

**Polska
polityka
historyczna
względem
Ukrainy**

Polska polityka historyczna względem Ukrainy



Red. Krzysztof Drozdowski



Bydgoszcz 2024

Polska polityka historyczna względem Ukrainy

Copyright © 2024 by Fundacja Historyczna im. Mariana Rejewskiego

Copyright © 2024 by Instytut Studiów nad Polityką Historyczną

im. Mariana Rejewskiego

Copyright © 2024 by Wydawnictwo MR

Skład i łamanie: Tadeusz Meszko

Projekt okładki: Krzysztof Drozdowski

ISBN: 978-83-968488-3-3

Wydawnictwo powstało w ramach projektu Instytutu Studiów nad Polityką Historyczną im. Mariana Rejewskiego.

Publikację sfinansowano ze środków Narodowego Instytut Wolności
– Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach Rządowego
Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich na lata 2018-2030 PROO



Sfinansowano ze środków Narodowego Instytutu Wolności –
Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego
w ramach Rządowego Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich
na lata 2018–2030 PROO



www.marianrejewski.pl

www.isph.pl

Spis treści

Wstęp	7
Krzysztof Drozdowski	
<i>Uwarunkowania historyczne polskiej polityki historycznej</i> <i>względem Ukrainy</i>	9
Prof. dr hab. Maciej Franz	
<i>Na dalekiej Ukrainie – gdzie zaginęła polska polityka historyczna</i> ...	35
Dr hab. Adam Adrian Ostanek, prof. WAT	
<i>Grzechów kilka polskiej polityki historycznej prowadzonej wobec</i> <i>Ukrainy po upadku Związku Radzieckiego</i>	89
Bartosz Zakrzewski	
<i>Od Kozaków zaporoskich do Akcji „Wisła”. Relacje polsko-</i> <i>ukraińskie w realiach polskiej polityki historycznej</i>	115
Damian Karol Markowski	
<i>Na rozdrożu? Polska polityka historyczna wobec Ukrainy.</i> <i>Przeszłość, stan obecny, perspektywy</i>	183
Paweł Skutecki	
<i>Wojna grobami</i>	213
Dr Hubert Kuberski	
<i>Polska polityka historyczna wobec Ukrainy</i>	233

Wstęp

Rozpoczęta w 2022 roku wojna na Ukrainie na nowo rozpaliła dyskusję na temat polskiej polityki historycznej względem wschodniego sąsiada. Nie brakowało głosów zastrzegających, że jakiegokolwiek udzielanie pomocy humanitarnej powinno nastąpić dopiero po ukorzeniu się władz Ukrainy wobec dokonanych zbrodni na Wołyniu. Takowe oświadczenie próbowano również wymuszać za każdym razem pobytu któregośkolwiek przedstawiciela ukraińskiego rządu w Polsce. Jednakże co dałyby nam słowa przeprosin, jeśli nie płynęłyby one z przekonania o konieczności ich wypowiedzenia, a jedynie potrzebą chwili i uzyskania wsparcia w wojnie z Rosją? Takie słowa ostatecznie do dziś nie padły bezpośrednio. Podejmowane były próby zawołowanego nawiązania do winy i odpowiedzialności. Jednakże żadna z tych prób nie była odpowiedzią na głosy płynące ze strony różnych środowisk polskich domagających się przyznania do masowych mordów Polaków po 1943 roku.

W minionych latach podejmowane były różne gesty z jednej jak i drugiej strony, które jednakże w dalszej perspektywie były przykrywane stawianiem kolejnych pomników Stepanowi Banderze czy otwarciem muzeum Romana Szuchewycza, co nastąpiło 23 października 2001 dzięki wsparciu finansowemu ze strony Towarzystwa Żołnierzy UPA w USA im. gen. chor. Tarasa Czu-

prynki w budynku ostatniej siedziby Romana Szuchewycza jako naczelnego dowódcy UPA.

Dopóki Ukraina nie porzuci swojego uwielbienia dla członków UPA, dopóty nie będzie ostatecznej zgody pomiędzy narodami. A na to się jednakże nie zanosi, gdyż członkowie UPA to w przeważającej mierze bohaterowie walk o wolność ich państwa. Dla nas są zbrodniarzami. Wydaje się, że tych dwóch narracji nie da się pogodzić.

W niniejszej publikacji, która jest pokłosiem przeprowadzonej 20 września 2024 r. w Warszawie konferencji naukowej prezentujemy zróżnicowane podejście do zagadnienia polskiej polityki historycznej względem Ukrainy. Autorzy nie stronią również od słów krytyki skierowanej w stronę polskich władz i społeczeństwa. Sięgają często aż do czasów kozaków zaporoskich i powstania Chmielnickiego, by wykazać znacznie dalej sięgające zaszłości historyczne.

Krzysztof Drozdowski

Prezes Fundacji Historycznej im. Mariana Rejewskiego,

Redaktor naczelny portalu *Historia naprawdę*

Uwarunkowania historyczne polskiej polityki historycznej względem Ukrainy

Ukraina jest stosunkowo młodym tworem państwowym. Niegdyś większość terenów dzisiejszego państwa ukraińskiego wchodziła w skład terytorium Królestwa Polskiego. Z czasem zaczęły narastać nastroje najpierw antypolskie, co można zauważyć w XVII wieku poprzez kolejne powstania kozackie z powstaniem Chmielnickiego jako tym najbardziej wyrazistym, a następnie nastroje te przerodziły się w nastroje nacjonalistyczne. Zapewne można domniemywać, że gdyby Rzeczpospolita nie została rozdzielona pomiędzy trzy sąsiadujące ze sobą mocarstwa w trakcie trzech zaborów, to konflikt na linii Polska – Ukraina mógłby wybuchnąć znacznie wcześniej. Jednakże tak się nie stało. Wystarczyło jednak, by po zakończeniu I wojny światowej odrodziły się nacjonalistyczne resentymenty na Ukrainie by doszło do wojny.

W listopadzie 1918, po ogłoszeniu odrodzenia państwa polskiego, wybuchła wojna polsko-ukraińska, w której przeciwnikiem Polski była głównie Zachodnioukraińska Republika Ludowa, a po zjednoczeniu Ukraińska Republika Ludowa. Jako, że Józef Piłsudski słusznie zauważał, że Rosja jest wielkim zagrożeniem dla odradzającej się Polski to lansowana przez niego koncepcja federalistyczna, czyli budowy niepodległych państw takich jak Białoruś i Ukraina, stanowiących bufor wydaje się ze

wszech miar słuszną. Niestety fiasko temu zamierzeniu przyniosło zakończenie wojny polsko-bolszewickiej i podpisanie traktatu ryskiego. W granicach II Rzeczypospolitej zamieszkiwało około 5 milionów osób narodowości ukraińskiej. Relacje między ukraińską mniejszością a Polakami naznaczone były licznymi napięciami przez cały okres trwania II RP. Należy zauważyć, że Ukraińcy byli traktowani raczej jako obywatele drugiej kategorii. Wystarczy wspomnieć o takich wydarzeniach jak akcja polonizacyjno-rewindykacyjna¹ w 1938 roku czy akcja rewindykacji cerkwi prawosławnych w II Rzeczypospolitej, czego najsłynniejszym przykładem jest wyburzenie soboru św. Aleksandra Newskiego w Warszawie czy też cerkwi św. Michała Archanioła, które zostały uznane za symbol rusyfikacji.

W wyniku wybuchu II wojny światowej wzajemne animozje nieco przycichły. Ukraińcy liczyli na wspólny sojusz z III Rzeszą dążący do obalenia komunizmu. Według ich domniemań dałoby to im upragnioną własną państwowość, choć jak zdawano sobie sprawę nastąpiło by to w pewnym zakotwiczeniu z III Rzeszą.

¹ Akcja polonizacyjno-rewindykacyjna 1938 roku – akcja pacyfikacyjna skierowana przeciw prawosławnej ludności ukraińskiej i białoruskiej, przeprowadzona przez władze II Rzeczypospolitej od połowy maja do połowy lipca 1938 na południowym Podlasiu i Chełmszczyźnie, mająca na celu „ograniczenie wpływów prawosławia”. Akcją dowodził ówczesny dowódca 3. Dywizji Piechoty Legionów w Zamościu płk Marian Turkowski. Jej skutkiem było zburzenie między innymi od 91 do 107 czy 127 cerkwi prawosławnych oraz represje wobec duchownych prawosławnych. W co najmniej kilkunastu przypadkach wystąpiło również bezczeszczenie świątyń i niszczenie elementów ich wyposażenia. Zmuszano wiernych do zmiany wyznania na rzymskokatolickie.

Już na początku okupacji, a więc we wrześniu–październiku 1939 roku, ujawniły się ukraińskie bojówki, nacjonalistyczne i komunistyczne, próbujące metodą zbrodni eliminować Polaków. Nie bez znaczenia było szczucie sowieckie, dokładające się do wcześniejszych zamiarów wykorzystania tzw. historycznej chwili do niszczenia polskości. Fala zbrodni, pojedynczych, grupowych i masowych, trwała krótko, była potężniejsza w Małopolsce niż na Wołyniu i pochłonęła kilka tysięcy polskich ofiar. Sowietci wykorzystali Ukraińców w momencie zajmowania wschodnich województw, przez krótki czas, ale potem wszystkie dziedziny życia wzięli pod kontrolę i zaprowadzili terror jednakowy dla wszystkich mieszkańców. Poza wąskimi grupami współpracującymi z Sowietami przeciw Polakom w formie donosów i sporządzania wykazów do zsyłek, większość ludności ukraińskiej była w dobrych relacjach z Polakami. Sowietci, uporawszy się z polskim podziemiem niepodległościowym i pozbywszy się najbardziej niepożądanych kręgów polskich, zabrali się do tępienia nacjonalistów ukraińskich. Po zamianie okupacji sowieckiej na niemiecką od razu stało się odczuwalne pogorszenie się kontaktów pomiędzy Ukraińcami i Polakami. Zmiana nastawienia na niechętne, wyrażanie negatywne, potem wrogie i nienawistne (od 1943 roku), zachodziła stopniowo, w wyniku odpowiednio prowadzonej agitacji i propagandy, ogarniała coraz szersze kręgi ludności ukraińskiej, ale mimo wszystko nie dotyczyła wszystkich Ukraińców.

Cyt. za: E. Siemaszko, *Nie używajmy eufemizmów. Rzecz o trudnych stosunkach polsko-ukraińskich*, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polityka-historiesczna/37615,Nie-uzywajmy-eufemizmw-Rzecz-o-trudnych-stosunkach-polsko-ukrainskich.html> (Dostęp: 4.11.2023 r.)

Dlatego też Ukraińcy witali z otwartymi rękoma wkraczające na ich tereny niemieckie oddziały prące naprzód w ramach operacji „Barbarossa”. Na wsiach niejednokrotnie ustawiane były bramy powitalne, a okoliczna ludność przekazywała niemieckim żołnierzom podarunki i kwiaty. Hitler jednak wówczas wielokrotnie podkreślał, że nie zamierza na zdobytych terytoriach wschodnich tworzyć jakiegokolwiek państwowości, nawet będącej w ścisłym sojuszu z III Rzeszą. Pomimo tego w ramach Waffen-SS powstała dywizja SS-Galizien, która walczyła ramię w ramię z Niemcami.

Nasilenie nastrojów nacjonalistycznych podsycane z jednej strony przez ZSRR, a z drugiej przez III Rzeszę doprowadziło w 1943 roku do ogromnej zbrodni wołyńskiej. 11 i 12 lipca 1943 r. UPA dokonała skoordynowanego ataku na polskich mieszkańców 150 miejscowości na Wołyniu. W sumie w latach 1943-45 na Wołyniu i w Galicji Wschodniej zginęło ok. 100 tys. Polaków, zamordowanych przez oddziały Ukraińskiej Armii Powstańczej i miejscową ludność ukraińską. Sprawcami zbrodni wołyńskiej byli: Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów – frakcja Stepana Bandery, podporządkowana jej Ukraińska Powstańcza Armia oraz ludność ukraińska uczestnicząca w mordach swoich polskich sąsiadów.

I to właśnie głównie kwestia tej zbrodni, a raczej spojrzenia na nią stanowi do dziś barierę nie do przebycia we wspólnych stosunkach.

Wołyń Wojtki Smarzowskiego z 2016 roku, poświęcony zbrodniom na Polakach popełnionym przez ukraińskich nacjonalistów, powstał na podstawie opowiadań Stanisława Srokowskiego, pisarza o ksenofobicznych poglądach (w tym antysemickich). Srokowski zaangażował się także w promocję filmu, a reżyser uznał tego autora za jedno z najważniejszych źródeł inspiracji, obok Grzegorza Motyki i Ewy Siemaszko. Każde z nich oraz ksiądz Isakowicz-Zaleski bardzo się zaangażowali w promocję filmu.

Dzieło Smarzowskiego pokazuje UPA wyłącznie jako mordujących Polaków zbrodniarzy, z których wielu wcześniej kolaborowało z Niemcami i Sowietami. W ogóle nie zostały pokazane ani walka UPA z Niemcami i Sowietami, ani sowieckie zbrodnie na ludności ukraińskiej, ani podziały w ramach tej ostatniej. Film niemal wcale nie pokazuje współpracy polskiej z komunistami i nazistami. W minimalnym stopniu są w Wołyniu obecne zbrodnie polskie na Ukraińcach. Film w ogóle nie tłumaczy źródeł nienawiści Ukraińców wobec Polaków.

Bardziej zniuansowane podejście Smarzowskiego do trudnej polskiej historii prezentuje jego *Wesele* z 2021 roku. W tym filmie reżyser pokazuje, oprócz zbrodni polskich na Żydach, także „kolaborację” tych ostatnich z Sowietami, polską martyrologię oraz różnorodne postawy Polaków wobec Żydów.

Cyt. za: A. Balcer, *Polska pamięć historyczna i polityka wobec Ukrainy i Ukraińców*, Fundacja im. Stefana Batorego, <https://www.batory.org.pl/publikacja/polska-pamiec-historyczna-i-polityka-wobec-ukrainy-i-ukraincow/> (Dostęp: 4.11.2023 r.)

Ukraińska polityka historyczna zaczęła kształtować się dopiero w okolicach roku 1994. Początkowo podejmowano problematykę powstania państwa ukraińskiego oraz dekomunizacji i derusyfikacji. O tym jak wyglądały polskie zabiegi o pamięć historyczną na Ukrainie opisał w swoich wspomnieniach Jacek Kluczkowski. Warto zaczerpnąć nieco z jego zapisków:

W maju 1997 roku miało dojść do pierwszej oficjalnej wizyty prezydenta Kwaśniewskiego w Ukrainie. (...) Jednym z ważnych wątków wizyty (...) okazały się także, ku sporemu zaskoczeniu strony ukraińskiej zagadnienia związane z historią i pamięcią historyczną. (...) Do rozpoczęcia prezydenckiej wizyty pozostało już tylko około trzech tygodni, gdy dowiedziałem się, że zaplanowano także podpisanie wspólnego oświadczenia obu prezydentów, dotyczącego kwestii historycznych. (...) jeszcze podczas pierwszego dnia wizyty prezydenta Kwasniewskiego nie mieliśmy zamkniętego tekstu. Siwiec² spierał się o niektóre sformułowania z Wołodymyrem Horbulinem³. Ostatnią część negocjacji prowadził

² Marek Siwiec – ur. 13 marca 1955 r. w Piekarach Śląskich – polski polityk, dziennikarz. Poseł na Sejm I i II kadencji, minister w Kancelarii Prezydenta RP (1996–2004) i szef BBN (1997–2004), deputowany do Parlamentu Europejskiego VI i VII kadencji, w latach 2007–2009 jego wiceprzewodniczący.

³ Wołodymyr Horbulin – radziecki i ukraiński polityk, szef Rady Polityki Za-

osobiście Kwaśniewski bezpośrednio z Kuczmą⁴ w nocy poprzedzającej dzień podpisania deklaracji. Udało mu się ocalić bardzo ważne dla nas zdanie: „Nie można zapominać o krwi Polaków przelanej na Wołyniu”. Tekst zaczynał się od konstatacji, że przyszłość stosunków polsko-ukraińskich należy budować na prawdzie. Przypomniane zostały najważniejsze tragiczne konflikty między Polakami a Ukraińcami. Uznano, że żaden cel nie może usprawiedliwiać zbrodni, przemocy i zastosowania odpowiedzialności zbiorowej. Prezydenci złożyli hołd ofiarom i potępili sprawców ich cierpień. Równocześnie uznali, że specjaliści historycy powinni zbadać fakty i przygotować obiektywne oceny⁵.

Kluczkowski podsumowując fakt podpisania tego oświadczenia uważa, że:

granicznej i Bezpieczeństwa, były sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy, były Szef Narodowej Agencji Kosmicznej Ukrainy, dr nauk inżynierskich, profesor, członek Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, dyrektor Instytutu Problemów Bezpieczeństwa Narodowego przy Radzie Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy.

⁴ Łeonid Danyłowycz Kuczma – ur. 9 sierpnia 1938 r. w Czajkinach – ukraiński polityk, inżynier i działacz komunistyczny, kandydat nauk technicznych. Premier Ukrainy w latach 1992–1993 oraz prezydent Ukrainy w latach 1994–2005, pełniący tę funkcję przez dwie kadencje. W latach 1990–1994 deputowany do Rady Najwyższej USRR i Rady Najwyższej Ukrainy.

⁵ J. Kluczkowski, *Przypadki i wpadki dyplomaty*, Warszawa 2023 r., s. 105-117.

Nie można było już (po podpisaniu porozumienia – dop. autora) dalej twierdzić, tak jak to czyniła strona polska od 1991 roku, że należy czekać, aż strona ukraińska sama dojrzeje do samokrytycznej refleksji nad własną historią. Na pewno nie zasadne są opinie, że nie należało dialogu rozpoczynać z ekipą Kuczmy, gdyż właściwi partnerzy do dyskusji o wspólnej historii mieszkają przede wszystkim w zachodniej Ukrainie. Gdybyśmy tak uczyli ten dialog nigdy nie wyszedłby z regionalnych opłotków⁶.

Podpisane porozumienie dawało możliwości polskiej stronie zabiegania o kolejne gesty ze strony ukraińskiej. Co najważniejsze dało asumpt również do upomnienia się w sprawie Cmentarza Łyczakowskiego, a zwłaszcza jego części nazwanej Cmentarzem Orląt Lwowskich.

W swoich wspomnieniach Kluczkowski nawiązuje również do działań strony polskiej w tej kwestii. Skorzystajmy kolejny raz z jego zapisków:

Po 1945 roku i wyjeździe miejscowych Polaków kwatera Orląt Lwowskich popadła w ruinę, nikt nie dbał o mogiły. Wejście na jej teren zostało zamknięte. Zbudowano tam zakład kamieniarski, który obsługiwał miejski cmentarz.

⁶ Ibidem, s. 113.

W latach osiemdziesiątych próbowano rozbić kolumnadę. Przez teren cmentarza przeprowadzono ulicę. Część zarośniętych mogił znalazła się za murem.

Pod koniec epoki radzieckiej miejscowi Polacy i pracownicy Energopolu, polskiej firmy budującej gazociąg jamalski, którego południowa nitka przechodziła przez obwód lwowski, zainteresowali się kwaterą Orląt Lwowskich. W 1989 i 1990 roku na grobach pojawiły się krzyże, a później na podstawie dawnych planów i fotografii – także tabliczki z nazwiskami. Była to spontaniczna działalność, oczywiście nieuzgodniona z miejscowymi władzami, choć przez pewien czas tolerowana przez dyrekcję Cmentarza Łyczakowskiego.

(...) Nieufność miejscowych działaczy wobec naszych prób odtwarzania we Lwowie miejsc symbolizujących polską państwowość była widoczna. Niektórzy uważali je za wstęp do zgłoszenia w przyszłości roszczeń terytorialnych do Lwowa. Naprawdę nie przesadzam. Sam to wtedy usłyszałem w czasie przerwy w obradach od jednego z ówczesnych lwowskich polityków.

Co prawda doszło wówczas do podpisania porozumienia w sprawie możliwości odbudowy polskiego cmentarza wojskowego, jednak potrzeba było jeszcze wiele czasu by zapiski przerodziły się w konkretne czyny. Relatywnie dobra współpraca pomiędzy

Polską a Ukrainą zakończyła się w 2005 roku, wraz z końcem prezydentury Kucmy.

Na Ukrainie stopniowo, a po objęciu prezydentury przez Wiktora Juszczenko zaczęto kłaść nacisk na szukanie własnych patriotycznych wzorców. I tu z polskiego punktu widzenia nastąpiła najgorsza z możliwych decyzji. Otóż za pewien wzorzec narodowego bohatera uznano Stepana Banderę i podlegające mu oddziały OUN -UPA jako oddziały prowadzące jednoczesną walkę z dwoma wielkimi totalizmami: ZSRR i III Rzeszą. Nie podejmowano wówczas wątków walki z Polakami. Według Davida Marplesa: Uczestników nacjonalistycznego podziemia przedstawia się jako bohaterów gotowych bezinteresownie oddać życie za niepodległość Ukrainy, walczących jakoby na terenie całego kraju w jego współczesnych granicach⁷.

Podczas kadencji Wiktora Juszczuki jego administracja dokonała licznych aktów gloryfikacji OUN i UPA oraz ich poszczególnych działaczy: przyznanie tytułów Bohatera Ukrainy Jurijowi Szuchewyczowi (2006), Romanowi Szuchewyczowi (2007) i Stepanowi Banderze (2010), upamiętnienie dekretem prezydenta Jarosława i Sławy Stećków oraz uznanie członków nacjonalistycznych organizacji za uczestników walki narodowo-wyzwoleńczej. Dodatkowo do 2010 roku na zachodniej Ukrainie dzięki dotacjom samorządów odsłonięto około 1000 pomników

⁷ D. R. Marples, *Heroes and Villains: Creating National History in Contemporary Ukraine*, Budapeszt 2007, s. 137.

Sondaże przeprowadzone w 2018 roku w ramach projektu Kultury historyczne w procesie przemian realizowanego przez Instytut Studiów Politycznych PAN i Collegium Civitas pod kierownictwem Tomasza Stryjka pokazały, że Polacy demonstrowają znacznie bardziej pozytywne nastawienie do odpowiedzialności za własną historię niż Ukraińcy. Ponad połowa Polaków uważała, że nie mają sobie nic do zarzucenia, jeśli chodzi o stosunki z Ukraińcami, a mniej niż 8% dostrzegało, że były wydarzenia, w związku z którymi mogliby czuć się winni. Dla porównania ponad 20% Ukraińców miało poczucie winy wobec Polaków (ponad 45% ukraińskich respondentów nie wyraziło zdania w tej sprawie). Z drugiej strony ponad 35% Polaków uznało, że Ukraińcy powinni czuć się winni wobec nich, a mniej niż 30% nie zgadzało się z tą opinią. Badania pokazały także, że w porównaniu z wynikami z 2013 roku wzrosła liczba Polaków przekonanych, że tylko Ukraińcy mają winy, zaś zmniejszyła się liczba Ukraińców uważających, że tylko Polacy byli winni. Można założyć, że jeśli takie badanie zostałoby przeprowadzone w 2021 roku, to pokazałoby dalszy wzrost przekonania Polaków o własnej niewinności i winie Ukraińców.

Cyt. za: A. Balcer, *Polska pamięć historyczna i polityka wobec Ukrainy i Ukraińców*, Fundacja im. Stefana Batorego, <https://www.batory.org.pl/publikacja/polska-pamiec-historyczna-i-polityka-wobec-ukrainy-i-ukraincow/> (Dostęp: 4.11.2023 r.)

i tablic ku czci UPA i SS „Galizien”⁸. Co prawda po przejęciu władzy prezydenckiej przez Wiktora Janukowicza Banderze ode-

⁸ *Kwestia jedności Ukrainy w kontekście bezpieczeństwa wewnętrznego i międzynarodowego*. Biuro Bezpieczeństwa Narodowego. (Dostęp: 4.11.2023 r.).

brano tytuł Bohatera Ukrainy, ale nie zmieniło to wcale narracji i przekonania większość Ukraińców do tego, że był on zwykłym zbrodniarzem. Oczywiście należy również wziąć pod uwagę, że jako Polacy wymagamy od strony ukraińskiej przyjęcia naszej narracji historycznej, jednocześnie nie zgadzając się na to, by jakiekolwiek inne państwo nam narzucało swoją narrację historyczną. Z takiego punktu widzenia jest to życzenie dość egoistyczne. Jednakże należy pamiętać, że jeśli jako kraj odstępimy od prób narzucania, czy też bardziej przekonywania innych do naszej wizji historii to w tym momencie całkowicie zaprzepaścimy szansę na promowanie naszej historii, stając się niejako „chłopcem do bicia” europejskiej polityki historycznej, prowadzonej agresywnie przez inne państwa.

Ważnym wydarzeniem w historii państwa Ukraińskiego, a jednocześnie pewnym nowym otwarciem wzajemnych polsko-ukraińskich stosunków stała się rosyjska agresja. 24 lutego 2022 roku zdecydowana większość Polaków stanęła w moralnej koalicji z narodem Ukraińskim. Oczywiście podnosiły się głosy, że nie powinniśmy nieść pomocy, gdyż Ukraina nadal nie przeprosiła i nie rozliczyła się z nami za zbrodnie wołyńską. Były to jednak głosy mniejszościowe i raczej należące do skrajnych mniejszości. Polacy tłumnie ruszyli z bezprecedensową w historii pomocą materialną. Masowo przyjmowano do swoich domów uchodźców, nie oglądając się nawet na działania Państwa czy samorządów. To wszystko dawało nam podstawy do myślenia o poprawie

wzajemnych stosunków. I tak też rzeczywiście początkowo się stało. Ukraińskie władze wykonywały pojednawcze gesty, odsłaniając choćby rzeźby lwów na Cmentarzu Orląt we Lwowie. Stro-na Ukraina jednak nie posunęła się do najważniejszego gestu, czyli nie przeprosiła Polaków za rzeź Wołyńską.

Polska narracja nieco złagodniała w tym czasie, rozumiejąc trudne położenie Ukrainy, będącej w stanie wojny. Z drugiej strony oczywistością jest, że wymuszanie gestów i słów na rządzie Ukrainy nawet jeśli przyniosłoby pożądany skutek w postaci oświadczenia o przeprosinach byłoby jednak raczej jedynie tymczasowym pustym gestem, obliczonym na doraźne utrzymanie polskiego sojusznika. Dlatego też przy ewidentnej ogromnej skali pomocy, którą Polska i Polacy udzielili narodowi ukraińskiemu należało raczej wstrzymać się z większymi naciskami do zakończenia tegoż konfliktu.

W trakcie kolejnej rocznicy rzezi Wołyńskiej Prezydent Andrzej Duda również złagodził dotychczasowe stanowisko, podkreślając jednakże mocno polskie racje. Prezydent mówił wówczas:

To dla nas, Polaków, trudny czas – zawsze. Początek lipca każdego roku od tamtego pamiętnego 1943, kiedy to dokładnie właśnie w lipcu – jedenastego, w krwawą niedzielę – doszło do największej fali, a w niedzielę do kulminacji zbrodni popełnianych w tamtym czasie na Polakach

Powinniśmy się starać zrozumieć Ukraińców. Ale nie musimy się z nimi we wszystkim zgadzać, [...] podzielać ich oceny historii. Jasno deklarujemy, gdzie mamy odrębny punkt widzenia. Takim punktem jest Wołyń. Wiele nas dzieli. Staramy się te podziały przełamać w imię lepszej przyszłości. (...) Samo wymienienie OUN i UPA jako bojowników o niepodległość też nie powinno dziwić, choć my mamy o tych organizacjach zdecydowanie negatywne opinie (...) Jedna rzecz jest dla mnie trudna do zrozumienia. Kontraproduktywne z punktu widzenia dialogu z Ukrainą w obszarze historii są zapisy ustawy uniemożliwiające dyskusję o tych organizacjach. Te zapisy bardzo utrudniają tę już i tak trudną część dialogu w sprawach polsko-ukraińskich.

Bronisław Komorowski, „Dziennik Gazeta Prawna” 27 IV 2015 r.

mieszkających w szczególności na Wołyniu, na wschodzie ówczesnej okupowanej przez Niemców Rzeczypospolitej; do zbrodni, która w istocie była ludobójstwem, albowiem jej celem było dokonanie czystki etnicznej poprzez wymordowanie Polaków, oczyszczenie tamtej ziemi z mniejszości polskiej.

Wydarzenia dramatyczne, które w sumie zabrały życie ponad 100 tys. ludzi. Na samym Wołyniu między 40 tys. a 60 tys. zostało zamordowanych, zabitych – co z wielkim bólem i rozpaczą podkreślamy – przez sąsiadów. Bo przecież tak to było, że mieszkali po sąsiedzku, często skoli-gaceni, związani różnego rodzaju więziami rodzinnymi, przyjacielskimi, spokrewnieni.

Bardzo trudno jest nam dzisiaj to zrozumieć i sobie to wytłumaczyć, jak w ogóle wtedy było to możliwe. Jakie żywioły obudziły się i zostały stworzone, i rozbudzone w duszach, że ludzie ludziom mogli zgotować taki los? Ale było. Było, jest faktem historycznym, niezaprzeczalnym. Nie żadnym wymysłem, pomysłem, nie żadną opowieścią, nie legendą, w której jest jakieś ziarno prawdy. Było faktem.

Pamiętamy o tym i będziemy jako naród, jako społeczeństwo pamiętać, bo to jest element naszej historii. Bardzo trudnej historii. Będą o tym w szczególności pamiętać pewnie jeszcze przez pokolenia ci, których najbliżsi poginęli.

Prezydent dodawał:

Dla Ukraińców trudny, bo przede wszystkim ogromnie wstydlivy. Jakże to tak – przyznać, powiedzieć: no tak, mordowaliśmy, no tak, to prawda. Trudny zwłaszcza w aspekcie tej historii, którą też my, jako Polacy, powinniśmy dostrzegać, że ci, którzy – wiemy – byli mordercami, zarazem dla Ukrainy w innych miejscach, w innych momentach i z innym przeciwnikiem, wrogiem byli bohaterami. I ginęli często z rąk sowieckich, z głęboką wiarą walcząc o niepodległe państwo, o niepodległą, wolną

Ukrainę. Jakże to trudne! My to też znamy. Jakże to trudne! Ale prawda musi być jasno i mocno wypowiedziana. Ale co jest w tym wszystkim ogromnie ważne i co bardzo mocno chcę podkreślić właśnie w tym czasie – bo choć jest dramatyczny, to w tym strasliwym kontekście Wołynia, rzezi wołyńskiej, ludobójstwa, które miało miejsce tam, na wschodzie, tych wszystkich relacji, potem akcji „Wiśła”, tego wszystkiego, co tak trudne w naszej wspólnej historii i dramatycznej pamięci – trzeba jasno i mocno powiedzieć: nie chodziło i nie chodzi o zemstę⁹.

Znacznie mocniejsze miał wówczas przemówienie premier Mateusz Morawiecki, który powiedział:

Kresowian zamordowano dwa razy. Raz ciosami siekiery, a drugi raz przez przemilczenie. A ta druga śmierć była straszniejsza od tej pierwszej. (...) To słowa obecnego tutaj z nami księdza Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego. To słowa, które dla mnie zawsze były, są i będą drogowskazem, będą wyznacznikiem walki o prawdę. (...) Dlatego ta zbrodnia, ta zbrodnia ludobójstwa jest wyjątkowa. Wyjątkowo barbarzyńska i wyjątkowa w swoim bestialstwie. (...) Dziś Ukraina widzi, że spadkobiercą organi-

⁹ <https://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta-rp/wystapienia/wystapienie-prezydenta-rp-na-skwerze-wolynskim,56684> (Dostęp: 4.11.2023 r.).

zacji ukraińskich nacjonalistów i UPA jest ruski mir. Dziś to Putin, Kreml, Moskwa zachowują się w sposób ludobójczy¹⁰.

Po wizycie w Warszawie w kwietniu 2023 roku prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego w najważniejszych polskich mediach kluczowym pytaniem było: „dlaczego nie przeprosił za Wołyń?” Reakcja na wizytę Zełenskiego pokazuje, jak bardzo relacje polsko-ukraińskie są powiązane z konfliktem pamięci i jak nasza perspektywa jest polskocentryczna. Z pewnością wyraźne zmiany w ukraińskiej polityce historycznej ułatwiłyby złagodzenie konfliktu pamięci, jednak problemu nie da się sprowadzić jedynie do działań Ukrainy.

Dało się zauważyć, że strona ukraińska odczuwa narastającą presję i ciężkość utrzymywania praktycznie milczącego stanowiska w sprawie Wołynia. Ukraiński ambasador w Polsce odniósł się we wpisie na platformie Twitter w dość bezpośredni sposób do tych polskich oczekiwań:

Jakiegolwiek próby narzucania Prezydentowi Ukrainy czy Ukrainie co musimy w sprawie wspólnej przeszłości są nieakceptowalne i niefortunne. Pamiętamy historię i apelujemy o szacunek a wyważenie w wypowiedziach,

¹⁰ <https://www.youtube.com/watch?v=P7nF70w2k6Y&t=12s>.

Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) powstała w 1929 r., grupowała radykalnych nacjonalistów ukraińskich w Polsce, działała nielegalnie, stosowała terror, np. dokonując zamachów na polskich polityków. Jeszcze przed powstaniem OUN jej późniejszy działacz Roman Szuchewycz zabił lwowskiego kuratora oświaty, potem organizował kolejne zamachy. Podobnie działacz OUN, Stepan Bandera, m.in. zorganizował zamach, w którym zginął szef MSW. Banderego skazano za to w Polsce na karę śmierci (zamienioną na dożywocie). Wyszedł na wolność w 1939 r. po zajęciu Lwowa przez hitlerowców. Oprócz Bandery i Szuchewycza w kierownictwie OUN był Mychajło Kołodzinśkyj. Opracował on koncepcję powstania narodowego, w trakcie którego zalecał okrutne wymordowanie Polaków, co realizowano w czasie wojny. Kołodzinśkyj zalecał też poszerzenie Ukrainy m.in. za tzw. linią Curzona. W czasie wojny we wspieranym przez Niemców OUN doszło do rozłamu i powstały frakcje Andrija Melnyka (OUN-M) i banderowców (OUN-B) – kierowaną przez Banderego. U boku Wehrmachtu utworzono z ukraińskich ochotników bataliony „Roland” i „Nachtigall” (tym ostatnim dowodził Szuchewycz). Po agresji Niemiec na ZSRR, 30 VI 1941 r. z inspiracji Bandery ogłoszono we Lwowie powstanie niepodległego państwa ukraińskiego u boku III Rzeszy. Niemcy tego nie uznali, a Bandera trafił do obozu koncentracyjnego. Aresztowano też większość kierownictwa OUN (jej działacze zeszli do podziemia). Z batalionów „Roland” i „Nachtigall” zaś Niemcy utworzyli batalion policji ochronnej. Pod koniec 1942 r. banderowcy powołali zbrojną organizację – Ukraińską Powstańczą Armię (UPA), celem utworzenie jednonarodowego państwa ukraińskiego, co jej kadry zaczęły realizować na Wołyniu w formie planowego mordowania polskiej

ludności, m.in. pozorując spontaniczne powstanie z pomocą ukraińskich chłopów (według planu Kołodzińskiego). Kierował tym Dmytro Klaczkiwski „Kłym Sawur”. Dowództwo całej UPA zaś przejął R. Szuchewycz, który też objął latem 1943 r. najwyższe funkcje w OUN-B. Szuchewycz zalecał okrutne mordowanie polskiej ludności, w tym przeniesienie rzezi na początku 1944 r. także na Galicję. UPA walczyła też przeciwko Niemcom, AK, partyzantom polskim i sowieckim, Armii Czerwonej i NKWD. Mimo potyczek z Niemcami, UPA zawierała niekiedy z nimi lokalne porozumienia, a w 1944 r. była przez nich zaopatrywana. 27 IX 1944 r. Niemcy zwolnili przywódców OUN z obozów w zamian za wyłączną walkę z Sowietami. UPA w latach 1943–1944 masowo mordowała Polaków na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. Największe zbrodnie były na Wołyniu (stąd rzeź wołyńska). IPN szacuje, że w latach 1943–1945 zamordowano ok. 100 tys. Polaków na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, a Polacy w odwecie zabili tam 3–5 tys. Ukraińców (część Ukraińców zginęła z rąk UPA). Po wojnie UPA walczyła z NKWD/KGB do 1956 r. W Polsce zaś z wojskiem i UB, aż do akcji „Wisła” w 1947 r., gdy wysiedlenie ludności ukraińskiej ze wschodniej części kraju na Ziemię Zachodnie utrudniło jej działalność. Sam Bandera po wojnie ukrywał się w Monachium, od 1956 r. współpracował z wywiadem RFN, a w latach 1949–54 z wywiadem brytyjskim. W 1959 r. zabił go agent KGB. Nacjonaliści ukraińscy gloryfikują jego, Szuchewycza i innych bojowników OUN-UPA głównie jako symbole walki z imperialną polityką Kremla, ale też z imperialną Polską.

Cyt. Za: J. Kordas, *Polska – Ukraina: polityka historyczna w latach 2015-2017*, [w:] *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis FOLIA 250 Studia de Securitate et Educatione Civili* 7 (2017), s. 197-198.

szczególnie w trudnych realiach ludobójczej agresji rosyjskiej. Co więcej, dobrze znana formuła prawdziwego pojednania w stosunkach ukraińsko-polskich, która została przyjęta przez hierarchów naszych Kościołów, brzmi: „wybaczamy i prosimy o wybaczenie”.

Słowa te, co nie może dziwić wywołały falę komentarzy w Polsce. Do słów odniósł się choćby były premier, a wówczas europoseł Leszek Miller:

W przejmującej ciszy prezydent Duda złożył wieniec na skraju zbożowego pola. Nie mógł tego uczynić przy pomniku, bo nie ma tam pomnika. Nie mógł pochylić głowy przy krzyżu, bo nie ma krzyża. Nie ma żadnego śladu po pełnej życia polskiej wsi Pokuta. Takich miejsc na Wołyniu i Galicji Wschodniej są tysiące. 80 lat temu spłynęły krwią na rozkaz dowódcy UPA Romana Szuchewycza. Szuchewycz został pośmiertnie nagrodzony tytułem Bohatera Ukrainy przez prezydenta Juszczenkę. Ma swoje pomniki i ulice. Podobnie inni ludobójcy i zbrodniarze. W Łucku, w którym prezydent Duda modlił się w intencji ofiar Rzezi Wołyńskiej honorowym obywatelem jest Stepan Bandera, a jedna z głównych ulic nosi nazwę Bohaterów UPA. Nie ma za co przepraszać? – zapytał europoseł w twitterowym wpisie.

9 lipca 2023 r. prezydent Andrzej Duda i prezydent Wołodymyr Zeleński wspólnie złożyli przed ołtarzem w kościele w Łucku znicze.

Dwa dni później, 11 lipca 2023 roku Sejm RP przyjął przez aklamację uchwałę w sprawie zbrodni wołyńskiej, uznającą wszystkie ataki UPA na Polaków za ludobójstwo. W treści uchwały czytamy:

11 lipca 1943 roku miała miejsce krwawa niedziela na Wołyniu – kulminacyjny moment Rzezi Wołyńskiej, ludobójstwa zaplanowanego przez przywódców Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), mającego doprowadzić do wyniszczenia Polaków na Kresach Południowo-Wschodnich, części Polesia, Lubelszczyzny i Podkarpacia. W tym dniu oddziały ukraińskie spod znaku OUN oraz Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), niejednokrotnie wspierane przez ukraińską ludność cywilną, zaatakowały 99 miejscowości na terenie dawnego województwa wołyńskiego zamieszkiwanych przez Polaków i zamordowały znaczną część ich mieszkańców. Od 2016 roku 11 lipca obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej. Zgodnie z planami przywódców OUN na terenach II Rzeczypospolitej zamieszkałych wspólnie przez ludność polską

i ukraińską Polacy mieli zostać wymordowani albo zastrzeżeni i zmuszeni do ucieczki. Ataki na skupiska społeczności polskiej, zapoczątkowane napadem w dniu 9 lutego 1943 roku na wieś Parośla Pierwsza, objęły początkowo obszar Wołynia, a z czasem rozprzestrzeniły się także na pozostałe tereny południowej części Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, część Polesia, wschodnią Lubelszczyznę i Podkarpacie. Podczas ataków oddziałów OUN i UPA, wspieranych przez część lokalnej społeczności ukraińskiej, zamordowano – często w bardzo brutalny sposób – ponad 100 tysięcy Polaków. Kilkaset tysięcy osób uciekło z Kresów w obawie przed takim samym losem. Ofiarami ludobójstwa była przede wszystkim ludność wiejska, wielodzietne rodziny, głównie kobiety, dzieci i starcy. Towarzyszyła temu grabież mienia, likwidacja wszelkich śladów polskości, niszczenie dziedzictwa kulturowego tych ziem, a w szczególności kościołów i innych miejsc kultu. Ukraińscy szowiniści mordowali także przedstawicieli innych narodowości oraz własnych rodaków.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej pragnie upamiętnić wszystkie ofiary Rzezi Wołyńskiej. Na szczególne uznanie zasługują ci przedstawiciele narodu ukraińskiego, którzy z narażeniem życia przeciwstawiali się popełnianej przez swych rodaków zbrodni. Pojednanie polsko-ukraińskie, budowane od lat przez przedstawicieli obu narodów, musi

Nie możemy przez lata zgadzać się, by na Ukrainie budowano kult ludzi, którzy wobec Polaków dopuścili się ludobójstwa, i to takiego, że choć trudno było przebić w okrucieństwie Niemców, to oni ich przebili

Jarosław Kaczyński w „Do Rzeczy”, luty 2017.

objąć także uznanie win i upamiętnienie ofiar z lat II wojny światowej. Zasadnicze znaczenie ma przeprowadzenie ekshumacji, godne pochowanie i upamiętnienie wszystkich ofiar ludobójstwa na Kresach Wschodnich. Dziś, w obliczu brutalnej agresji rosyjskiej na Ukrainę, gdy naród ukraiński sam doświadcza zbrodni popełnianych przez najeźdźców, szczególnie wyraźnym i aktualnym staje się fakt, że przemoc i gwałt nie są właściwymi sposobami na kształtowanie stosunków pomiędzy sąsiadami.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej składa podziękowania Kresowianom i ich potomkom oraz ludziom dobrej woli, którzy od dziesiątków lat domagają się prawdy, kierując się mottem „Nie o zemstę, lecz o pamięć wołają ofiary”.

W 80. rocznicę Rzezi Wołyńskiej, w dniu upamiętniającym ofiary ukraińskiego ludobójstwa, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej składa hołd pomordowanym podczas tej okrutnej zbrodni¹¹.

¹¹ https://orka.sejm.gov.pl/proc9.nsf/uchwaly/3430_u.htm (Dostęp: 4.08.2023 r.).

Jak słusznie zauważył Adam Balcer, dyrektor programowy w Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka Jeziorańskiego:

W przypadku zwycięstwa w wojnie obronnej przed rosyjską agresją Ukraina stanie się regionalnym mocarstwem, z którym Polsce, nie do końca przygotowanej na ten scenariusz, jeszcze trudniej niż przed 2022 rokiem będzie udawało się prowadzić dialog historyczny. Doświadczenie bycia ofiarą rosyjskiej agresji także nie będzie sprzyjać krytycznemu spojrzeniu. Z drugiej strony silniejsza Ukraina może stać się bardziej gotowa na poważniejsze gesty wobec Polski (np. użycie słowa „przepraszam” w sprawie Wołynia i oficjalne uznanie pewnej odpowiedzialności UPA za zbrodnie na Polakach). Jednak najprawdopodobniej w ukraińskiej polityce historycznej UPA jako organizacja walcząca o niepodległość pozostanie pozytywnym punktem odniesienia. Ten scenariusz oznacza, że konflikt pamięci między Polską niezdolną do korekty swojej narracji historycznej a podmiotową Ukrainą zachowa w kolejnych latach znaczący wpływ na społeczne relacje polsko-ukraińskie¹².

¹² A. Balcer, *Polska pamięć historyczna i polityka wobec Ukrainy i Ukraińców*, Fundacja im. Stefana Batorego, (Dostęp: <https://www.batory.org.pl/publikacja/polska-pamiec-historyczna-i-polityka-wobec-ukrainy-i-ukraincow/>, 4.11.2023 r.).

Prof. dr hab. Maciej Franz

Wydział Historii

Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu

 : 0000-0002-9075-605X

Na dalekiej Ukrainie – gdzie zaginęła polska polityka historyczna

Słowa kluczowe: Polska, Ukraina, polityka historyczna, historiografia

Streszczenie: Stosunki polsko-ukraińskie w XX wieku nie należały do najłatwiejszych. Bliskość, sąsiedztwo historyczne, okazało się bardziej przekleństwem, niż szansą. Na wzajemnym się postrzeganiu narodów zaciążyły wydarzenia wojny polsko-bolszewickiej, dwudziestolecia międzywojennego, II wojny światowej i rzezi wołyńskiej. W czasach dominacji sowieckiej, nie istniała możliwość dialogu, wymiany poglądów. Upadek ZSRR dał szansę na odbudowę wzajemnych relacji, ale także próbę opowiedzenia trudnej przeszłości. O ile historiografia ukraińska taką opowieść wykreowała, to w Polsce zabrakło wyobraźni. Nieśmiałe próby opowiedzenia wzajemnych relacji, nie zyskały wsparcia ze strony środowiska naukowego. Polityki historycznej wobec Ukrainy i relacji polsko-ukraińskich w Polsce w ogóle nie wykreowano. Ciągłe brakowało na to dobrego czasu. Tego czasu nadal nie ma.

Key words: Poland, Ukraine, historical policy, historiography

Abstract: Polish-Ukrainian relations in the 20th century were not the easiest. The proximity, the historical neighborhood, turned out to be more of a curse than an opportunity. The events of the Polish-Bolshevik war, the interwar period, World War II and the Volhynia massacre influenced the mutual perception of nations. During the times of Soviet domination, there was no possibility of dialogue or exchange of views. The collapse of the USSR provided a chance to rebuild mutual relations, but also to try to tell the difficult past. While Ukrainian historiography has created such a story, Poland lacked imagination. Timid attempts to describe mutual relations did not gain support from the scientific community. Historical policy towards Ukraine and Polish-Ukrainian relations in Poland have not been created at all. There was still no good time for it. That time is still not there.

Poszukiwanie początku dla stosunków polsko-ukraińskich, nie jest zajęciem łatwym. Naród ukraiński wykreował swoją świadomość jednoznacznie w XIX wieku, korzystając z rozszerzającej się polityki autonomicznej władz monarchii austriackiej, a następnie austro-węgierskiej. To doprowadziło do tego, że jądrem narodowym stały się ziemie zamieszkiwane przez nich, które nazywać można Galicją Wschodnią. Ich stolicą był Lwów, nie zaś Kijów, leżący daleko na wschodzie. Znajdująca się ówczesnie we władaniu Rosji carskiej, dawna stolica Rusi Kijowskiej, takim centrum ruchu narodowego nie mogła być. Tym samym Lwów stał się dla Ukraińców, ich ruchu narodowego, miejscem wyjątkowym. Tak samo jak dla Polaków i ich walki o zachowanie tożsamości narodowej. To musiało prowadzić do konfliktu i to nie pierwszego we wzajemnych relacjach.

Gdy wiosną 1648 roku wybuchło powstanie Bohdana Chmielnickiego, to nikt, nawet wódz kozacki, nie zakładał, że może ono doprowadzić do pojawienia się idei państwa kozackiego, czy gwałtownego kryzysu państwa polsko-litewskiego. Nie pierwszy, ale też nie ostatni raz, okazało się, iż nie da się przewidzieć efektów burzy, raz wywołanej. Dla Ukraińców, obrabowanych przez Rosję, z tradycji Rusi Kijowskiej, jej potęgi i historii, to losy Kozaków Za-

poroskich, miały stać się mitem założycielskim. Od początku był to mit budowany na buncie przeciwko Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Buncie, który doprowadził nie tylko do kryzysu państwa polsko-litewskiego, ale ponad wszystko zaprosił Moskwę na ziemie ukraińskie. Bohdan Chmielnicki, to przecież ten przywódca kozacki, który oddał Ukrainę w ręce Moskwy, przyjął opiekuńczą władzę cara. Rada perejasławska z 1654 roku, przyczyniła się do rozejmu andruszowskiego z 1667 roku, a ostatecznie do pokoju Grzymułtowskiego z 1686 roku. To były te pierwsze, wielkie kroki Moskwy/Rosji na zachód. Bo nie ma potęgi Rosji bez Ukrainy i nie ma jej bez niszczenia państwa polskiego.

Ten kontekst jednak rodzącą się w XIX wieku historiografię ukraińską, nie interesował. Wołała rozwijać wizję walecznych mołojców, upokarzających polskich panów. Ten kontekst miał powracać, także w pierwszej połowie XX wieku, miał się utrwaląć i przynieść koszmarnie żniwo w czasach II wojny światowej. Jej kres, tak naprawdę niczego nie kończył. Morze krwi było zbyt wielkie. I choć dominacja sowiecka, na wiele lat przydusiła wzajemne niechęci, to jednak nie ułatwiła zrozumienia przeszłości. Utrwaliła jedynie schematy, czasami mity, a ponad wszystko wzajemne poczucie krzywdy. Polsko-ukraińskie rozmowy o przeszłości w momencie upadku Związku Sowieckiego, wyglądały jak spalona ziemia.

Obecnie, po 30 latach, można powiedzieć, że od strony polskiej polityki historycznej, czas został w dużej części zmarnowa-

ny, a wspólnego spojrzenia, na żaden istotny problem we wzajemnych stosunkach nie ma.

Błąd pierwszy

Tzw. Wojna narodowowyzwoleńcza

W 1989 roku, w momencie odzyskania pełni niepodległości przez państwo polskie, polscy historycy zyskali swobodę naukową, której przez tyle lat nie posiadali. Naturalnym odruchem stało się więc dążenie do zapisania „białych plam” w polskiej historiografii. Wśród nich znalazł się nie tylko Katyń, ale także agresja 17 września 1939 roku. Równie szybko powrócono do tematyki wojny polsko-bolszewickiej, ale pozostałe tematy „wschodnie”, nie zyskały już tyle uwagi. Można było odnieść wrażenie, że jest jeszcze czas.

Na ten swój czas czekać miał kryzys połowy XVII wieku, a więc powstanie Bohdana Chmielnickiego, a także wywołane przez niego konflikty z Chanatem krymskim, Moskwą, Szwecją, czy Siedmiogrodem. Te wyniszczające wojny, zakończono dopiero pokojem podpisanym w 1686 roku przez wojewodę poznańskiego Krzysztofa Grzymułtowskiego w Moskwie. Te dwadzieścia lat miały doprowadzić państwo polsko-litewskie na skraj przepaści. Zadecydować o jego pogłębiającym się osłabieniu, a ostatecznie upadku, pod koniec XVIII wieku.

Wydarzenia te miały oczekiwać na swój moment w historiografii, bowiem państwo polskie po 1989 roku, nie przykładało

szczególnej wagi do badań historycznych. Formalnie nauka zyskała pełną swobodę, ale dla nowych władz historia, zwłaszcza ta dalsza, przestała posiadać większe znaczenie. Nie docenili, że może i powinna stanowić element budowy nowoczesnego patriotyzmu i jednocześnie stanowi ważny czynnik w polityce międzynarodowej. Ten błąd, w dużej części nie został naprawiony do dziś.

Po rozpadzie Związku Sowieckiego, możliwym stało się wreszcie utworzenie niepodległej Ukrainy. Tym samym zrealizowało się marzenie pokoleń Ukraińców, którzy od połowy XIX wieku dążyli do budowy własnej państwowości. Jednak powstała Ukraina, nie posiadała jednoznacznie wykreowanego mitu narodowego, potrzebowała wykryształizowania opowieści o swojej przeszłości. Drogę wytyczył Michaiło Hruszewski na początku XX wieku, a podtrzymywali historycy ukraińskiej diaspory w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w Kanadzie. Była to historia Kozaczyzny, Kozaków Zaporoskich, ich kolejnych hetmanów, kozackiego hetmanatu, ruchów hajdamackich i oporu wobec carskiej Rosji. Ta historia była napisana, teraz trzeba było ją jedynie przypomnieć i wręcz zalać odradzający się w swej wolności naród, opowieścią o bohaterstwie czasów kozackich.

Proces ten, dokonujący się tuż za polską granicą, umknął uwadze polskich historyków, ale ponad wszystko także polskich polityków.

Nowe wydanie dzieł Michaiła Hruszewskiego¹, zapoczątkowane zostało jeszcze w schyłkowym okresie istnienia Związku Sowieckiego, podobnie jak wielu innych dzieł z okresu XIX-tego wieku². Był to pierwszy krok w odbudowie tożsamości kulturowej. Nie mniej ważny niż z czasem wybór bohaterów narodowych na nowych pieniądzach, hrywnach, czy też patronach szkół, czy jednostek wojskowych. Wśród tych postaci prym wiodł Bohdan Chmielnicki, choć bardzo szybko dołączył do niego Iwan Mazepa, czy z czasem nawet Filip Orlik³. Swoich biografii doczekali się ze strony historyków ukraińskich, zarówno hetmani związani z Moskwą⁴, jak też szukający możliwości wsparcia w Turcji⁵. Dla tejże historiografii są oni kolejnymi postaciami historii narodo-

¹ Opierano się w tych wydaniach na wcześniejszych wydaniach z początku dwudziestolecia międzywojennego, co ówczesnie też miało swój wpływ na rozwój idei narodowej Ukraińców.

² Pierwsze tomy jego wielotomowego dzieła wydano w początkach lat 90-tych XX wieku. Te odnoszące się szczególnie do czasów kozackich wydano w latach 1993-1995, М. Грушевський, *Історія України-Руси*, t. 4, Київ 1993, t. 4, Київ 1994, t. 7-8, Київ 1995. Publikacje te otworzyły faktycznie powrót do swobodnych badań nad czasami kozackimi na Ukrainie. Proces ten słabo został dostrzeżony w Polsce.

³ Historiografia ukraińska błyskawicznie doceniała znaczenie paktów i konstytucji z czasów Filipa Orlika, wpisując je w ideologię „ukraińskiego kozackiego państwa, *Пакти і Конституції Української Козацької Держави (до 300-річчя укладення)*, Львів 2011.

⁴ Przykładem może być biografia hetmana Iwana Brzuchowieckiego, В. Горобець, *Гетман Руїни Іван Брюховецький та Москва*, Київ 2017.

⁵ В. Смолій, В. Степанков, *Петро Дорошенко. Політичний портрет*, Київ 2011.

wej. Dla polskich historyków, nie były to postacie aż tak istotne, a może tylko nie dość docenione⁶.

Działaniom tym towarzyszyło pojawienie się całej masy książek, odnoszących się do czasów sławy kozackiej, tego fenomenu społeczności wojskowej z XVI-XVII wieku⁷. Ogromna ich część koncentrowała się wokół osoby Bohdana Chmielnickiego i powstania wobec Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Trudno już dziś, po latach dociec kto jako pierwszy i kiedy użył pojęcia „wojny narodowowyzwoleńczej”, dla określenia tego powstania, ale błyskawicznie uznane zostało ono za obowiązujący sposób opisu zdarzeń i oceny tego co się zdarzyło na ziemiach ukraińskich w drugiej połowie XVII wieku⁸.

⁶ Hetman Piotr Doroszenko doczekał się znakomitej pracy Jana Perdenii, która powstała jeszcze przed 1989 rokiem. Na szczęście przetrwała w szufladzie autora i staraniem jego syna została wydana już w okresie, gdy zlikwidowano cenzurę, J. Perdenia, *Hetman Piotr Doroszenko a Polska*, Kraków 2000.

⁷ Co z perspektywy ponad 30 lat niepodległości wydawać może się szokującym, ale polską historiografię stać było na jedną monografię poświęconą wojskowości tejże społeczności, patrz M. Franz, *Wojskowość Kozaczyzny Zaporoskiej w XVI-XVII wieku. Geneza i charakter*, Toruń 2002 i raptem kilka poświęconych jej dziejom, lub przywódcom.

⁸ Najlepszym dowodem jak szybko takie podejście stawało się jedynym promowanym przez historiografię ukraińską, jest tytuł tomu 7, serii „Ukraina przez wieki”, wydanego w 1999 roku, gdzie okazuje się że czasy Bohdana Chmielnickiego i jego następców to „Ukraińska Narodowa Rewolucja XVII wieku”. To uznanie, że Ukraińcy już w XVII wieku walczyli o swoje narodowe państwa na Ukrainie przeciwko Polsce, nie budziło wątpliwości na Ukrainie i żadnej reakcji w Polsce, B. A. Смолий, B. C. Стрепаков, *Українська національна революція XVII ст. (1648-1676 рр.)*, Київ 1999. Z czasem, kolejny historycy ukraińscy pisali już nie tylko o wojnie narodowo-wyzwoleńczej, ale także „państwie ukraińskim” w latach 1657-1676. Można jedynie podziwiać zdolność kreacji, M. B. Лазарович, *Історія України*, Київ 2008.

Całość konstrukcji tego pojęcia „wojna narodowyzwoleńcza”, wydaje się być kompletnie oderwana od kontekstu historycznego⁹. Podobnie jak tworzenie wizji „hetmańskiej Ukrainy” w XVIII wieku¹⁰.

Pomimo tego, nie spotkało się ono z zdecydowaną postawą polskich historyków. Właściwie nie odnajdziemy tekstu, w którym podjęto by dyskusję z przyjętym przez historyków ukraińskich pojęciem. Nastąpiło swoiste rozdwojenie opisu historycznego. W pracach polskich historyków pozostało „powstanie”, na Ukrainie, jednak zanikło. Było to podejście, które można określić, jako tolerowanie pewnych dziwactw rodzącej się historiografii. Oczywiście nie pisano tego oficjalnie, ale powszechnie powtarzano, że to nie groźne, że potrzeba czasu, że wszystko znormalnieje. Formalnie nie była to oficjalna polityka historyczna, ale przecież takowej nie było. Brak reakcji odebrano jako akceptację. A to niestety tylko prowadziło do dalszego wykoślawiania opowieści o przeszłości. Wykorzystywała ona nie tylko same publikacje, ale bardzo szybko wystawy muzealne. W muzeum wojny chocimskiej, czy bitwy pod Beresteczkiem, opis zdarzeń zyskał nowy

⁹ Michajło Hruszewskij nigdy nie użył takiego pojęcia. W swoich dziełach pisał o „Chmielniczczyźnie”, jako ruchu politycznym, społecznym, militarnym. To podejście jednak było zbyt mało wyraziste dla współczesnej historiografii ukraińskiej. Polska zaś nie potrafiła wskazać, że powinny istnieć pewne miary w określaniu zjawisk historycznych i w żadnym wypadku nie powinny być oderwaniu od kontekstu czasów, w których się one zdarzyły.

¹⁰ Idealnym przykładem jest praca O. I. Гуржій, Т. В. Чухліб, *Гетьманська Україна*, Київ 1999.

wymiar. Obrona Chocimia w 1621 roku, stała się tam, sukcesem Kozaków, którym pomagali jedynie Polacy, a wodzem naczelnym, faktycznym zwycięzcą stał się Piotr Konaszewicz-Sahajdaczny¹¹, a nie hetman wielki litewski Jan Karol Chodkiewicz, czy regimientarz koronny Stanisław Lanckoroński. Ta wizja, z czasem była tak mocno utrwalana w historiografii ukraińskiej, że dziś nie budzi tam wątpliwości. W Polsce tematyka ta nie zyskiwała na zainteresowaniu. Uznawano, że wcześniejsze prace, załatwiły kwestię opisu przeszłości, że ta jest nienaruszalna. Tak jednak nie było.

Z czasem to „korygowanie” dziejów państwa polsko-litewskiego w XVII wieku, zaczęło dotyczyć coraz większej ilości zdarzeń, wręcz budowano nowe procesy, mające udowodnić powstawanie nowoczesnego narodu ukraińskiego. Polska historiografia, ale także czynniki polityczne, nie reagowały. Przyjęto jednoznacznie, choć może nigdy oficjalnie, koncepcję niedostrzegania procesu¹². Była i pozostaje to droga donikąd.

¹¹ Przykładem budowy takiego obrazu tego wodza kozackiego są kolejne jego biografie wychodzące spod ręki ukraińskich historyków, O. I. Гуржій, В. В. Корнієнко, *Гетьман Петро Конашевич-Сагайдачний*, Київ 2004. Kolejną biografią tegoż przywódcy Kozaczyny pozostaje П. Сас, *Петро Сагайдачний*, Київ 2014, o którym autor bez żadnych wątpliwości pisze jako o „ukraińskim bohaterze”.

¹² Tymczasem strona ukraińska solidnie odrabiała lekcję z przeszłości i nawet te postaci hetmanów kozackich, które można było uznać za propolskie, ukazywała jako postacie z własnej historii, co najwyżej jako błędzące w politycznych wyborach. Przykładem może być hetman Paweł Tetera, który w polskiej historiografii nie doczekał się swojej biografii, a w ukraińskiej już tak, В.В. Газін *Павло Тетера*, Київ 2013.

Tę opowieść o braku polskiej polityki historycznej wobec wspólnej historii polsko-ukraińskiej, odnosząc się do czasów kozackich, można by kreować jeszcze długo. Nie da się bowiem nie dostrzec prac historyków ukraińskich, opowiadających, że pod Wiedniem wygrali Ukraińcy w 1683 roku, stanowiąc większość wojsk chrześcijańskich¹³. Podstawą takich teorii jest fakt, że polska magnateria i szlachta uczestniczą w tej bitwie wywodziła się, posiadała majątki, sprawowała urzędy na ówczesnych ziemiach ukraińskich. To z nich czyni rody realnie ukraińskie. To już tylko krok, do uznania że Polska i Litwa jedynie okupowały te terytoria w XVII wieku. Podobnie trudno akceptować ukrainizowanie materialnych zabytków polskich rodów magnackich, ich spuścizny. To także nie spotykało się z reakcją.

Współcześnie mamy więc dwie opowieści o przeszłości. Historycy ukraińscy dokonują selekcji tego co dostrzegają w polskiej historiografii, których autorów uznają i cytują, a których nie. Budują swoją opowieść o państwie kozackim, odrzucając w tym względzie wszelkie wątpliwości¹⁴. Dla polskiej historio-

¹³ Do tak odkrywczych teorii dochodzi choćby Taras Czuhlib, którego kolejne prace pokazują nie tylko zorientowanie w polskich zasobach źródłowych, ale selektywne podejście do polskiej literatury historycznej. Autor korzysta z tych jej wytworów, które pasują do jego koncepcji przeszłości ruchu kozackiego i dziejów ziem ukraińskich, T. Чухліб, *Козаки і Татари. Українсько-Кримські союзи 1500-1700-х років*, Київ 2017; tegoż, *Магнат, Козак і Гаймадака. Боротьба за владу Рісі-України з Короною Польською (1569-1769 рр.)*, Київ 2018.

¹⁴ Pierwszą próbą w polskiej historiografii wskazania, że państwo kozackie nie powstało w XVII wieku i jedynie co mogło się w tym czasie narodzić, to takowa idea, której realizację, wykorzystując nagle zwycięstwa zdecydował się zbudować Boh-

grafii, to nie był temat ciekawy. Panowało, można postawić tezę, że nadal panuje przekonanie, że historiografia nie ma narodowości, i podnoszenie takiego spojrzenia jest nienowoczesne, nie zgodne ze współczesnymi trendami naukowymi.

Można powiedzieć, że prawda rzadko bywa zgodna z najnowszymi trendami naukowymi.

Błąd drugi

Wojna o Lwów

W powojennej, tej „ludowej” Polsce, opowieści o Lwowie, nie były najbardziej oczekiwanymi przez władze państwowe. Badacze, już po 1956 roku nie mieli całkowitego zakazu, ale też w żaden sposób nie zachęcano ich do drażnienia tejże tematyki. Historia polskości Lwowa, może nie była zakazana, ale na pewno nie była promowana. Pod tym względem przełom 1989 roku, zmienił wszystko i równocześnie nie zmienił niczego. Od początku zabrakło bowiem refleksji wśród polskich władz, że przypomnienie o obecności państwa polskiego na Kresach, mogłoby budować poczucie tożsamości narodowej i stanowić próbę przywrócenia części tejże. Nie dostrzeżono, że kultura polska, jej korzenie, po drugiej wojnie światowej, zostały okaleczone¹⁵. Pań-

dan Chmielnicki, była praca napisana w 2006 roku i choć doczekała się bardzo solidnej recepcji, to została faktycznie „ominięta” przez historiografię ukraińską, M. Franz, *Idea państwa kozackiego na Ukrainie w XVI-XVII wieku*, Toruń 2006.

¹⁵ Dla wielu wysiedlonych z Lwowa, czy nawet szerzej Kresów Wschodnich, nigdy nie nastąpiło pogodzenie z utraconymi stronami rodzinnymi. Tak wspominał

stwo brutalnie „przesunięto” na zachód, próbując przekonać, że tam na wschodzie, polskiej tożsamości nie było. Trudno o bardziej karkołomną i nieprawdziwą tezę. Niestety, nie uznano za ważne, nawet podjęcia dyskusji na ten temat.

Tymczasem Lwów był jądrem rodzącej się ukraińskiej tradycji historycznej. To tu działała Hołowna Rada Ruska, tu powstała Proświta i właśnie we Lwowie funkcjonowała najważniejsza metropolia kościoła greko-katolickiego, który w połowie XIX-tego wieku, stał się głównym inicjatorem wzbudzenia narodowego Ukraińców¹⁶. Proces ten, doprowadzić miał do wykreowania się konkretnych ruchów politycznych, a w obliczu już Wielkiej Wojny, prób uzyskania niepodległości. To zaś musiało prowadzić, już nie tylko do nieporozumień oraz rywalizacji, jak w okresie auto-

swojego ojca znakomity polski aktor, urodzony we Lwowie w 1942 roku, Wojciech Pszoniak: „Po wyrzuceniu nas ze Lwowa ojciec popadł w depresję. Do końca życia powtarzał, że gdyby tylko mógł, wziąłby ręczny wózek i wrócił tam na piechotę. Myślę, że mentalnie nigdy nie opuścił Lwowa.” M. Terlecka-Reksinis, *Pszoniak. Fragmenty*, Poznań 2024, s. 25. Po 1989 roku władze, ale także środowisko naukowe, nie zdołały prawidłowo rozpoznać tego problemu, spychając wszystko w stronę mity, podbudowywanego tęsknotą za utraconą krainą.

¹⁶ Pewnym paradoksem dziejów pozostaje fakt, że opiekunem ludu ruskiego, a z czasem ważnym inicjatorem obudzenia się ukraińskiej tożsamości, stał się kościół greko-katolicki, szczególnie bezlitośnie zwalczany przez Kozaków Ukraińskich, którzy na swoje sztandary wyciągali obronę prawosławia, przed polskimi niesprawiedliwościami. Tego samego prawosławia, które było orężem Moskwy/Rosji i elementem podporządkowania ludności ziem ukraińskich polityce pansławistycznej, odmawiającej narodom podbitym przez carską Rosję, prawa do samostanowienia, czy niezależności. Ten zwrot w kwestiach religijnych, nigdy nie stał się przedmiotem jakiś szerszych studiów historiografii ukraińskiej.

nomii galicyjskiej, z polskim ruchem narodowym, ale otwartego konfliktu. Wojny o Lwów.

Opowieść o walkach o Lwów w 1918, czy 1919 roku, nigdy nie zyskała opieki państwa polskiego. Żaden istotny ośrodek naukowy nie uzyskał możliwości podjęcia poważnych badań, w oparciu o dedykowany grant nad tymi zagadnieniami. Polscy historycy podjęli więc studia, z własnej inicjatywy, ale jednak dość chaotycznie. Opowieść ta faktycznie nie jest ukończona, a pojawiające się opracowania epizodów z tymi wydarzeniami związane, jak choćby pogromu ludności żydowskiej, wywołują potężne zamieszanie¹⁷. Warto tu jednak przywołać jeden akapit z tekstu polemicznego, który pojawił się w efekcie dyskusji o tzw. pogromie lwowskim Żydów w 1918 roku:

...wydarzenia, które nastąpiły we Lwowie po wyparciu z miasta wojsk ukraińskich (21/22 listopada 1918 r.), budziły umiarkowane zainteresowanie historyków i publicystów. Wynikało to przede wszystkim z polityki historycznej w PRL, której przejawem była m.in. amputacja

¹⁷ G. Gauden, *Lwów – kres iluzji. Opowieść o pogromie listopadowym 1918*, Kraków 2019. Książka zyskała nagrody i szybko stała się dla części opinii publicznej prawdą o tamtych wydarzeniach, choć naukowe jej recenzje, bardzo szybko wytknęły autorowi pomyłki, błędy i dramatyczny stan warsztatu, Z. Zaporowski, *Jak (nie) pisać o wydarzeniach historycznych. Grzegorz Gauden, Lwów: kres iluzji. Opowieść o pogromie listopadowym 1918*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2019, 615 s., „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 1 (35), 2020, s. 555-562.

*pamięci o Lwowie i szerzej o ziemiach wschodnich (kresowych) II Rzeczypospolitej*¹⁸.

Można jedynie, rozwijając tę myśl dodać, że ta amputacja polityki historycznej objęła także III Rzeczypospolitą.

O ile polska historiografia, dość intensywnie podjęła i do dziś kontynuuje badania nad dziejami wojny polsko-bolszewickiej, to już konflikt polsko-ukraiński nie zyskał sobie takiego szerokiego nurtu badawczego. Ograniczenie go, do przypomnienia mitu „orląt lwowskich”, stało się nawet symbolem tego zaniechania. A jednocześnie jest tylko okruczem zaniechań polskiej historiografii. Badania nad Lwowem, jego życiem, kulturą, środowiskiem naukowym¹⁹, a ponad wszystko znaczeniem dla państwa

¹⁸ Z. Zaporowski, *Jak (nie) pisać o wydarzeniach historycznych...*, s. 555.

¹⁹ Największa i najważniejsza uczelnia Lwowa i najpewniej całej II Rzeczypospolitej, czyli Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, doczekał się dwóch zasadniczych monografii, to jest J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918-1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007; *Academia Militans. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*, całość zredagował, wstępem i zakończeniem opatrzył Adam Redzik, Kraków 2017. Obie prace, choć cenne, badań nad tą uczelnią nie wyczerpywały, tym bardziej że duża część zasobu archiwalnego po dawnym, polskim uniwersytecie, pozostawała niezbadana. Znajduje się on obecnie w zbiorach Державний Архів Львівської Области – Львів (DALO), w fondzie 26. Jego rozległość powoduje, że polscy historycy, pomimo 30 lat dostępności do niego, nie zdołali go dokładnie przebadać. Jednocześnie, pomimo podejmowanych prac w ramach grantu ulokowanego na Uniwersytecie Wrocławskim, nie wykonano pełnej kopii cyfrowej tego fondu. Prace najpewniej przerwała pandemia COVID-19, jednakże do dziś próżno szukać, jakiegokolwiek opracowania, analizującego zakres prac, czy też ich efekty. W listopadzie 2021 roku władze Uniwersytetu Wrocławskiego i DALO podpisali umowę o współpracy, *UWr i archiwum we Lwowie – współpraca w ramach regionalnego GLAM – Uniwersytet Wrocławski*

polskiego w dwudziestoleciu międzywojennym, w żadnym momencie nie stały się istotną kwestią dla polskiej nauki²⁰. Trudno się więc dziwić, że nawet ten element dziedzictwa próbuje przejąć historiografia ukraińska, budując obraz dominacji nauki ukraińskiej we Lwowie w pierwszej połowie XX wieku²¹.

Międzywojenne życie na terenie Małopolski Wschodniej, jak nazywano tereny województw wołyńskiego, stanisławowskiego²²

(dostęp 13.07.2024). Jak można w komunikacie przeczytać: „W ramach współpracy powołany zostanie zespół, którego zadaniem będzie typowanie materiałów archiwalnych do digitalizacji (m.in. ustalenie zakresu, ilości, czasu)”. O efektach prac takowego zespołu, brak jednak jakichkolwiek danych.

²⁰ Jednym z ciekawszych projektów i trzeba od razu wspomnieć, że wspólnym polskiego i ukraińskiego środowiska naukowego, stała się seria pokazująca wielokulturowość środowiska historycznego Lwowa w XIX i XX wieku. Projekt był efektem zabiegów znakomitego polskiego historyka Jerzego Maternickiego i jego równie zacnego kolegi z Lwowa Leonida Zaszkilnika, który należy do tego grona historyków ukraińskich, które nie tylko dostrzega złożoność przeszłości, ale nie usuwa z dyskursu polskiego na nią spojrzenia, patrz *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*, pod redakcją Jerzego Maternickiego, t. I, Rzeszów 2024; *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*, pod redakcją Jerzego Maternickiego, Leonida Zaszkilniaka, t. II, Rzeszów 2024; *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*, pod redakcją Jerzego Maternickiego, Leonida Zaszkilniaka, t. III, Rzeszów 2025; *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*, pod redakcją Jerzego Maternickiego, Leonida Zaszkilniaka, t. V, Rzeszów 2027. Jest to jednak projekt zbudowany na autorytecie tych naukowców, a nie świadomej polityce historycznej państwa polskiego.

²¹ *Leopolis Scientifica. Наука у Львові до середини XX століття* частина 1-2, za red. O. Петрука, Львів 2020.

²² Dopiero obecnie przygotowywana jest do druku praca Pawła Pulika, będąca próbą rysu dziejów tegoż województwa w dwudziestoleciu międzywojennym. Sam autor zaś, tematyce tej poświęcał już wcześniej swoją uwagę, P. Pulik, *Województwo stanisławowskie w latach 1921-1939 – wybrane aspekty*, „Studia Podlaskie”, nr 17-18, 2009-2010, s. 175-186.

i tarnopolskiego, nie doczekało się próby samodzielnego ujęcia. Podobnie trudno doszukiwać się takowego w odniesieniu do województwa wołyńskiego, które pomimo tego że położone na północ od tych ziem, w znacznej części także zamieszkane było przez ludność ukraińską. Oczywistą przeszkodą, przez lata Polski „ludowej”, był brak dostępu do materiałów archiwalnych, które w znakomitej części pozostały na dawnych Kresach, wtedy już w granicach Związku Sowieckiego i przez lata były niedostępne dla polskich badaczy²³. Po jego rozpadzie, uzyskano

²³ Doskonałym przykładem jak bardzo niedostępne były te archiwa i jak mocno próbowano udowodnić, że Polski na tych ziemiach nigdy nie było, są losy zespołu historiograficznego, liczącego ponad 4.000 jednostek, a będącego fragmentem archiwum Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i jednocześnie, najpewniej, największym nieznanym polskim zespołem naukowym pozostającym nie tylko poza Polską, ale także poza polską kulturą, więcej patrz M. Franz, *Zespół archiwalny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie a badania nad dziejami nowożytnymi*, [w:] *Najjaśniejsza Rzeczypospolita. Studia ofiarowane Profesorowi Andrzejowi Stroynowskiemu*, pod red. M. Durbas, Częstochowa 2019, s. 871-882. Efektem kilkuletniego projektu badań, jednak finansowego tylko przez Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, było pozyskanie ponad 40 nieznanych rozpraw doktorskich z historii. Część z nich zyskała możliwość wejścia do obiegu historiograficznego, w ramach serii „Archiwum Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie”. Ukazały się, A. Łukaszewski, *Rok 1638 w dziejach stosunków polsko-kozackich (Bunt Ostrzanina, Skidana i Huni)*, opracowanie, wstęp naukowy, przygotowanie do druku Maciej Franz, Warszawa 2021; T. Zagalak, *Bunt Krzysztofa Kosińskiego 1591-1593*, opracowanie, wstęp naukowy, przygotowanie do druku Maciej Franz, Warszawa 2021; J. Okołat, *Rola historyczna Kozactwa dońskiego w walce z Turkami i Tatarami w jego najbardziej bohaterskim okresie (1637-1642)*, opracowanie, wstęp naukowy, przygotowanie do druku Maciej Franz, Warszawa 2021; F. Owadiuk, *O polskim hetmanie XVII wieku Mikołaju Potockim*, opracowanie, wstęp naukowy, przygotowanie do druku Maciej Franz, Warszawa 2021; M. Dobrowolska, *Udział szlachty w powstaniu Bohdana Chmielnickiego (1648-1657)*, przygotował do druku i wstępem naukowym opatrzył Maciej Franz,

do nich dostęp, ale trudno było dostrzec choćby zarys polityki historycznej. Powstały kolejne monografie. Był to jednak efekt działań i ambicji historyków, niż świadomych działań państwa. Pod tym względem strona ukraińska prowadziła dużo bardziej skoordynowane działania. Powstałe wielotomowe historie Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej²⁴, Ukraińskiej Republiki Ludowej²⁵, a także wielotomowe wydawnictwa źródłowe czy en-

Warszawa 2021; F. Wiśmierski, *Doroszenko za Sobieskiego w latach 1665-1676*, przygotował do druku i wstępem naukowym opatrzył Maciej Franz, Warszawa 2021; E. Jurków, *Paweł Tetera hetman Ukrainy prawobrzeżnej w latach 1662-1665 (rola polityczna)*, opracowanie, wstęp, przygotowanie do druku Maciej Franz i Anna Kryszak, Warszawa 2022; B. Murij, *Rola Jana Wyhowskiego wojewody kijowskiego od utraty hetmaństwa do śmierci w latach 1659-1664*, opracowanie, wstęp naukowy, przygotowanie do druku Maciej Franz, Warszawa – Bellerive-sur-Allier 2023; F. Besen, *Księżna Franciszka Urszula z Wiśniowieckich Radziwiłłowa*, opracowanie, wstęp naukowy, przygotowanie do druku Maciej Franz, Warszawa – Bellerive-sur-Allier 2024; W. S. Czerewko, *Wojna Chmielnickiego z Rzeczpospolitą w latach 1654-1655*, opracowanie, wstęp naukowy, przygotowanie do druku Maciej Franz, Warszawa – Bellerive-sur-Allier 2024; M. Mazurkiewicz, *Stosunki Polski z Francją za czasów panowania Ludwika Marii Gonzagi od roku 1646 do 1659*, opracowanie, wstęp naukowy, przygotowanie do druku Maciej Franz, Warszawa – Bellerive-sur-Allier 2024. W 2023 roku seria ta zyskała wsparcie Fundacji Lanckorońskich, w ramach projektu wydawniczego nr 306. Wsparcia ze strony państwa polskiego, w formie grantów, odmówiono tym pracom dwukrotnie.

²⁴ *Західно-Українська Народна Республіка 1918-1923. Документи і матеріали*, t. 1-5, укладачі Олександр Карпенко, Катерина Мицан, Івано-Франківськ 2001-2018.

²⁵ Absolutnym unikatem w tym obszarze pozostaje praca Andrija Rukkas, ukazująca współpracę wojska ukraińskiego z polskim w toku ofensywy kijowskiej i później, w czasie odwrotu w 1920 roku. W historiografii ukraińskiej Symon Petlura nie jest bohaterem narodowym i nawet nie zbliża się do popularności Stepana Bandery, czy Romana Szuchewycza, A. Rukkas, *Razem z Wojskiem Polskim. Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej w 1920 roku*, Warszawa 2020.

cyklopedie. Jednocześnie, konsekwentnie budowano obraz walki o Państwo Ukraińskie” w końcówce Wielkiej Wojny. Nieodłączną częścią tej opowieści, było ukazywanie Polski i Polaków jako wroga, głównego winowajcy, dla którego nie udało się zrealizować tego marzenia²⁶. Miało to stanowić argument, w historii polsko-ukraińskiego sporu, a z czasem nienawiści w pierwszej połowie XX wieku²⁷. Państwo polskie nie dostrzegło, że może to prowadzić do wykrzywienia, zniekształcenia obrazu przeszłości, w tym zbudowania narracji, że obecność II Rzeczypospolitej na

²⁶ Pojawiają się także opracowania mające ukazać te aspekty polskich losów w ramach Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, czy też Ukraińskiej Republiki Ludowej, których polskie badania nie objęły, P. Hawryłyszyn, R. Czornenkij, *Obozy dla internowanych i jeńców wojennych na terytorium Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej – Zachodniego Obwodu Ukraińskiej Republiki Ludowej 1918-1919*, Iwano-Frankiwsk 2023. Petro Hawryłyszyn jest także jednym z niewielu historyków ukraińskich, którzy konsekwentnie pokazują, że obecność Polaków na Ziemi Stanisławowskiej nie była przypadkowa i nie przydarzyła się tylko w okresie II Rzeczypospolitej, П. Гаврилишин, *Поляки у Станиславові*, Брустури 2022.

²⁷ Właściwie bez echa przechodziły podejmowane przez stronę polską próby dyskusji historycznej, do której zapraszano badaczy ukraińskich. Część z nich jak Mykoła Łytwyn, Bohdan Hud, Mykoła Kuczerepa, Orest Krasiwskij, czy Leonid Zaskilniak, pozostają orędownikami poszukiwania nie tylko prawdy w przeszłości, ale także wspólnych, polsko-ukraińskich kontekstów. Strona polska nigdy nie potrafiła wykorzystać tego elementu, dla próby szerszego oddziaływania na opinię społeczną na Ukrainie. Brak polityki historycznej, nie tylko oznaczał brak wsparcia dla polskich badaczy, ale także nie oddziaływanie na społeczeństwo po drugiej stronie granicy i szerzej opinię europejską. Jedną z wielu prób podejmowanych przez część środowiska polskich i ukraińskich historyków było opracowanie *Polska i Ukraina w walce o niepodległość 1918-1920*, pod redakcją Tadeusza Krząstka, Warszawa 2009.

terenie Małopolski Wschodniej była niesprawiedliwym rozwiązaniem i krzywdą dla narodu ukraińskiego.

Błąd trzeci

Jakby II Rzeczypospolita na kresach była okupantem

Jednym z największych błędów polityki historycznej państwa polskiego, także tej podjętej po 1999 roku, gdy powstał Instytut Pamięci Narodowej, było niedostrzeżenie, jak ważne dla polskiej tożsamości pozostają dawne Kresy Wschodnie i to nie tylko Małopolska Wschodnia, czyli dawne ziemie ukraińskie, ale także ziemie położone na północ od nich i to nie tylko Wołyń, ale również Polesie i Wileńszczyzna. Stanowią one fragment tożsamości. Kształtowały ją od XIV wieku, tworząc wielokulturowość Rzeczypospolitej. Były dla niej równie istotne jak mity małopolskie, gniazdowość Wielkopolski, czy centralność Mazowsza. Stanowiły o polskości równie mocno, jak przywiązanie do Pomorza i bliskości Morza Bałtyckiego. Niestety w żadnym momencie, odbudowa pamięci historycznej o związkach tych ziem z całością Rzeczypospolitej, a szczególnie o wielowiekowej wspólnocie, nie stały się istotnym nurtem dla polityki historycznej państwa polskiego. Skupiono się na wieku XX-tym i to w dodatku, w tak dramatycznie wybiórczy sposób, że nie można było w odniesieniu do tego okresu, nawiązać do tego poczucia wspólnoty.

Ten chocholi taniec polskiej polityki historycznej, znaczyła nie tylko przypadkowość, ale ponad wszystko wykorzystanie jej

do bieżących celów. Tak trzeba odebrać początkowy spór wokół Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego²⁸, którego emanacją było, kto ma większe prawo do kultywowania ich tradycji i ponad wszystko mitu powstania warszawskiego. Gdy ten płomień się wypalił, kolejnym etapem stał się kult tzw. żołnierzy wyklętych, nigdy dość przemyślany i w żaden sposób nie szukający tego, co mogłoby budować tożsamość społeczną. Od początku stał się on elementem sporu bieżącego, tak samo jak Jedwabne i kwestia stosunku Polaków do Żydów w czasie drugiej wojny światowej. Podejmowane kolejne inicjatywy, przyczyniały się do rozrywania tejże tożsamości, zużywania jej w bieżącej walce politycznej, a nie budowie wspólnoty, opartej na wielowiekowej tradycji. Można było odnieść wrażenie, i nie było ono bezpodstawne, że polityka historyczna władz polskich, wszystkich, nawet jeśli bywała, to ponad wszelką wątpliwość, cechowała się chaotycznością, przypadkowością i bardziej dzieliła niż łączyła. Kwestia stosunków polsko-ukraińskich, była tylko epizodem w tym przypadkowym korowodzie zdarzeń.

W efekcie tego zaniechania po ponad 30 latach wolnej Polski, nie zdołano zbudować żadnego centralnego programu badawczego, którego efektem byłoby pozyskanie całości archiwaliów wytworzonych przez państwo polskie w okresie II Rzeczypospo-

²⁸ Ilu jeszcze polskich historyków pamięta i korzysta z opracowania Jerzego Węgieńskiego, poświęconego lwowskiej Armii Krajowej, wydanego na przednówki III Rzeczypospolitej, J. Węgieński, *W lwowskiej Armii Krajowej*, Warszawa 1989.

litej na tych ziemiach, w formie cyfrowych kopii. Pomimo powstawania kolejnych ośrodków muzealnych, o jednak dość ograniczonych charakterze docierania do świadomości społecznej, w odróżnieniu do tak widowiskowych projektów jak Muzeum Żydów Polskich POLIN w Warszawie, Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, czy też Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku, żadne z nich nie stało się powiernikiem pamięci i tradycji losów Polaków i polskości na ziemiach ukraińskich²⁹. Szczególnie w okresie międzywojennym. Jakby pamięć o tamtej historii, nie miała znaczenia. W efekcie, także wobec ekspansywności historyków i muzealników ukraińskich, rosło poczucie i przekonanie, że to taka epizodyczna historia. W muzeach ukraińskich, niezwykle często można było natrafić, na opis losów danego obszaru w latach 1918-1939, jako „polska okupacja”³⁰. Nie tylko nie udało

²⁹ Przykładem może być Muzeum Kresów w Lubaczowie. Małe, urokliwe muzeum, powiernik tej części dawnej Małopolski Wschodniej, która po 1945 roku znalazła się w granicach państwa polskiego. W żaden sposób jednak nie mające szans przebić się do świadomości społecznej i uczestniczyć w odbudowie tożsamości polskiej obecności na Kresach Wschodnich. Podobnie dość ograniczony krąg oddziaływania posiada Muzeum Lwowa i Kresów w Radziejowicach, niedaleko Warszawy.

³⁰ Klasycznym tego przykładem była, a może jest i nadal, trasa turystyczna poprzez kolejne sale (epoki historyczne), w muzeum znajdującym się w Zamku w Oleksku, siedzibie rodowej Sobieskich, miejscu narodzin króla Polski i Litwy, Jana III Sobieskiego. Музей-заповідник „Одеський замок”, w swoich salach prezentuje ikony powstałe na terenach ukraińskich pomiędzy XVI a XVIII wiekiem, a galerie obrazów. Wcale nie takim drobnym nadużyciem, wydaje się uznanie ikon powstałych w XVI czy XVII wieku na tych terenach za ukraińskie, gdy takowego państwa nie było, czy też unikanie wskazywania tradycji historycznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Zdecydowaniem większym jest uznanie obrazów kró-

się znaleźć dobrej odpowiedzi, na ten fałszywy obraz przeszłości. Faktycznie jej nie szukano. Od początku bowiem ten nasz powrót na ziemię ukraińską, w odniesieniu do dwudziestolecia międzywojennego, był niepewny, jakbyśmy wracali nie do swojej tradycji. Lata komunizmu, dewastowania przeszłości, beczelnej i prostackiej propagandy, zrobiły swoje. Czuliśmy się na tej ziemi niepewnie, choć byliśmy tam od wieków, a nie na chwilę, tylko na te dwadzieścia lat.

Temu brakowi pewności towarzyszył jeszcze jeden nurt, który można ocenić już z pewnej perspektywy, jako równie niebezpieczny, pisanie o Polsce na Kresach w dwudziestolecie, jako o krainie mitycznej, wspomnieniowej, wręcz bajkowej. Takie opowieści nie tylko zyskiwały popularność, ale zastępowały poważne badania naukowe i próbę poszukiwania racjonalnego obrazu przeszłości. Państwo nie ingerowało w ten nurt. Możliwe, że nie dostrzegało, że w efekcie tego dominować będą raczej uczucia i wspomnienia, a nie próba twardego przypomnienia, że Polska wróciła na te ziemie po 124 latach zaborów, mając za sobą tradycję 400 lat obecności państwowej tam i jednocześnie

lów polskich jako „portretów ukraińskich”. Kuriozum pojawia się gdy wchodzimy do sali prezentujących zabytki z okresu międzywojennego, określonej jako „Polska okupacja”, by następnie przejść do czasów powojennych, nazwanych jako „Czaszy sowieckie”. Pomimo znaczenia tego miejsca dla kultury i historii państwa polskiego, a szerzej Europy Środkowo-Wschodniej, taki opis przeszłości nie budzi żadnych reakcji strony polskiej, a przecież nie jest to przypadek odosobniony. Dokładniej patrz, *Одеський Замок. Музеї України. Путівник*, autor tekstu Т. Сабовадаш, Львів 2009.

to co najważniejsze, Polacy nie musieli tam wracać, bo mieszkali tam cały czas. Wracała administracja, urzędnicy, a nie mieszkańcy. Państwo polskie nie podjęło próby twardego przypomnienia prawdy. Musiało i nadal musi to budzić zdziwienie, wobec dość agresywnej polityki historycznej strony ukraińskiej, twardo realizowanej od 1919 roku. Pomimo przegranej wojny z Polską o te ziemie, pomimo przegranej z Rosją bolszewicką, pomimo przegranej walki dyplomatycznej na forum Europy, nigdy nie pogodzili się z zaistniałą sytuacją. Część środowisk ukraińskich przez całe dwudziestolecie międzywojenne kreowało koncepcję okupacji Małopolski Wschodniej przez Polskę. Podkreślano napływ kadry urzędniczej, Wojska Polskiego³¹, czy ostatecznie także osadników³².

³¹ O jego roli w regionie pisał A. A. Ostanek, *W służbie ojczyzny. Wojsko Polskie w systemie bezpieczeństwa województw południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej (1921-1939)*, Warszawa 2019. Praca ta jednak, nie zmieniła podejścia sporej części polskich historyków i ich postrzegania polskiej obecności na tych terenach, jako tymczasowej, nie do końca w pełni prawnej.

³² Kwestia napływu osadników wojskowych, Polaków, na tereny Kresów Wschodnich, odnosi się zasadniczo do terenów Wołynia i Polesia, a nie małopolski Wschodniej. Na terenach województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego takie osadnictwo miało charakter incydentalny i przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego nie przybrało charakteru masowego. W efekcie Ukraińcy zbudowali opowieść o procesie, który nie miał miejsca, choć w świadomości społecznej i to nie tylko ukraińskiej, ale także polskiej, zyskał na wiarygodności. Dziś nawet polscy historycy powtarzają taką opinię, o „masowości polskiego osadnictwa wojskowego na ziemiach ukraińskich”, bezrefleksyjnie. Jest to jeden z bardziej porażających dowodów zagubienia się polskiej narracji historycznej.

W tym względzie nie tylko zabrakło spójnego przekazu historycznego, który byłby kreowany, lub choćby wspierany przez politykę historyczną państwa polskiego. Można odnieść wrażenie, że pojedyncze prace młodej fali polskich historyków, nie są zbyt mocno absorbowane przez świadomość społeczną, a przez część historyków, płynące z nich wnioski są odrzucane. W naturalny sposób taki brak wsparcia powoduje, że przebija się jedynie przekaz ukraiński, a polska polityka historyczna, nawet jeśli gdzieś bywa kreowana, to jednak wydaje się być całkowicie zagubioną³³. Jednocześnie praktycznie nie podejmowane są próby dyskusji naukowej z historykami ukraińskimi, co wydaje się być błędem największym i powtarzanym od lat, w odniesieniu do wielu okresów historycznego sporu. Nie inaczej wydaje się wyglądać ta dyskusja naukowa, także przyglądając się studiom

³³ W 2023 roku w ramach Narodowego programu Rozwoju Humanistyki, w dziale „Fundamenty”, złożony został projekt grantu „To jest mój dom – to jest moje państwo. Budowa tożsamości państwowej na Kresach Wschodnich w II Rzeczypospolitej. Dylematy – sukcesy – porażki”. Zbudowano zespół badawczy obejmujący kilka ośrodków naukowych. Projekt został utracony, w efekcie opinii recenzentów. Jak się wydaje decydującym okazała się opinia: „Niestety, ale z tego typu inicjatywami należy moim zdaniem poczekać na zmianę sytuacji międzynarodowej i otwarcie archiwów oraz bibliotek i muzeów zawierających materiały dotyczące Kresów Wschodnich II RP na Białorusi i w Rosji oraz możliwość bezpiecznego korzystania z odpowiednich instytucji na Ukrainie.” Przy takim podejściu polskiego świata nauki, mówienie o polskiej polityce historycznej w odniesieniu do kwestii ukraińskiej, wydaje się być bezprzedmiotowe. Skoro zależeć ma ona od dostępności do archiwów i bibliotek w Rosji, Białorusi i na Ukrainie, to można wszelkie projekty odłożyć na najbliższych 20-30 lat i wtedy już w ogóle nie będzie to potrzebne.

odnoszącym się do walk o Małopolskę Wschodnią po zakończeniu Wielkiej Wojny³⁴.

W 2023 roku w Pruszkowie, zespół Instytutu Strat Wojennych im. Jana Karskiego, zorganizował konferencję „Przed 17 września 1939 r. Stan posiadania Rzeczypospolitej Polskiej na obszarze anektowanym przez ZSRR”. Jej największym „odkryciem” był fakt, że współczesna polska historiografia nie jest w stanie nawet określić stanu posiadania państwa polskiego na tych ziemiach i to zarówno w sferze materialnej, jak też ludzkiej. Okazało się, że istnieje zespół badaczy, który mógłby podjąć odpowiednie badania, w celu przygotowania raportu na 17 września 1939 roku, a tym samym pokazania także jak bardzo Polska na tych terenach była gospodarzem i to nie tymczasowym od 1919, czy 1921 roku, ale rozwijała swoją kulturę, tożsamość, infrastrukturę od dawna, przecząc teorii, że była okupantem³⁵. Prac jednak w za-

³⁴ W świetnym czasopiśmie naukowym wydawanych przez Narodowy Uniwersytet Lwowska Politechnika we Lwowie, zawsze znajduje się dział poświęcony tejże tematyce. Na 27 tekstów zamieszczonych w tej sekcji, aż 26 należy do autorów ukraińskich, a publikacja Marka Figury, choć cenna, pokazuje tylko jaki stosunek do wydarzeń w Małopolsce Wschodniej miała polska prasa w zaborze pruskim w 1918 roku, trudno to uznać podjęcie realnej dyskusji, M. Figura, *Sytuacja w Galicji Wschodniej w 1918 r. według relacji prasy polskiej w zaborze pruskim*, „Вісник Національного Університету Львівська Політехніка”, nr 571, 2006, s. 207-211. Podobnie wyglądają także inne numery tego czasopisma.

³⁵ Zastanawiającym pozostaje jak Polacy mogli być okupantem i to przybyłym na ziemię ukraińską w dwudziestolecie międzywojennym, skoro choćby polski ród Potockich zakładał twierdze, budował zamki, czy też miasta na tych ziemiach. Najlepszym przykładem jest Stanisławów, założony przez Andrzeja Potockiego, obecnie nazywano Iwano-Frankiwskiem, co w żaden sposób nie przekreśla wie-

sadniczej części nie podjęto³⁶. Można jedynie mieć nadzieję, że nastąpi powrót do tychże, a tym samym, uda się jednak polskiej historiografii, odnaleźć w tej skomplikowanej historii ziem ukraińskich, czyli części Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej³⁷.

W każdej innej sytuacji, pozostanie przyzwyczaić się że Polska i Polacy będą okupantami na Wołyniu, czy też Małopolsce Wschodniej w okresie międzywojennym, niezależnie od tego

lowiekowej, polskiej tradycji tych ziem, patrz M. Franz, *Andrzej Potocki jako założyciel i budowniczy Stanisławowa dla Polaków i Rusinów*, [w:] *W imię wolności. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska jako obszar współpracy pomiędzy narodami w 100-lecie sojuszu Piłsudzki – Petlura*, t. 2, *Polityka – Gospodarka – Kultura*, red. nauk. A. A. Ostanek, Warszawa – Iwano-Frankiwnsk 2020, s. 17-50; tegoż, *Nie byłoby Stanisławowa bez Andrzeja Potockiego. Stan badań nad dziełem hetmana polnego koronnego Andrzeja Potockiego*, [w:] *Historia zakłeta w pamięci Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w polskiej i ukraińskiej przestrzeni historycznej*, t. I, *Ludzie*, red. nauk. A. A. Ostanek, Warszawa – Iwano-Frankiwnsk 2021, s. 15-28.

³⁶ Autor tego szkicu otrzymał stypendium naukowe Instytutu Strat Wojennych im. Jana Karskiego w Warszawie, w ramach którego prowadzi prace archiwalne, nad polską inteligencją uniwersytecką Wilna i Lwowa, oraz jej stratami w okresie drugiej wojny światowej.

³⁷ Nadzieją pozostają badania młodych polskich historyków, dobrze znających zasoby ukraińskich archiwów i prowadzących bezkompromisowe analizy i co najważniejsze publikujący swoje ustalenia. Przykładem mogą być dwie ostatnie prace Piotra Olechowskiego, podejmujące kwestie dotąd całkowicie pomijane w polskich badaniach, P. Olechowski, *W cieniu dwóch totalitaryzmów. Życie codzienne na ziemi stanisławowskiej 1939-1944*, Warszawa 2023; tegoż, *Agonia Polaków we Lwowie 1944-1959*, Warszawa 2024, a także przygotowana przez niego edycja źródłowa, kresowej, stanisławowskiej rodziny, M. Rossowska-Kubicka, K. Ufnalewska, S. Rossowski, *Wygnanie. Wojenna historia kresowej rodziny*, wstęp Jan Żaryn, opracowanie naukowe Piotr Olechowski, Warszawa 2023. Równie interesująco wyglądają w tym względzie badania Jarosława Krasnodębskiego, patrz *Stanisławów na dobre i na złe. Wspomnienia i relacje Polaków*, wstęp, wybór i opracowanie Jarosław Krasnodębski, Warszawa 2021.

jak bardzo absurdalnie, by to nie brzmiało. Dla części badaczy ukraińskich, to już współcześnie nie jest absurdalna teza, ale powszechnie powtarzana opinia.

Jak się wydaje, jest to element szerszego problemu polskiej polityki historycznej, czy też nawet polskiego spojrzenia na własną przeszłość. Klęska w 1939 roku, nagle i niespodziewanie zamknęła losy II Rzeczypospolitej, państwa wymarzonego przez pokolenia żyjące pod zaborami, a jednocześnie państwa otoczonego mitem sukcesu nowoczesności, budowanego szczególnie mocno po 1926 roku³⁸. Dodatkowo ostra polaryzacja środowiska sanacyjnego i jego przeciwników skupionych wokół generała dywizji Władysława Sikorskiego, uniemożliwiła wszelką próbę racjonalnej oceny dokonań II Rzeczypospolitej, także na jej Kresach Wschodnich. W Polsce ludowej o racjonalnej i merytorycznej dyskusji na ten temat w ogóle nie mogło być mowy, a po 1989 roku, temat nie okazał się nadmiernie atrakcyjny.

³⁸ Próbą dostrzeżenia tego problemu jest intrygująca monografia Włodzimierza Mędrzeckiego, który próbuje pokazać państwo polskie w dwudziestoleciu międzywojennym właśnie w kontekście pragnień, oczekiwań, realności ich spełnienia, bez zbędnym zafałszowań, a jednak zmuszając do zastanowienia nad pewną wizją ciągle podtrzymywaną „silni, zwarci, gotowi”, W. Mędrzecki, *Odzyskany śmietnik. Jak radziliśmy sobie z niepodległością w II Rzeczypospolitej*, Kraków 2022. Autor ten od lat próbuje wskazywać na silny rozdźwięk pomiędzy polskim a ukraińskim spojrzeniem na los Kresów Wschodnich w II Rzeczypospolitej, na to jak się tam żyło i jaka pamięć historyczna tamtych czasów się zachowała, tegoż, *Kresowy kalejdoskop. Wędrówki przez Ziemie Wschodnie Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, Kraków 2018.

W efekcie tego, polskie spojrzenie jest uproszczone, zmitologizowane i bardzo łatwo podlegające emocjom. Dodatkowo przyjęto punkt spojrzenia, będący pokłosem czasów komunistycznych, że na Kresach, w tym także na terenie Małopolski Wschodniej nie byliśmy u siebie, że stanowiliśmy mniejszość i to w dodatku napływową. To zaś tylko krok, do uzasadnienia oczekiwań Ukraińców, byśmy z tych ziem odeszli lub też przyjęli ich punkt widzenia wobec przyczyn mordów i rzezi, zarówno na Wołyniu, jak też na terenie Małopolski Wschodniej w schyłkowym okresie drugiej wojny światowej³⁹.

Można jedynie mieć nadzieję, że część młodych, polskich badaczy, nie patrząc nawet na brak wsparcia ze strony państwa polskiego, w postaci projektów grantowych, będzie kontynuowała swoje prace, a tym samym prezentowała ich wyniki. Tylko bowiem tą drogą można podjąć dyskusję z coraz bardziej zadziwiającymi postawami wobec dziejów państwa polskiego na terenie Małopolski Wschodniej i Wołynia w dwudziestoleciu międzywojennym.

³⁹ Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na terenie Małopolski Wschodniej, które nadeszły już po ludobójstwie na Wołyniu, w polskiej historiografii doczekały się próby, udanego na szczęście, ujęcia dopiero niedawno, wcześniej pozostając historią zapomnianą i faktycznie przemilczaną, D. K. Markowski, *W cieniu Wołynia. „Antypolska akcja” OUN i UPA w Galicji Wschodniej 1943-1945*, Kraków 2023.

Błąd czwarty

Zbrodnia Wołyńska zakładnikiem polityki

W jednej z najnowszych prac, znanego ukraińskiego historyka, niedawnego Prezesa Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej, Wołodymira Wiatrowicza, opisującej wiek XX w dziejach Ukrainy, o rzezi Polaków na Wołyniu, pisze o tragedii, choć jednak niezawinionej przez Ukraińską Armię Powstańczą (UPA), czy Organizację Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), ale także w kontekście spekulacji polskich badaczy czy polityków, próbujących narzucić niewłaściwą, w jego mniemaniu, narrację. Całość ilustruje zdjęciami spalonych wiosek ukraińskich przez polskie wojsko, zestawiając je z pogrzebami Polaków pomordowanych przez UPA⁴⁰. Jakby pomiędzy ludobójstwem Polaków i mordami będącymi efektem samoobrony, można było postawić znak równości. Ta koncepcja nie jest nowa w historiografii ukraińskiej. Dotąd nie spotkała się z dostatecznie jednoznaczną odpowiedzią polskiej polityki historycznej.

Można wręcz powiedzieć, że w odniesieniu do tej kwestii błąd, po stronie polskiej, poprzedzał błąd następny. Absolutnie fundamentalnym opracowaniem historycznym w tej kwestii jest i pozostaje praca Ewy i Władysława Siemaszków⁴¹. Stan i zakres udokumentowania tej pozycji budzi absolutny szacunek, i jed-

⁴⁰ V. Vjatrovyč, *Ukrajinské 20. stoloť. Utajované dějiny*, Praha 2022, s. 293-308.

⁴¹ W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, Radzymin 2008.

noznacznie powinna ona stanowić podstawę dla wszelkich dalszych ustaleń historycznych, w tym z czasem próby ostatecznego pojednania, przeprosin, wybaczenia. Niestety strona ukraińska w żadnych zakresie nie chce zaakceptować tej pozycji i jej ustaleń. Podważane są materiały źródłowe, ustalenia badawcze i zasadniczo całość polskiej narracji. Jednocześnie strona ukraińska, wykorzystując tu narzędzia administracyjne, uniemożliwia formalną weryfikację tychże ustaleń na miejscu, czyli poprzez ekshumację ofiar, wyraźnie wskazanych wsi, w całości wymordowanych przez nacjonalistów ukraińskich. To dawałoby dowody wprost mordów, ich skali i jednoznacznie ostatecznie potwierdziłoby ustalenia polskich badaczy.

O ile więc po stronie ukraińskiej widać jednoznacznie przyjętą koncepcję polityki historycznej, opartej na deprecjonowaniu polskich ustaleń, umniejszania skali ukraińskich mordów, odmowy uznania ludobójskiej działalności OUN i UPA, to strona polska nie wypracowała żadnej koncepcji w tym względzie. Część polskich historyków stawia twardo swoje ustalenia i natrafia na ignorowanie ich przez stronę ukraińską, a także pomijanie ich w pracach wydawanych na Ukrainie. Niestety realnie, w ciągu ostatnim 25-30 lat żadne polskie władze nie stanęły twardo za polskimi historykami. Kwestia ludobójstwa na Wołyniu ciągle bowiem pozostaje elementem rozgrywek politycznych i zakładnikiem współczesnych stosunków. Dzieje się tak pomimo coraz bardziej agresywnych publikacji i co za tym idzie narracji strony

ukraińskiej. Ta nie spotyka się z żadną oficjalną reakcją strony polskiej.

Brak twardej polityki historycznej po stronie polskiej, powoduje niestety, że jesteśmy zaskakiwani kolejnymi publikacjami prezentującymi „jakoby” nowe ustalenia historyków ukraińskich. Przykładem może być oskarżenie żołnierzy Wojska Polskiego i Korpusu Ochrony Pogranicza o wymordowanie 600 strzelców Siczy Karpackiej na Przełęczy Wareckiej w marcu 1939 roku, po ich wcześniejszym wzięciu do niewoli. Odślonięte zostało tam mauzoleum, pojawiły się tablice z jednoznacznym opisem zbrodni i wskazaniem winnych. Natychmiast za tym poszło upowszechnianie tych wiadomości. Próba ich weryfikacji, napotkała jednak na problem. Wszelkie postulaty polskich historyków o dostęp do odpowiednich źródeł, na podstawie których sformułowano te zarzuty, zostały odrzucone. Takie przykłady można byłoby mnożyć. Najbardziej smuci w tym względzie, nie fakt zakłamywania historii przez badaczy ukraińskich, ale brak jakiejkolwiek reakcji władz polskich. To niedocenienie historii, jej wagi i znaczenia dla własnego społeczeństwa jest szokujące. Mówiąc jednoznacznie, przegrywamy walkę o pamięć i prawdę. Najpewniej w imię jakiś doraźnych celów. Można jednak zadać pytanie, czy warto, i czy na pewno nie popełniamy błędu.

Zwykło się mawiać, że prawda jest pierwszą ofiarą wojny. W odniesieniu do polskiej polityki historycznej wobec stosun-

ków polsko-ukraińskich, trzeba to sparafrazować, że prawda umarła jeszcze szybciej. Współczesna wojna rosyjsko-ukraińska bowiem zepchnęła te kwestie na tak daleki margines, że trudno uwierzyć, iż możliwy jest proces powrotu do twardych rozmów o prawdzie w naszej przeszłości.

W tym względzie także można od wielu lat dostrzec nierównomierność zachowań i pojawiających się opinii, które kształtują społeczne postrzeganie przeszłości. Gdy doszło do barbarzyńskiego ataku i zastrzelenia znanej z nacjonalistycznych poglądów lwowskiej profesor Iryny Farion⁴², to w polskich mediach dość oszczędnie przypominano jej antypolskie wystąpienia, w tym także te odnoszące się do kwestii rzezi wołyńskiej. A to przecież ta bardzo znana polityczka popierana przez partię Swoboda mówiła, że Wołyń to ziemia ukraińska, a Polacy ją okupowali, i jakby ich na Wołyniu nie było, to by się im nic ze strony Ukraińców nie stało⁴³. Reakcji nie było, choć właśnie takie wypowiedzi zyskiwały na popularności i budowały oraz budują tę skrzywioną pamięć o okresie dwudziestolecia międzywojennego i przyczynach zbrodniczej działalności nacjonalistów ukraińskich na Wołyniu. Co ciekawe, informacje o jej ksenofobiźmie wobec Polaków skrzętnie ukryto w wiadomościach po jej tragicznej śmierci.

⁴² <https://wiadomosci.wp.pl/zamach-we-lwowie-to-prowokacja-i-wyzwanie-7051128225393568a> (dostęp 21.07.2024).

⁴³ <https://www.youtube.com/watch?v=NbtZMDGhl88&t=883s> (dostęp 21.07.2024). Odpowiedni fragment w 14 minucie programu.

Jakby, znów czas był zły, na otwarte mówienie prawdy o kwestii wołyńskiej i stosunkach polsko-ukraińskich.

Nawet współcześnie nie można doczekać się próby pogłębionej analizy sytuacji. Odnosi się to zarówno do historyków, jak też polityków. Prezydent Andrzej Duda, także postrzega gesty w nadmierny sposób, jakby stanowiły już same w sobie przyznanie prawdy:

„Prezydent: W zeszłym roku byliśmy razem z Prezydentem @ZelenskyyUa w katedrze w Łucku. Razem klękaliśmy przed ołtarzem, na którym upamiętniono ofiary rzezi wołyńskiej. To był, w moim przekonaniu, ważny gest ze strony głowy państwa ukraińskiego. Wkrótce potem polskie instytucje otrzymały zgodę na prowadzenie prac poszukiwawczych.

Trzeba rozmawiać. Spokojne dążenie do prawdy i elementarnego prawa rodzin do tego, by mieć groby swoich najbliższych zostanie przez naszych sąsiadów z Ukrainy zrealizowane w imię stosunków dobrosąsiedzkich i w imię przyzwoitości. 7:46 PM, 12 lip 2024”⁴⁴.

Problemem pozostaje fakt, że brak polityki historycznej, powoli pozwala na brak w ogóle polityki wobec kwestii wołyń-

⁴⁴ Kancelaria Prezydenta w serwisie X: „Prezydent @AndrzejDuda w @PolsatNewsPL: W zeszłym roku byliśmy razem z Prezydentem @ZelenskyyUa w katedrze w Łucku. Razem klękaliśmy przed ołtarzem, na którym upamiętniono ofiary rzezi wołyńskiej. To był, w moim przekonaniu, ważny gest ze strony głowy państwa ukraińskiego.” / X (dostęp 12.07.2024).

skiej⁴⁵. Wszystko to co się stało, pozostaje sierotą, którą nie potrafimy się zaopiekować. A przecież bez elementarnej prawdy, nie możemy ruszyć ani o krok do przodu.

Czy wobec wszystkiego tego co powyżej, nie istnieje szansa wyjścia z tego korowodu błędów, zaniechań, czy zwykłego zagubienia w skomplikowanych losach ziem ukraińskich. Oczekiwanie na skoordynowaną i przemyślaną politykę historyczną, wydaje się tu być niezasadnym. Nie doczekaliśmy się jej przez ostatnich 30 lat. Podejmowane są jednak próby wyjścia z tego zakłętego kręgu braku decyzji, czy zamykania oczu na coraz większe rozwarcie się wizji przeszłości polskiej i ukraińskiej historiografii. W 2017 roku pojawiła się inicjatywa grupy polskich, młodych historyków związanych ze środowiskiem warszawskim i gdańskim, którzy w porozumieniu z Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku, a także Przykarpackim Uniwersytetem Narodowym im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku, zdecydowali się zainicjować wspólne, polsko-ukraińskie konferencje naukowe, podejmujące trudne, ale ważne tematy ze wspólnej historii, koncentrując się na dziejach Stanisławowa/Iwano-Frankowska i Ziemi Stanisławowskiej/Regionu Iwano-Frankiwskiego. Od początku był więc to projekt wspólny, polsko-ukraiński. Pomimo tego początkowo, spotykał

⁴⁵ Solidnych badań historycznych nie zastąpią nawet najlepsze reportaże, które miałyby pokazać inne oblicze Wołynia i mieszkających tam ludzi, N. Bryżko-Zapór, *Pogranicze wszystkiego. Podróże po Wołyniu*, Wołowiec 2021.

się z dużym oporem części badaczy ukraińskich, niechętnych przypominaniu losów tego regionu w czasach przed ukraińskich⁴⁶. Konsekwencja corocznych spotkań, przyniosła nie tylko obfity efekt w postaci publikowanego materiału historycznego, ale także coraz bardziej otwartych dyskusji naukowych⁴⁷.

Podejmowane tematy okazywały się więcej niż odważne, wskazując że dyskurs naukowy jest możliwy, trzeba tylko do niego konsekwentnie dążyć, nawet wbrew opinii części środowisk naukowych. I tak naukowcy zdecydowali się przyjrzeć dziejom Stanisławowa i Ziemi Stanisławowskiej w latach 1918-1923⁴⁸,

⁴⁶ Efektem pierwszej konferencji był tom, który opisano jako powstały w Warszawie i Stanisławowie. Użycie polskiej, dawnej nazwy miasta, uznano za przejaw polskiego rewizjonizmu i mocno krytykowano. I to pomimo tego, że miasto Iwano-Frankiwnsk chętnie korzysta z tej polskiej tradycji wobec turystów, *Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w II Rzeczypospolitej*, redakcja naukowa Mariusz Kardas, Adam A. Ostanek, Piotr Semków, Warszawa – Stanisławów 2017.

⁴⁷ Na przełomie XX i XXI wieku, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie, podjął się idei wprowadzenie do obiegu równoległych opracowań historii Białorusi, Litwy, Polski i Ukrainy. Inicjatywa bardzo cenna, choć znów nie wynikająca z polityki państwa polskiego. Jej efektem pozostaje bardzo wyważona próba opisanie historii Ukrainy w latach 1772-1999, przez Jarosława Hrucuka. Niestety w żadnym momencie nie miała ona szansy na szerszą recepcję na Ukrainie, J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772-1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000. Niestety podobnie jak punktem wyjścia do szerszej dyskusji i w Polsce i na Ukrainie nie stała się książka, będąca wielkim wywiadem z tymże znakomitym badaczem ukraińskim, pokazującym przeszłość w swej wielobarwności spojrzeń, analiz, czy też możliwych ocen, *Ukraina. Przewodni Krytyki Politycznej. Z Jarosławem Hrycakiem rozmawia Iza Chruślińska*, wstęp Adam Michnik, Gdańsk-Warszawa 2009.

⁴⁸ *W obliczu nowej rzeczywistości. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w latach 1918-1923*, t. 1, *Polityka – Wojskowość*, redakcja naukowa Mariusz Kardas, Adam A. Ostanek, Piotr Semków, Warszawa – Iwano-Frankiwnsk 2018; *W obliczu nowej rzeczywistości. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w latach 1918-1923*,

w dobie przemian społecznych i narodowościowych XIX i pierwszej połowy XX wieku⁴⁹, czasów wojny, okupacji i „wyzwolenia” lat 1939-1945⁵⁰, w perspektywie polsko-ukraińskiej współpracy czasów Józefa Piłsudskiego i Semena Petlury, w 100-lecie ich sojuszu⁵¹, a także próbie przyjrzenia się polskiej i ukraińskiej przestrzeni historycznej tego regionu⁵².

t. 2, Administracja – Kultura, redakcja naukowa Petro Hawryłyszyn, Mariusz Kardas, Adam A. Ostanek, Warszawa – Iwano-Frankiwnsk 2018.

⁴⁹ *Po stronie pamięci i dialogu... Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w dobie przemian społecznych oraz narodowościowych XIX i pierwszej połowy XX wieku*, t. 1, Polityka – Wojskowość, redakcja naukowa Mariusz Kardas, Adam A. Ostanek, Piotr Semków, Warszawa – Stanisławów 2017; *Po stronie pamięci i dialogu... Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w dobie przemian społecznych oraz narodowościowych XIX i pierwszej połowy XX wieku*, t. 2, Gospodarka – Kultura – Religia, redakcja naukowa Petro Hawryłyszyn, Mariusz Kardas, Adam A. Ostanek, Warszawa – Stanisławów 2017.

⁵⁰ *Wojna zmieniła wszystko. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w dobie wojny, okupacji i „wyzwolenia” 1939-1945*, t. 1, Polityka – Wojskowość, redakcja naukowa Adam A. Ostanek, Mariusz Kardas, Warszawa – Iwano-Frankiwnsk 2019; *Wojna zmieniła wszystko. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w dobie wojny, okupacji i „wyzwolenia” 1939-1945*, t. 2, Administracja – Kultura, redakcja naukowa Adam A. Ostanek, Petro Hawryłyszyn, Warszawa – Iwano-Frankiwnsk 2019.

⁵¹ *W imię wolności. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska jako obszar współpracy pomiędzy narodami w 100-lecie sojuszu Piłsudski-Petlura*, t. 1, Wojskowość, redakcja naukowa Adam A. Ostanek, Warszawa – Iwano-Frankiwnsk 2020; *W imię wolności. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska jako obszar współpracy pomiędzy narodami w 100-lecie sojuszu Piłsudski-Petlura*, t. 2, Polityka – Gospodarka – Kultura, redakcja naukowa Adam A. Ostanek, Warszawa – Iwano-Frankiwnsk 2020.

⁵² *Historia zakłeta w pamięci. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w polskiej i ukraińskiej przestrzeni historycznej*, t. 1, Ludzie, redakcja naukowa Adam A. Ostanek, Warszawa – Iwano-Frankiwnsk 2021; *Historia zakłeta w pamięci. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w polskiej i ukraińskiej przestrzeni historycznej*, t. 2, Życie codzienne, redakcja naukowa Adam A. Ostanek, Warszawa – Iwano-Frankiwnsk 2021.

Niestety pandemia COVID-19, a następnie wybuch wojny rosyjsko-ukraińskiej, poważnie utrudniły dalsze działania. Ostatnie dwie konferencje miały charakter hybrydowy i na razie nie doczekały się publikacji swoich materiałów. Jest to na pewno poważny cios dla dotychczasowego projektu, najpewniej jednej z bardziej śmiałych prób nawiązania dyskursu naukowego strony polskich i ukraińskich historyków⁵³.

Takich inicjatyw jest jednak niewiele. Można jeszcze wspomnieć Spotkania Klubu Galicyjskiego w Jaremcze, ale trzeba jednak wskazać, że nie ma ono tak naukowego charakteru. Jest to na pewno forum dialogu polsko-ukraińskiego i w swym kręgu ma wpływ na badania, poglądy, jego uczestników. Dalsza recepcja tejże wymiany poglądów, ma jednak już ograniczony charakter. Warto także pamiętać, że także ta inicjatywa jest oparta o aktywność pewnego grona ludzi i na pewno nie jest efektem kreacji władz państwowych⁵⁴.

Przy Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego w latach 2018-2019 działała aktywnie Polsko-Ukraińska

⁵³ W 2022 zorganizowano ją pod hasłem „360 lat wspólnej historii. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska”, zaś w 2023 roku pod hasłem wywoławczym „Wielcy ludzie z małego miasta. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska mieszkańcami na karty historii wpisana”. Programy konferencji w posiadaniu autora.

⁵⁴ Polsko-Ukraińska Komisja Ekspertów do spraw doskonalenia treści podręczników szkolnych historii i geografii powołana i działająca przy Ministerstwie Edukacji Narodowej, jest od wielu lat nieaktywna, podobnie jak linki zamieszczone na stronie samego ministerstwa do materiałów z jej posiedzeń z lat 2003-2014, <https://www.gov.pl/web/edukacja/polsko-ukrainska-komisja-ekspertow-do-spraw-doskonale-nia-tresci-podrecznikow-szkolnych-historii-i-geografii> (dostęp 23.07.2024).

Komisja Historyków. Bardzo szybko okazało się, że pierwszym poważnym tematem do rozważenia stały się „relacje wzajemne z lat 1917-1921”. Efektem tych prac stać się miały dwa tomy źródłowe⁵⁵. Można je było potraktować jako kontynuację Polsko-Ukraińskich Forów Historyków, które w latach 2016-2017 miało pięć kolejnych wydań. Trudno jednak szukać konkretnych efektów prezentowanych ówczesnie referatów, czy nawiązania jakiegokolwiek dialogu. Bardziej to wygląda na działania pozorne, niż faktyczną próbę dialogu. Po 2019 roku, wszelkie podejmowane wcześniej takowe inicjatywy uległy zawieszeniu. Najlepszym tego dowodem, jest wywiad z profesorem Waldemarem Rezme-rem z 2019 roku, gdzie jednoznacznie wyłożył, całość ukraińskiej polityki historycznej, i bezsilność strony polskiej⁵⁶.

⁵⁵ Na pewno ukazały się *Sojusz Piłsudski – Petlura. Dokumenty i materiały*, redakcja Jan Pisuliński Witalij Skalski, Warszawa 2020.

⁵⁶ *Co dalej z polsko-ukraińskim dialogiem historycznym?* <https://www.polska-zbrojna.pl/Mobile/ArticleShow/24148> (dostęp 24.07.2024). Warto w tym miejscu przytoczyć ostatni passus z tego wywiadu, cytując tu słowa toruńskiego historyka: „Kilka dni temu znany ukraiński liberalny i prounijny dziennikarz i komentator polityczny, przewodniczący ukraińskiej części Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa, Witalij Portnikow, stwierdził, że Polska w obecnej sytuacji znacznie bardziej potrzebuje Ukrainy niż Ukraina Polski”. W tej chwili trwa już „sprawdzenie” najnowszych polskich zapowiedzi o niewpuszczaniu do naszego kraju osób o antypolskich poglądach i inicjatorów antypolskich akcji. Prezes ukraińskiego IPN Wjatrowycz śmieje się z tych zapowiedzi, twierdząc, że w Warszawie nie ośmielią się wprowadzić dla niego zakazu wjazdu do Polski. Szokujące są również słowa ambasadora Deszczycy, że ustąpią w kwestiach upamiętnień i ekshumacji, gdy odbudujemy pomniki UPA w Polsce.”. To wystarczy za wszelki komentarz.

Kwestia Wołynia, tak jak i wzajemne stosunki pomiędzy Polakami i Ukraińcami w dwudziestoleciu międzywojennym, pozostają tematami, które są dalekie od choćby próby wspólnego opisu.

Błąd nieostatni

Kresy to tylko mit

Kwestia ta została wspomniana już wcześniej. Tu jak się wydaje, warto do niej powrócić, już w formie pewnego podsumowania. Niestety bowiem współczesna historiografia, może jakieś okruszki polityki historycznej, a ponad wszelką wątpliwość świadomość społeczna, postrzega Kresy Wschodnie, a w tym także ich południową część, czyli ziemie ukraińskie, dziś należące do niepodległej Ukrainy, za element mitu narodowego, coraz bardziej obrastającego opowieściami, czy wspomnieniami. Ten mocno zindywidualizowany i bardzo osobisty przekaz zastępuje realność.

Trudno mieć pretensje do potomków ludzi, którzy mieszkali na tamtych ziemiach, dla których wspomnienia rodzinne, często są jedyną pozostałością dawnych dni, tamtej tożsamości. Jednakże, ten potężny nurt wspomnieniowy, został wsparty przez kolejne opracowania podtrzymujące ten mit polskiej, kresowej Atlantydy, już niestety nie jest kreacją bez konsekwencji. Tworzy to bowiem mityczny obraz utraconej krainy, przepełnionej tęsknotą, pięknej i kolorowej, widzianej oczami polskich dworaków ziemskich, tego idyllicznego obrazu, który został zapamiętany. Ale tak samo jak

jest to obraz piękny, to przecież nieprawdziwy, okrojony z tych historii, które do tej utraconej kresowej Atlantydy nie pasują.

Dla polskiej pamięci historycznej jest to skrajnie niebezpieczne, bowiem zamiast przywracać prawdę, tworzy i umacnia mity. Miłe, łatwe, ale nieprawdziwe. I ciągle są dramatycznie poczytne⁵⁷. Można wręcz postawić tezę, że w części zastępują one politykę historyczną, lub wypełniają jej fragment, reagując i rozwijając ten element tęsknoty, który jest niezwykle osobisty. Niestety zastępuje on prawdziwe badania, dyskusję, a zwłaszcza walkę o prawdę i obecność polskiego przekazu o losie tych terytoriów i zamieszkujących ich ludzi w kulturze europejskiej. W niej dominuje inne spojrzenie, a polskie mity, pozostają tylko naszym wewnętrznym punktem odniesienia. Takie podejście jest błędem, może najmniejszym z tu wskazanych, ale wpisującym się w to dramatyczne zagubienie, jakie od lat doświadcza polska polityka historyczna wobec ziem ukraińskich i stosunków polsko-ukraińskich.

⁵⁷ Jakaś część odpowiedzialność za to rozwijanie tej mitologii spada także na Stanisława S. Nicieję, którego znakomita „Kresowa Atlantyda” nawet bez skrywania ma w swoim podtytule „Historia i mitologia miast kresowych”. W znacznym stopniu ta wielotomowa publikacja buduje obraz tęsknoty za utraconym lądem, ziemiami mitycznego wschodu. Czy jednak pomaga w dyskursie o dziejach ziem ukraińskich i narzucaniu polskiego obrazu dziejów, to już można mieć wątpliwości, S. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. I-XX, Opole 2012-2024. Serię poprzedziły, tegoż, *Lwów. Ogród snu i pamięci. Dzieje Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie i ludzi tam spoczywających w latach 1786-2010*, Opole 2010 i tegoż, *Kresowe Trójmiasto. Truskawiec – Drohobycz – Borysław*, Opole 2009.

Bez podsumowania

Wskazane w tym szkicu kwestie, to nie jest efekt analizy dokumentów formalnych, zapowiedzi działań, czasami pojawiających w ramach oficjalnego nurtu polskiej polityki historycznej. Można bowiem odnieść wrażenie, że rozdźwięk pomiędzy tym co deklarowane i zapowiadane, a tym co faktyczne i realizowane, jest tak wielki, że odnoszenie się do tychże nie wydaje się być uzasadnione.

Wobec takiej sytuacji, bardziej trafnym wydaje się przedstawienie analizy praktyki, zwłaszcza na styku historiografii polskiej i ukraińskiej, w formie studium przypadku. Wybrane przykłady, mają pokazać stan zagubienia polskiej polityki historycznej, jej niedostosowania do rzeczywistości, oraz niedostrzegania pojawiających się problemów. Można byłoby oczywiście dokonać takiej analizy także w odniesieniu do dziejów wieku XVIII czy też XIX-tego, stosunku do totalitaryzmów wieku XX-tego, itd., ale to zdecydowanie przekraczałoby ramy tego studium i tak już mocno rozbudowanego.

Zasygnalizowane kwestie mają jedynie pokazać brak konsekwentnie realizowanej przez państwo polskie polityki historycznej⁵⁸. Przypadkowość wystąpień polityków, zwrotów wobec

⁵⁸ Nie oznacza to, że polscy historycy, nawet nie czując w tym względzie wsparcia ze strony państwa polskiego, nie podejmowali próby nawiązywania dialogu historycznego, czy choćby wskazania na to jak te wspólne losy są skomplikowane i wymagają delikatności. Doskonałym przykładem jest studium Karola Grünberga i Bolesława Sprengla. Niestety pozostało ono głosem bez większej odpowiedzi,

kwestii trudnych, jak choćby ludobójstwo ludności polskiej na Wołyniu, to tylko wierzchołek góry lodowej. Politycy działają bowiem zgodnie z potrzebą chwili. Koniunktura podejmowanych decyzji, często przesłania wszelkie potrzeby długofalowe. Te jednak powinny być dostrzegane, właśnie przez naukowców, a równocześnie wspierane przez odpowiednią politykę grantową. Może dziwić, że dzieje Rzeczypospolitej Obojga Narodów, ciągle jeszcze posiadają tyle tematów niedostatecznie naświetlonych. Nie mniej zastanawiające jest brak dążenia do pełnego i nowoczesnego opisania dziejów II Rzeczypospolitej, jej dorobku. To, że nawet nie wiemy, ile państwo polskie wybudowało szkół, budynków administracji publicznej, dróg, mostów, itd. na Kresach Wschodnich, musi szokować. Trudno nawet przypomnieć, że Stanisławów, czy Zofiówkę zakładali polscy magnaci, i to setki lat przed tym jak odrodziła się II Rzeczypospolita. W tej sytuacji narasta poczucie tymczasowości obecności Polaków na ziemiach ukraińskich, a może nawet obcości. Na końcu tej drogi, jest niestety przyzwyczajenie wielu i to nie tylko w Polsce, że za Bugiem, na wschód od Przemyśla to Polska była na chwilę i realnie jako ciało obce. Strat, które będą efektem takiej sytuacji, nie da się potem odrobić. Niestety bez przemyślanej i konsekwentnej polityki historycznej, nie odnajdziemy drogi, do przywrócenia fragmentów polskiej tożsamości kulturowej.

Bibliografia

Źródła drukowane

Rossowska-Kubicka Maria, Ufnalewska Katarzyna, Rossowski Stanisław, *Wygnanie. Wojenna historia kresowej rodziny*, wstęp Jan Żaryn, opracowanie naukowe Piotr Olechowski, Warszawa 2023.

Пакти і Конституції Української Козацької Держави (до 300-річчя укладення), Львів 2011.

Sojusz Piłsudski – Petlura. Dokumenty i materiały, redakcja Jan Pisuliński Witalij Skalski, Warszawa 2020.

Stanisławów na dobre i na złe. Wspomnienia i relacje Polaków, wstęp, wybór i opracowanie Jarosław Krasnodębski, Warszawa 2021.

Західно-Українська Народна Республіка 1918-1923. Документи і матеріали, t. 1-5, укладачі Олександр Карпенко, Катерина Мицан, Івано-Франківськ 2001-2018.

Seria źródeł historiograficznych

Besen Fania, *Księżna Franciszka Urszula z Wiśniowieckich Radziwiłłowa*, opracowanie, wstęp naukowy, przygotowanie do druku Maciej Franz, Warszawa – Bellerive-sur-Allier 2024.

Czerewko Włodzimierz Szymon, *Wojna Chmielnickiego z Rzeczpospolitą w latach 1654–1655*, opracowanie, wstęp nauko-

- wy, przygotowanie do druku Maciej Franz, Warszawa – Bellerive-sur-Allier 2024.
- Jurków Eustachy, *Paweł Tetera hetman Ukrainy prawobrzeżnej w latach 1662-1665 (rola polityczna)*, opracowanie, wstęp, przygotowanie do druku Maciej Franz i Anna Kryszak, Warszawa 2022.
- Łukaszewski Antoni, *Rok 1638 w dziejach stosunków polsko-kozackich (Bunt Ostrzanina, Skidana i Huni)*, opracowanie, wstęp naukowy, przygotowanie do druku Maciej Franz, Warszawa 2021.
- Mazurkiewicz Maria, *Stosunki Polski z Francją za czasów panowania Ludwika Marii Gonzagi od roku 1646 do 1659*, opracowanie, wstęp naukowy, przygotowanie do druku Maciej Franz, Warszawa – Bellerive-sur-Allier 2024.
- Murij Bohdan, *Rola Jana Wyhowskiego wojewody kijowskiego od utraty hetmaństwa do śmierci w latach 1659–1664*, opracowanie, wstęp naukowy, przygotowanie do druku Maciej Franz, Warszawa – Bellerive-sur-Allier 2023.
- Okołot Jan, *Rola historyczna Kozactwa dońskiego w walce z Turkami i Tatarami w jego najbardziej bohaterskim okresie (1637-1642)*, opracowanie, wstęp naukowy, przygotowanie do druku Maciej Franz, Warszawa 2021.
- Owadiuk Franciszek, *O polskim hetmanie XVII wieku Mikołaju Potockim*, opracowanie, wstęp naukowy, przygotowanie do druku Maciej Franz, Warszawa 2021; M. Dobrowolska,

Udział szlachty w powstaniu Bohdana Chmielnickiego (1648-1657), przygotował do druku i wstępem naukowym opatrzył Maciej Franz, Warszawa 2021.

Wiśmierski Franciszek, *Doroszenko za Sobieskiego w latach 1665-1676*, przygotował do druku i wstępem naukowym opatrzył Maciej Franz, Warszawa 2021.

Zagalak Teodor, *Bunt Krzysztofa Kosińskiego 1591-1593*, opracowanie, wstęp naukowy, przygotowanie do druku Maciej Franz, Warszawa 2021.

Literatura

Academia Militans. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, całość zredagował, wstępem i zakończeniem opatrzył Adam Redzik, Kraków 2017.

Bryżko-Zapór Natalia, *Pogranicze wszystkiego. Podróże po Wołyniu*, Wołowiec 2021.

Чухліб Тарас, *Козаки і Татари. Українсько-Кримські союзи 1500-1700-х років*, Київ 2017.

Чухліб Тарас, *Магнат, Козак і Гаймадака. Боротьба за владу Рісі-України з Корonoю Польською (1569-1769 pp.)*, Київ 2018.

Draus Jan, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918-1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007.

Figura Marek, *Sytuacja w Galicji Wschodniej w 1918 r. według relacji prasy polskiej w zaborze pruskim*, „Вісник Національного

- Університету Львівська Політехніка”, nr 571, 2006, s. 207-211.
- Franz Maciej, *Idea państwa kozackiego na Ukrainie w XVI-XVII wieku*, Toruń 2006.
- Franz Maciej, *Wojskowość Kozaczyzny Zaporoskiej w XVI-XVII wieku. Geneza i charakter*, Toruń 2002.
- Franz Maciej, *Zespół archiwalny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie a badania nad dziejami nowożytnymi*, [w:] *Najjaśniejsza Rzeczypospolita. Studia ofiarowane Profesorowi Andrzejowi Stroynowskiemu*, pod red. M. Durbas, Częstochowa 2019, s. 871-882.
- Franz Maciej, *Andrzej Potocki jako założyciel i budowniczy Stanisławowa dla Polaków i Rusinów*, [w:] *W imię wolności. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska jako obszar współpracy pomiędzy narodami w 100-lecie sojuszu Piłsudzki – Petlura*, t. 2, *Polityka – Gospodarka – Kultura*, red. nauk. A.A. Ostanek, Warszawa – Iwano-Frankiwnsk 2020, s. 17-50.
- Franz Maciej, *Nie byłoby Stanisławowa bez Andrzeja Potockiego. Stan badań nad dziełem hetmana polnego koronnego Andrzeja Potockiego*, [w:] *Historia zaklęta w pamięci Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w polskiej i ukraińskiej przestrzeni historycznej*, t. I, *Ludzie*, red. nauk. A. A. Ostanek, Warszawa – Iwano-Frankiwnsk 2021, s. 15-28.
- Gauden Grzegorz, *Lwów – kres iluzji. Opowieść o pogromie listopadowym 1918*, Kraków 2019.

Гаврилишин Пето, *Поляки у Станислвові*, Брустури 2022.

Hawryłyszyn Petro, Czornenkij Roman, *Obozy dla internowanych i jeńców wojennych na terytorium Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej – Zachodniego Obwodu Ukraińskiej Republiki Ludowej 1918-1919*, Iwano-Frankiwnsk 2023.

Газін Володимир В., Павло Тетера, Київ 2013.

Горобець Віктор, Гетман Руїни Іван Брюховецький та Москва, Київ 2017.

Грушевський Михайло, *Історія України-Руси*, t. 4, Київ 1993, t. 4, Київ 1994, t. 7-8, Київ 1995.

Гуржій Олександр І., Корнієнко Вадим В., *Гетьман Петро Конашєвич-Сагайдачний*, Київ 2004.

Гуржій Олександр І., Чухліб Тарас В., *Гетьманська Україна*, Київ 1999.

Historia zaklęta w pamięci. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w polskiej i ukraińskiej przestrzeni historycznej, t. 1, Ludzie, redakcja naukowa Adam A. Ostanek, Warszawa – Iwano-Frankiwnsk 2021.

Historia zaklęta w pamięci. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w polskiej i ukraińskiej przestrzeni historycznej, t. 2, Życie codzienne, redakcja naukowa Adam A. Ostanek, Warszawa – Iwano-Frankiwnsk 2021.

Hrycak Jarosław, *Historia Ukrainy 1772-1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000.

Лазарович Микола В., *Історія України*, Київ 2008.

Leopolis Scientifica. Наука у Львові до середини XX століття
частина 1-2, за ред. О. Петрука, Львів 2020.

Markowski Damian K., *Dwa powstania. Bitwa o Lwów*, Kraków 2019.

Markowski Damian K., *W cieniu Wołynia. „Antypolska akcja” OUN i UPA w Galicji Wschodniej 1943-1945*, Kraków 2023.

Mędrzecki Wojciech, *Odzyskany śmietnik. Jak radziliśmy sobie z niepodległością w II Rzeczypospolitej*, Kraków 2022.

Mędrzecki Wojciech, *Kresowy kalejdoskop. Wędrówki przez Ziemie Wschodnie Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, Kraków 2018.

Nicieja Stanisław S., *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. I-XX, Opole 2012-2024

Nicieja Stanisław S., *Lwów. Ogród snu i pamięci. Dzieje Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie i ludzi tam spoczywających w latach 1786-2010*, Opole 2010.

Nicieja Stanisław S., *Kresowe Trójmiasto. Truskawiec – Drohobycz – Borysław*, Opole 2009.

Olechowski Piotr, *W cieniu dwóch totalitaryzmów. Życie codzienne na ziemi stanisławowskiej 1939-1944*, Warszawa 2023.

Olechowski Piotr, *Agonia Polaków we Lwowie 1944-1959*, Warszawa 2024.

Олеський Замок. Музеї України. Путівник, автор тексту Т. Сабовдаш, Львів 2009.

Ostaneck Adam A., *W służbie ojczyzny. Wojsko Polskie w systemie bezpieczeństwa województw południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej (1921-1939)*, Warszawa 2019.

Perdenia Jan, *Hetman Piotr Doroszenko a Polska*, Kraków 2000.
Polska i Ukraina w walce o niepodległość 1918-1920, pod redakcją Tadeusza Krzastka, Warszawa 2009.

Po stronie pamięci i dialogu... Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w dobie przemian społecznych oraz narodowościowych XIX i pierwszej połowy XX wieku, t. 1, Polityka – Wojskowość, redakcja naukowa Mariusz Kardas, Adam A. Ostaneck, Piotr Semków, Warszawa – Stanisławów 2017.

Po stronie pamięci i dialogu... Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w dobie przemian społecznych oraz narodowościowych XIX i pierwszej połowy XX wieku, t. 2, Gospodarka – Kultura – Religia, redakcja naukowa Petro Hawryłyszyn, Mariusz Kardas, Adam A. Ostaneck, Warszawa – Stanisławów 2017.

Pulik Paweł, *Województwo stanisławowskie w latach 1921-1939 – wybrane aspekty*, „Studia Podlaskie”, nr 17-18, 2009-2010, s. 175-186.

Rukkas Andrij, *Razem z Wojskiem Polskim. Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej w 1920 roku*, Warszawa 2020.

Сас Петро, *Петро Сагайдачний*, Київ 2014.

Siemaszko Władysław, Sieszamaszko Ewa, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, Radzymin 2008

Смолій Валерій А., Степаков Валерій С., *Українська національна революція XVII ст. (1648-1676 рр.)*, Київ 1999.

Смолій Валерій, Степанков Валерій, *Петро Дорошенко. Політичний портрет*, Київ 2011.

Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w II Rzeczypospolitej, redakcja naukowa Mariusz Kardas, Adam A. Ostanek, Piotr Semków, Warszawa – Stanisławów 2017.

Terlecka-Reksinis Małgorzata, *Pszoniak. Fragmenty*, Poznań 2024.

Ukraina. Przewodni Krytyki Politycznej. Z Jarosławem Hrycakiem rozmawia Iza Chruślińska, wstęp Adam Michnik, Gdańsk -Warszawa 2009.

Węgierski Jerzy, *W lwowskiej Armii Krajowej*, Warszawa 1989.

Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku, pod redakcją Jerzego Maternickiego, t. I, Rzeszów 2024.

Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku, pod redakcją Jerzego Maternickiego, Leonida Zaskilniaka, t. II, Rzeszów 2024.

Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku, pod redakcją Jerzego Maternickiego, Leonida Zaskilniaka, t. III, Rzeszów 2025.

Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku, pod redakcją Jerzego Maternickiego, Leonida Zaskilniaka, t. V, Rzeszów 2027.

W imię wolności. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska jako obszar współpracy pomiędzy narodami w 100-lecie sojuszu Piłsudski-Petlura, t. 1, Wojskowość, redakcja naukowa Adam A. Ostanek, Warszawa – Iwano-Frankiwnsk 2020.

W imię wolności. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska jako obszar współpracy pomiędzy narodami w 100-lecie sojuszu Piłsudski-Petlura, t. 2, Polityka – Gospodarka – Kultura, redakcja naukowa Adam A. Ostanek, Warszawa – Iwano-Frankiwnsk 2020.

W obliczu nowej rzeczywistości. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w latach 1918-1923, t. 1, Polityka – Wojskowość, redakcja naukowa Mariusz Kardas, Adam A. Ostanek, Piotr Semków, Warszawa – Iwano-Frankiwnsk 2018.

W obliczu nowej rzeczywistości. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w latach 1918-1923, t. 2, Administracja – Kultura, redakcja naukowa Petro Hawryłyszyn, mariusz Kardas, Adam A. Ostanek, Warszawa – Iwano-Frankiwnsk 2018.

Wojna zmieniła wszystko. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w dobie wojny, okupacji i „wyzwolenia” 1939-1945, t. 1, Polityka – Wojskowość, redakcja naukowa Adam A. Ostanek, Mariusz Kardas, Warszawa – Iwano-Frankiwnsk 2019.

Wojna zmieniła wszystko. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w dobie wojny, okupacji i „wyzwolenia” 1939-1945, t. 2, Administracja – Kultura, redakcja naukowa Adam A. Ostanek, Petro Hawryłyszyn, Warszawa – Iwano-Frankiwnsk 2019.

Vjatrovyč Volodymyr, *Ukrajinské 20. století. Utajované dějiny*, Praha 2022.

Zaporowski Zbigniew, *Jak (nie) pisać o wydarzeniach historycznych*. Grzegorz Gauden, Lwów: kres iluzji. Opowieść o pogromie listopadowym 1918, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2019, 615 s., „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 1 (35), 2020, s. 555-562.

Netografia

Kancelaria Prezydenta w serwisie X: „Prezydent @AndrzejDuda w @PolsatNewsPL: W zeszłym roku byliśmy razem z Prezydentem @ZelenskyyUa w katedrze w Łucku. Razem klękaliśmy przed ołtarzem, na którym upamiętniono ofiary rzezi wołyńskiej. To był, w moim przekonaniu, ważny gest ze strony głowy państwa ukraińskiego.” / X (dostęp 12.07.2024).

UWr i archiwum we Lwowie – współpraca w ramach regionalnego GLAM – Uniwersytet Wrocławski (dostęp 13.07.2024).

<https://wiadomosci.wp.pl/zamach-we-lwowie-to-prowokacja-i-wyzwanie-7051128225393568a> (dostęp 21.07.2024).

<https://www.youtube.com/watch?v=NbtZMDGhl88&t=883s> (dostęp 21.07.2024).

<https://www.gov.pl/web/edukacja/polsko-ukrainska-komisja-ekspertow-do-spraw-doskonalenia-tresci-podrecznikow-szkolnych-historii-i-geografii> (dostęp 23.07.2024).

Co dalej z polsko-ukraińskim dialogiem historycznym? <https://www.polska-zbrojna.pl/Mobile/ArticleShow/24148> (dostęp 24.07.2024).

Dr hab. Adam Adrian Ostanek, prof. WAT

Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie

Grzechów kilka polskiej polityki
historycznej prowadzonej
wobec Ukrainy po upadku
Związku Radzieckiego

Polityka historyczna, to pojęcie, które z pozoru wydaje się dość oczywiste, a jednak jest nieoczywistym, wręcz niezwykle złożonym, a na pewno bardzo ważnym. W celu lepszego zrozumienia czym jest lub być powinna polityka historyczna, warto zastanowić się nad zdefiniowaniem samego pojęcia, najlepiej w oparciu o kilka podejść i przykładów. Warto także odwołać się do tego, co kiedyś i współcześnie pisze się i mówi o niej, choć przyznać trzeba, że jest ona współcześnie przez wielu wypaczana. Co więcej, obecnie samo pojęcie jest już sztucznie demonizowane, aby wywołać możliwie negatywne skojarzenia, a wszystko to w celu zniechęcenia do mówienia o niej oraz prowadzenia jej w sposób świadomy i ze społecznym poparciem.

Działania mające na celu zdezwauowanie przedmiotowego zagadnienia prowadzi się rzecz jasna w określonym celu, bowiem polityka historyczna – jakkolwiek, ale jednak prowadzona – ma określone cele i zadania, jej brak natomiast, to przestrzeń, którą pozostawia się podmiotom obcym. Kto nie prowadzi własnej polityki historycznej skazany jest na to, aby tę kreowały i realizowały w jego imieniu strony trzecie.

Odpowiednio prowadzona polityka historyczna jest w stanie budzić określony wachlarz uczuć, kierując tym samym nastroja-

mi społecznymi. Potrafi jednoczyć wokół określonych idei. Błędnie prowadzona natomiast, czy też prowadzona przez podmioty obce – dzieli, skłóca, a na pewno nie działa w interesie i na korzyść tych, w imieniu których się ją realizuje. Jak każdej polityce, przyświecają jej przecież jasno określone i sprecyzowane cele – zawsze – bez względu na to, kto ją prowadzi.

Jak zatem widać, można prowadzić politykę historyczną nie tylko w stosunku do państwa i społeczeństwa własnego, ale także w odniesieniu do państw i społeczeństw obcych. Wszystko zależy tylko od tego, czy posiada się własną, zdefiniowaną oraz spójną politykę historyczną, czy też skutecznie, często za pomocą tzw. pożytecznych idiotów, prowadzi się do jej zniekształcenia, wypaczenia, a w konsekwencji pozostawienia tego ważnego pola walki na froncie wojny informacyjnej i ideologicznej obcym.

Każde państwo ma przecież własną historię w której pojawiały się tak jasne, jak i ciemniejsze karty. Część z państw umie je właściwie uszeregować i wykorzystać, oddzielając często celowo dobro od zła, aby i te obydwie elementy skrupulatnie i umiejętnie wykorzystać. Nazwanie zła po imieniu – wbrew pozorom – potrafi przynieść sporo korzyści, w przeciwieństwie do zła ukrywanego lub ubieranego sztucznie w szaty dobra. Budowanie bowiem tożsamości narodowej i państwowej na mitach i połączonych z nimi zawsze przekłamaniach prowadzi donikąd. Dość szybko w takiej sytuacji można stać się zakładnikiem własnej propagandy w którą społeczeństwo naiwnie uwierzy, a która po-

tem potrafi zacząć ciężać samym jej twórcą. Bohaterowie nie mogą być antybohaterami cywilizowanego świata, skoro jednym z założeń polityki historycznej ma być także eksportowanie własnego „ja”, tj. właśnie historii, tradycji, kultury, czy szeroko rozumianych osiągnięć cywilizacyjnych wytworzonych na przestrzeni dziejów. Własne „ja” powinno imponować i wzbudzać szacunek, powinno być marką samą w sobie, powinno także być wyznacznikiem kierunku działań dla innych, może być nawet obiektem zazdrości czy wręcz pożądania, na pewno natomiast jest niezwykle ważnym i skutecznym narzędziem we wspomnianej wojnie informacyjnej.

Państwo polskie po okresie przemian politycznych w 1989 roku mierzy się niemal cały czas ze zdefiniowaniem i realizacją własnej polityki historycznej – tak w ujęciu wewnętrznym, jak i zewnętrznym, tak zatem wobec samych siebie, jak i wobec innych państw i społeczeństw. Celem niniejszego artykułu jest nie tylko krótkie zidentyfikowanie stanu polskiej polityki historycznej, ale przede wszystkim określenie tego, jak kształtuje się ona na linii Polska – Ukraina. Zasadnym zatem wydaje się, aby najpierw podjąć próbę zdefiniowania omawianego pojęcia, a następnie przeprowadzić rozważania nad zagadnieniem jakości i skuteczności polityki historycznej realizowanej przez stronę polską w odniesieniu do Ukrainy.

Na temat polskiej polityki historycznej w pełnym tego słowa znaczeniu napisano już dość dużo. Problemy polskie w tej materii

mają rozmaite konotacje. Wymienić tu na pewno należy okres rządów niedemokratycznych, kiedy polityka historyczna, będąc narzędziem walki ideologicznej, była maksymalnie zakłamywana¹. Prymitywne metody, w których nacisk kładziono nie na jakość, a na ilość, wypaczyły właściwe pojmowanie i celowość prowadzenia polityki historycznej i spowodowały, że już samo pojawienie się w przestrzeni publicznej pojęcia polityki historycznej nasuwa wśród przeciętnych obywateli negatywne skojarzenia.

O polityce historycznej w polskiej przestrzeni historycznej na przestrzeni ostatnich lat pisali m.in. Wojciech Roszkowski², Marek Cichocki³, Antoni Dudek⁴, Katarzyna Kącka⁵, Rafał Chwedoruk⁶, Konrad Zieliński⁷ oraz Krzysztof Drozdowski⁸. Za-

¹ Przykładowo vide: M. Mikołajczyk, *Jak się pisało o historii... Problemy polityczne powojennej Polski w publikacjach drugiego obiegu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, Kraków 1998; K. Łabędź, *Wydawnictwa historyczne drugiego obiegu w Polsce. Materiały do bibliografii adnotowanej za lata 1980–1987*, Warszawa 1989.

² W. Roszkowski, *O potrzebie polskiej polityki historycznej*, [w:] *Pamięć i odpowiedzialność*, red. R. Kostro, T. Merta, Kraków–Wrocław 2005.

³ M. Cichocki, *Władza i pamięć. O politycznej funkcji historii*, Kraków 2005.

⁴ A. Dudek, *Historia i polityka w Polsce po 1989 roku*, [w:] *Historycy i politycy. Polityka pamięci w III RP*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, M. Wysocki, Warszawa 2011, s. 33–57.

⁵ K. Kącka, *Polityka historyczna: kreatorzy, narzędzia, mechanizmy działania – przykład Polski*, [w:] *Narracje pamięci. Między polityką a historią*, red. K. Kącka, J. Piechowiak, A. Ratke-Majewska, Toruń 2015, s. 59–80.

⁶ R. Chwedoruk, *Polityka historyczna w Europie – periodyzacja i wiodące dyskursy*, „Studia Politologiczne” 2015, nr 35; idem, *Polityka historyczna*, Warszawa 2018.

⁷ K. Zieliński, *Kilka uwag o polityce historycznej w Polsce*, „Wschód Europy” 2022, nr 1 (8), s. 163–187.

⁸ K. Drozdowski, *Polska polityka historyczna 1989–2023. Sukcesy i porażki*, Bydgoszcz 2023.

gadnienia relacji polsko-ukraińskich w kontekście polityki historycznej prowadzonej przez obydwie strony poruszali z kolei choćby Adam Balcer⁹, Jerzy Kordas¹⁰ czy Bohdan Piętka¹¹. Warto także przywołać opracowania zbiorowe, jak choćby to, powstałe w 2008 roku w wyniku międzynarodowej konferencji naukowej podejmującej zagadnienie polityki historycznej, w której udział wzięli historycy z Polski, Litwy, Ukrainy oraz Rosji¹².

Jak zatem widać, nie brak prób przybliżenia kwestii związanych z polityką historyczną jako taką oraz polityką historyczną prowadzoną w relacjach polsko-ukraińskich. Inną kwestią jest niestety to, na ile wywody te prowadzone są w sposób naukowy, na poziomie akademickim, a w jakim stopniu są to podejścia publicystyczne lub nawet wręcz prezentujące poglądy konkretnych partii politycznych.

Chcąc w końcu dyskutować o polityce historycznej warto spróbować odpowiedzieć sobie na pytanie, czym ona właściwie jest? Odpowiedzi na to pytanie może być kilka. Z pewnością także w każdym kraju pojęcie to będzie rozumiane nieco inaczej.

⁹ A. Balcer, *Polska pamięć historyczna i polityka wobec Ukrainy i Ukraińców*, Warszawa 2023.

¹⁰ J. Kordas, *Polska – Ukraina: polityka historyczna w latach 2015–2017*, „Annales Universitatis Pedagogicae Cracoviensis. Studia de Securitate et Educatione Civili” 2017, nr 7, s. 197–234.

¹¹ B. Piętka, *Polska – Ukraina. Polityki historyczne*, Warszawa 2023.

¹² *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008. Więcej o konferencji i wygłoszonych referatach – vide: J. Muchowski, *Polityka historyczna oczami historyków*, „Historyka” 2009, nr XXXIX, s. 173–180.

W dużym uogólnieniu rzecz ujmując, pod pojęciem tym kryje się szeroko rozumiane kształtowanie świadomości historycznej. Całość odbywa się w atmosferze wzmocnionego, często nawet zmasowanego przekazu.

Narzędziami polityki historycznej są badania naukowe, edukacja, wychowanie, działalność wyspecjalizowanych instytucji (muzeów, centrów, izb pamięci, instytutów naukowych etc.). Całość powinna być stale finansowana z budżetu państwa. Ważnym elementem są także święta państwowe, etykietowanie bohaterów i organizacja czasu jako takiego. W celu wzmocnienia przekazu najlepiej wykorzystywać nieprzypadkowo wyselekcjonowanych narratorów, osoby uchodzące w społeczeństwie za wykształcone, światłe, światowe, inteligentne, z pewnością zaś – i to jest tu kluczowe – opiniotwórcze i autorytatywne. Ponadto elementami polityki historycznej będzie także kreowanie przestrzeni, czyli tego, co otacza ludzi – nazwy ulic, placów, pomniki, patroni, to kolejne ważne fragmenty polityki historycznej.

Polityka historyczna w ujęciu systemowym nie jest zjawiskiem ani nowym, ani młodym. Jej początki sięgają Ostforschung, czyli niemieckich „badań wschodnich”, które są najlepszym przykładem tego, jak kwestii tej można używać w celach politycznych. W tym wypadku chodzi o uczynienie z badań historycznych narzędzia do uzasadniania ekspansywnej polityki państwa niemieckiego na kierunku wschodnim. Pod pojęciem tym kryje się nurt naukowy łączący metody naukowe i wywiadowcze. Po

raz pierwszy nazwa ta pojawiła się w Niemczech w XVIII wieku i służyła opisaniu ogółu badań na terenach wschodnich Niemiec. W XIX wieku pojęcie to zostało rozszerzone do obszarów Europy Środkowo-Wschodniej, którymi zainteresowane były Niemcy¹³.

W zainicjowanych wówczas działaniach niemieckich ważne miejsce przewidziano dla instytucji naukowo-badawczych oraz organizacji zajmujących się studiowaniem problemów państw położonych na wschód od Niemiec. Całość oczywiście tworzona była wyłącznie na potrzeby owych badań wschodnich. Pierwszą placówką „naukową” prowadzącą działalność w duchu Ostforschung była założona w 1892 roku katedra historii Europy Wschodniej pod kierownictwem Theodora Schiemanna¹⁴. Kolejny ośrodek założono w 1913 roku w Berlinie. Po I wojnie światowej stał się on jedną z centralnych organizacji Ostforschung¹⁵.

Warto dodać, że z biegiem lat, szczególnie w okresie III Rzeszy, ale także i po II wojnie światowej, Niemcy skrzętnie wykorzystywali doświadczenia oraz wypracowane i sprawdzone mechanizmy realizacji własnych planów w oparciu właśnie o sprawnie i efektywnie prowadzoną politykę historyczną. Bez

¹³ O rozwoju idei pisali choćby Józef Szłapczyński i Tadeusz Walichnowski: J. Szłapczyński, Tadeusz Walichnowski, *Nauka w służbie ekspansji i rewizjonizmu (Ostforschung)*, Warszawa 1969.

¹⁴ Szerzej: K. Zeisler, *Theodor Schiemann als Begründer der deutschen imperialistischen Ostforschung. Dissertation*, Halle 1963.

¹⁵ *Funzig Jahre Osteuropa – Studien. Zur Geschichte der Deutschen Gesellschaft zum Studium Osteuropas und der Deutschen Gesellschaft für Osteuropakunde*, Stuttgart 1963, s. 5.

względu na czasookres, wytworzone wówczas mechanizmy nieprzerwanie działały i działają w interesie Niemiec. Przez kolejne lata instytuty i organizacje miały za zadanie dostarczanie niemieckim naukowcom materiałów zgodnych z propagandą dotyczącą problemów wschodnich. Na podstawie efektów prac tych instytutów i organizacji przygotowywano materiały propagandowe dla szkół, ministerstwa spraw wewnętrznych oraz innych organizacji, które można było wykorzystać w służbie prowadzonej polityki historycznej. Co ciekawe, bez względu na podmiot wiodący, za jego pośrednictwem w Niemczech koordynowano oraz finansowano publikacje, instytucje oraz naukowców skupionych w Ostforschung. Zajmowano się również kontrolą oraz ustalaniem programów badawczych dla instytutów naukowych. Przed II wojną światową w Polsce i Czechosłowacji finansowano towarzystwa naukowe oraz wydawano specjalne czasopisma mające służyć niemieckim interesom¹⁶.

Mając powyższe na uwadze, dopiero w tej chwili można zrozumieć, jak ogromnym i złożonym narzędziem realizowania własnych celów politycznych, ekonomicznych i społecznych może być prowadzona spójnie i planowo polityka historyczna oraz jak wiele narzędzi niezbędnych jest do jej realizacji. Co więcej, poznanie mechanizmów jej działania pozwala pojąć, jaką rolę sprawnie prowadzona polityka historyczna jest w stanie odegrać we współcze-

¹⁶ Szerzej: M. Burleigh, *Germany Turns Eastwards. A Study of Ostforschung in the Third Reich*, Cambridge 1988.

snej wojnie informacyjnej. Stosunki wzajemne państw i narodów kreuje się zawsze w znacznym stopniu opierając je o przeszłość. Mit czy stereotyp są w tym wypadku bronią niesamowitego rażenia, a raz wytworzone, potrafią stać się na lata skutecznym orężem w walce o osiągnięcie założonych celów.

Warto przy tej okazji zadać sobie pytanie ile finansowanych przez państwa trzecie instytutów, fundacji i wydawnictw działa dziś w Polsce... Skrajną naiwnością byłoby twierdzenie, że działają one po to, aby wesprzeć polskich młodych badaczy. Nie ważne już nawet kto je finansuje – pewnym jest, że służą one zawsze realizacji tych celów, jakie zakładają strony finansujące takie podmioty. Jeśli efekt nie jest niezbędny natychmiast, to skuteczna metoda, wszystko w myśl zasady – kropla drąży skałę.

Skoro już zatem wiadomo czym jest i przy pomocy jakich narzędzi powinna być realizowana polityka historyczna, przejść można do sedna rozważań i próby odpowiedzi na pytanie czy i ewentualnie jaką politykę historyczną prowadzi Polska w stosunku do Ukrainy na przestrzeni ostatnich lat?

Jak wspomniano, tematyka ta została podjęta w ostatnim okresie przez kilku badaczy, choć wydaje się, że nadal nie nasświetlono wszystkich aspektów historycznych stosunków polsko-ukraińskich, które w znaczący sposób determinują te współczesne. Na pytanie, czy strona polska prowadzi planową i długofalową politykę historyczną w stosunku do Ukrainy odpowiedź brzmi niestety NIE – takiej nie prowadzi.

Co więcej, przyznać trzeba już w tym miejscu, że to strona ukraińska na przestrzeni ostatnich trzech dekad przejęła inicjatywę w tej materii i działa w sposób ofensywny, wykorzystując – w zależności od okoliczności – koniunkturę lub po prostu polską naiwność, a niekiedy nawet zwykły brak reakcji osób z kręgów decyzyjnych. Takie sytuacje powodują jednak, że to strona polska zmuszona jest najczęściej do reagowania na sytuację już wytworzoną, najczęściej niekorzystną dla siebie. Jest to taktyka, którą strona ukraińska (niegdyś reprezentowana przez bardzo dobrze zorganizowaną diasporę ukraińską) stosowała z powodzeniem w stosunku do Polski już przed wojną.

Przykładowo podczas akcji policyjnej prowadzonej w Małopolsce Wschodniej w 1930 roku przez władze polskie, a skierowanej przeciw nacjonalistom ukraińskim, którzy latem 1930 roku rozpoczęli działania sabotażowe wymierzone w mienie państwowe i prywatne, to strona ukraińska aktywnie i pierwsza wystąpiła na forum międzynarodowym z oskarżeniami w stosunku do Polski o łamanie prawa. W odpowiedzi na to władze polskie dość nieudolnie początkowo na to reagowały, co odbiło się finalnie bardzo niekorzystnie na wizerunku Polski na ówczesnej arenie międzynarodowej. Nie przyćmił tego nawet korzystny ostatecznie wyrok Rady Ligi Narodów, wydany w 1932 roku mówiący, że Polska nie prowadzi względem Ukraińców polityki prześladowań¹⁷.

¹⁷ Szerzej o całości działań ukraińskich na arenie międzynarodowej: A.A. Ostanek, *Wydarzenia 1930 roku w Małopolsce Wschodniej a bezpieczeństwo II Rzeczypospolitej*.

Do dziś dnia jednak argument o rzekomo popełnionych wówczas zbrodniach przez funkcjonariuszy organów porządkowych oraz wojska II Rzeczypospolitej służy stronie ukraińskiej do relatywizowania i usprawiedliwiania późniejszych zbrodni Ukraińców w stosunku do Polaków. Co więcej, strona ukraińska obecnie celowo, w stosunku do opisywanych wydarzeń, posługuje się najczęściej określeniem „pacyfikacja”, mając świadomość, że słowo to po II wojnie światowej nabrało zdecydowanie bardziej negatywnego znaczenia ze względu na to, jak przebiegały pacyfikacje przeprowadzane przez Niemców.

Jak zatem widać, ten jest w stanie prowadzić i kreować politykę historyczną, kto działa szybko, zdecydowanie i przede wszystkim wie, co chce osiągnąć (bez względu na to, czy mówimy o przykładach dobrych, czy też złych). Zgodzić się w tym miejscu należy ze słowami prof. Wojciecha Roszkowskiego, który już w 2005 roku pisał: *Jak (...) uprawiać politykę historyczną państwa, którego obywatele sami nie wiedzą, co jest warta ich historia, a jego elity wstydzą się takiej polityki, twierdząc, że lansowanie jakiejś wersji historii jest sprzeczne z zasadą krytyki naukowej i przypomina praktyki totalitarnej propagandy lub że obrona interesu narodowego jest przesądem? A jednak politykę historyczną uprawiać musimy*¹⁸. Jak wspomniano na wstępie niniejszego opracowania, kto sam nie kreuje własnej polityki historycznej,

spolitej, Warszawa 2017, s. 151–159.

¹⁸ W. Roszkowski, *O potrzebie polskiej polityki historycznej...*, s. 124.

temu inni będą ją kreowali – i tak często współcześnie dzieje się właśnie w tej sferze w relacjach polsko-ukraińskich.

Upadek ZSRR i powstanie niepodległej Ukrainy w 1991 roku, która jako państwo na arenie międzynarodowej została uznana przez Polskę jako pierwszą, było dobrą okazją, aby rozpocząć realizację planowej polityki historycznej wobec Ukrainy. Nie bójmy się także tego powiedzieć – wytworzona wówczas sytuacja polityczna dawała możliwość wymuszenia na stronie ukraińskiej uznania popełnionych przez przedstawicieli tego państwa krzywd w stosunku do Polski i Polaków. Tymczasem stało się inaczej, a właściwie odwrotnie – to Polska zaczęła w stosunku do Ukrainy prowadzić politykę posypywania głowy popiołem i przepraszania nawet za wydarzenia czy działania, które – choć nie powinny się wydarzyć w cywilizowanym świecie – były konsekwencją niecywilizowanych działań strony ukraińskiej i trudno po głębszych analizach znaleźć inne skuteczne rozwiązanie wobec całej zaistniałej i złożonej sytuacji, jaka się wówczas wytworzyła. Taka narracja ze strony polskiej stała się niestety obowiązującą na kolejne lata i przynosi to niestety skutki, o czym dalej.

Wracając jednak do początków polskiej polityki historycznej w stosunku do Ukrainy to najlepszym antyprzykładem może być to, co stało się w 1990 roku, kiedy Senat Rzeczypospolitej Polskiej potępił Akcję „Wisła” z 1947 roku. To wydarzenie pokazuje niestety to, jaką pozycję w relacjach dwustronnych, w odniesieniu do historii, postanowiła przyjąć strona Polska.

Wspomniana Akcja „Wisła” – podobnie, jak wymieniona wcześniej akcja policyjna z 1930 roku – miała za zadanie zahamować działania Ukraińców wymierzone w struktury i obywatele państwa polskiego. O ile jednak w 1930 roku przedstawiciele Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów skupiali się głównie na niszczeniu mienia państwowego i prywatnego, tym razem dominowały mordy, terror i grabieże, będące przedłużeniem mordów zainicjowanych przez ukraińskich nacjonalistów w 1943 roku na Wołyniu, a następnie prowadzonych także w Małopolsce Wschodniej aż do 1945/1946 roku¹⁹.

Po zakończeniu wojny, przesiedleniach i zmianie granic pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim, antypolska działalność ukraińskich nacjonalistów w dużej mierze skupiła się właśnie na Podkarpaciu. Napadano na polskie urzędy i całe wsie, mordując ludność, grabiąc majątki i paląc osady. Wcześniejsze próby zaprowadzenia porządku siłami wojska i milicji nie przynosiły skutków, toteż zdecydowano się na przeprowadzenie akcji wojskowej polegającej w dużej mierze na przesiedleniu z regionu wszystkich mieszkańców narodowości ukraińskiej, co pozbawić miało ukraińskiego podziemia zaplecza w postaci choćby zaprowiantowania. Jak w każdym tego rodzaju działaniu, doszło na pewno do nadużyć, ale to polska strona zosta-

¹⁹ Szerzej np.: G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji Wisła*, Kraków 2011; idem, *Cień Kłyma Sawura. Polsko-ukraiński konflikt pamięci*, Gdańsk 2013.

ła postawiona w sytuacji, w której musiała powziąć stanowcze działania²⁰.

Działania podjęte wówczas przez władze przyniosły skutek – ludność ukraińską przesiedlono uniemożliwiając Ukraińskiej Powstańczej Armii dalsze prowadzenie działań. Ustały mordy, grabieże i napady. A jednak – jak wspomniano – w 1990 roku strona polska jednostronnie i dość bezrefleksyjnie potępiła ówczesne wydarzenia. Akt ten miał bardzo daleko idące konsekwencje, bowiem stanowił sygnał dla strony ukraińskiej. Szereg ówczesnych polskich historyków twierdziła wówczas, że tak należy zrobić, że będzie to drogowskazem dla młodej państwowości ukraińskiej, którą drogą zmierzać. Uważano, że stronie ukraińskiej potrzeba czasu na okrzepnięcie i zrozumienie pewnych spraw, a przeprosiny z ich strony przyjdą same. Stało się jednak zupełnie inaczej.

Potępienie przez Senat RP Akcji „Wisła” stało się pewnego rodzaju przekleństwem polskiej polityki historycznej, i przesładuje ją po dziś dzień. Pomysłodawcy tego ruchu nie zdawali sobie chyba nawet sprawy z tego, jaką lawinę wywoła ten pojedynczy kamyk, który dał asumpt do zupełnie odwrotnych działań strony ukraińskiej. Co więcej, Ukraińcy z kolei z biegiem lat zaczęli

²⁰ Szerzej o akcji Wojska Polskiego: A.A. Ostanek, *Wojsko Polskie a bezpieczeństwo wewnętrzne Polski na przykładzie Akcji „Wisła”*, [w:] *Wpływ doświadczeń II wojny światowej na przemiany organizacyjne i doktrynalne Wojska Polskiego w systemie obronnym państwa w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej*, red. W.B. Łach, D. Radziwiłłowicz, s. 365–385.

swoją tożsamość narodową i politykę historyczną budować na gloryfikowaniu właśnie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów oraz działalności Ukraińskiej Powstańczej Armii. Przywódcy obydwu organizacji w ciągu trzech dekad stali się bohaterami narodowymi. Funkcjonują w przestrzeni publicznej (place, ulice, pomniki, honorowe obywatelstwa miast), naucza się o nich w podręcznikach, stawia się ich za wzór postępowania. Co więcej – podjęta przez stronę polską w 1990 roku uchwała spowodowała, że środowiska ukraińskie uznały, iż to strona polska poczuwa się do winy skoro publicznie i w formie specjalnego aktu uznaje, iż przeprowadzone wówczas działania były złe. Co jeszcze gorsze, taka narracja spowodowała, że także wśród polskich naukowców znaleźli się tacy, którzy – nie zważając do końca na jej przyczyny – zaczęli w dyskursie naukowym używać w stosunku do niej choćby określenia „czystka etniczna”²¹. Najtragicznijszym w tym wszystkim jest chyba to, że strona polska przyjęła narrację w myśl której Akcja „Wisła” to „zbrodnia” komunistyczna. Dziś już trudno powiedzieć, kto pierwszy wpadł na taki pomysł – Polacy czy Ukraińcy. Cóż dodać? Chyba nic poza tym, jak dobrze wykorzystano istniejące w Polsce podziały polityczne i bezrefleksyjność podejścia wielu osób do wszystkich wydarzeń, jakie miały miejsce w Polsce pod rządami komunistów.

²¹ <https://dzieje.pl/aktualnosci/prof-stryjek-akcja-wisla-czystka-etniczna-przeprowadzona-przez-panstwo-polskie-wobec>.

Z biegiem lat w sferze politycznej, determinującej bądź co bądź politykę historyczną, było tylko gorzej. W 2002 roku Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski wyraził ubolewanie z powodu przeprowadzenia tej akcji. W styczniu 2007 roku Światowy Kongres Ukraińców zażądał od Polski oficjalnych przeprosin za akcję „Wisła”, jak również wypłacenia odszkodowań dla jej ofiar. Z kolei w lutym 2007 r. Prezydent RP Lech Kaczyński i Prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko we wspólnym oświadczeniu potępił akcję „Wisła” i stwierdzili, że była ona sprzeczna z podstawowymi prawami człowieka. Prezydent Juszczenko stwierdził dodatkowo 27 kwietnia 2007 roku, iż „winowajcą tej operacji był totalitarny reżim komunistyczny”²².

Powyższa sytuacja wywołała protest badaczy i znawców tematyki stosunków polsko-ukraińskich²³. Czy jednak skuteczny? Chyba nie do końca, skoro w 2017 roku, w siedemdziesiątą rocznicę tych wydarzeń – choć bez oficjalnego wsparcia władz państwowych – to odbyły się jednak w Przemyśle w dniach 28 kwietnia – 1 maja, zainicjowane przez stronę ukraińską, uroczystości upamiętniające te wydarzenia. Co więcej, grupa 142 osób z grona tzw. intelektualistów z tej okazji złożyła oświadczenie potępiające przeprowadzoną wówczas „czystkę etniczną”.

²² <https://wiadomosci.wp.pl/juszczenko-w-rocznice-akcji-wisla-zrobili-to-komunisty-6036400362558593a>.

²³ B. Berdychowska, G. Motyka, *Akcja „Wisła” – nieuzasadniona represja*, „Rzeczpospolita” 28.04.2007, nr 100; E. Siemaszko, *Wysiedlenie bardziej potępiane niż ludobójstwo*, „Rzeczpospolita” 28.04.2007, nr 101.

Na marginesie skutków specjalnej uchwały Senatu z 1990 roku warto także dodać, że miała ona także inne skutki. Otóż w październiku 1994 roku, na Cmentarzu Komunalnym w Hruszowicach (powiat Przemyśl), bez zgody i pozwoleń uprawnionych organów, wzniesiono monument upamiętniający Ukraińską Powstańczą Armię. Gotowe fragmenty kamienne i tablice zostały przywiezione ze Lwowa, a postawił je na zbudowanym przez siebie cokole mieszkaniec Hruszowic, były członek UPA. Brak woli politycznej najwyższych decydentów oraz brak spójnej polityki historycznej spowodował, że przez lata nikt z przedstawicieli lokalnych władz nie wiedział właściwie co z budowlą zrobić – choć w świetle polskiego prawa jej budowa stanowiła złamanie prawa. Dopiero w 2017 roku, właśnie w przeddzień przygotowanych przez stronę ukraińską obchodów rocznicy Akcji „Wisła”, decyzję o rozbiórce podjął miejscowy wójt wskazując, że budowa obiektu stanowiła naruszenie co najmniej 11 aktów prawnych. Słuszność decyzji podtrzymało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Związek Ukraińców w Polsce zaprotestował, określając powyższe działanie jako antyukraińską prowokację.

Stanowisko władz polskich generalnie należy uznać za niejednoznaczne, bowiem z jednej strony Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji odmówiło wsparcia finansowego dla wszystkich projektów zgłoszonych przez organizacje mniejszości narodowych z okazji obchodów rocznicy Akcji Wisła, Minister-

stwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego uznało zasadność rozbioru nielegalnego pomnika w Hruszowicach, z drugiej zaś 10 listopada 2017 roku ówczesny szef resortu obrony narodowej dokonał odsłonięcia nowej tablicy na Grobie Nieznanego Żołnierza, gdzie z miejsc i dat upamiętniających walki polskich żołnierzy zniknęła nazwa miejscowości Bircza i lata 1945–1946, a więc miejscowości i okresu walk żołnierzy polskich właśnie z Ukraińską Powstańczą Armią. Nic gorszego w polityce historycznej, jak tak niespójny przekaz.

Warto także zastanowić się, jakie konsekwencje niesie nieudolnie prowadzona polityka historyczna w stosunku do Ukrainy. Wspomniano już o tym, iż Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, Ukraińska Powstańcza Armia, 14. Dywizja Grenadierów Waffen SS (określana mianem dywizji „Hałyczyna”, bo tworzyli ją ukraińscy ochotnicy) oraz szereg osób odpowiedzialnych za zbrodnie wojenne funkcjonuje w ukraińskiej przestrzeni publicznej, mając swoje ulice, pomniki, place czy muzea. Szereg miast nadało takim osobom tytuł honorowych mieszkańców. Wszyscy oni także znaleźli swoje stałe miejsce w podręcznikach do nauki historii.

Skutki takich działań strony ukraińskiej i brak przecistawiania się temu strony polskiej nie tylko przed laty, ale i obecnie, nie powinny niestety nikogo zaskakiwać. Porzućmy jednak (na chwilę) to, co określić by można pogonią za sensacją, populizmem, skupiając się na badaniach naukowych, na tym, jak

wyglądają i w jakim kierunku podążają badania naukowe prowadzone na Ukrainie – czy są one obiektywne i czy zbliżają obydwie strony do prawdy historycznej?

W tej kwestii z pomocą przyjść mogą bardzo wnikliwe i cenne analizy prowadzone przez dr. Piotra Olechowskiego – historyka dziejów najnowszych i stosunków polsko-ukraińskich, który od co najmniej początku 2021 roku skrupulatnie śledzi tematykę i treści zawarte w bronionych współcześnie ukraińskich rozprawach naukowych, dotyczących właśnie relacji polsko-ukraińskich na przestrzeni ostatniego wieku. Swoje refleksje na ten temat przybliżył w kolejnych numerach „Kwartalnika Kresowego”²⁴.

²⁴ P. Olchowski, „Piszę o Polakach na Ukrainie”. *Przegląd współczesnych ukraińskich rozpraw naukowych, dotyczących ludności polskiej*, „Kwartalnik Kresowy” 2021, nr 1, s. 145–162; idem, *Przegląd współczesnych ukraińskich rozpraw naukowych dotyczących historii Wołynia okresu międzywojennego*, „Kwartalnik Kresowy” 2021, nr 2, s. 235–253; idem, *Przegląd współczesnych ukraińskich rozpraw naukowych, dotyczących historii Wołynia w latach II wojny światowej*, „Kwartalnik Kresowy” 2021, nr 3, s. 87–106; idem, P. Olechowski, *Przegląd współczesnych ukraińskich rozpraw naukowych, dotyczących dziejów Kościoła rzymskokatolickiego na Wschodzie*, „Kwartalnik Kresowy” 2022, nr 2, s. 47–63; idem, *Przegląd współczesnych ukraińskich rozpraw naukowych, poświęconych historii II Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Kresowy” 2022, nr 3, s. 67–82; idem, *Przegląd współczesnych ukraińskich rozpraw naukowych, poświęconych prasie, wydawnictwom i bibliotekom w Galicji Wschodniej*, „Kwartalnik Kresowy” 2022, nr 4, s. 99–112; idem, *Przegląd współczesnych ukraińskich rozpraw naukowych, poświęconych kwestiom religijnym na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Kresowy” 2023, nr 1, s. 53–69; idem, *Przegląd współczesnych ukraińskich rozpraw naukowych, poświęconych najnowszym dziejom Polski*, „Kwartalnik Kresowy” 2023, nr 2, s. 115–132; idem, „Kwartalnik Kresowy” 2023, nr 3, s. 187–204; idem, *Przegląd współczesnych ukraińskich rozpraw naukowych, dotyczących roli ludności ukraińskiej w historii*

Warto się nad tymi rozważaniami pochylić choćby dlatego, że to właśnie ci młodzi adepci nauki zdobywający właśnie pierwsze stopnie naukowe będą w najbliższych latach mieć kluczowy wpływ na kierunki rozwoju ukraińskiej polityki historycznej. To co piszą, jest także efektem tego co chłonęli i chłoną – w szkołach, z książek, od swoich mistrzów. Jaki zatem obraz jawi się z przeprowadzonych analiz?

Na podstawie znacznej liczby przestudiowanych przez dr. Olechowskiego prac zauważyć można, że bardzo dużo zależy od tematu, który poddany został badaniom, jak również czasookresu, jaki badania obejmują. Tematy dotyczące życia codziennego, spraw społecznych, nawet gospodarczych, są opracowywane ze zdecydowanie mniejszym bądź nawet zerowym ładunkiem emocji, raczej obiektywnie, na ogół zgodnie ze sztuką, często także ciekawie. Jeśli jednak prace dotyczą spraw politycznych, wygląda to już różnie i zależy choćby od czasookresu, jaki jest opisywany. Najgorzej jest z pracami podejmującymi zagadnienia polityczne okresu międzywojennego, bo tu najłatwiej o propagandę. Oczywiście, nie jest to zasadą i trudno pozbawić analizowanych prac wartości naukowej, widać w nich jednak tendencyjność oraz brak krytycyzmu. Cytując spostrzeżenia dr. Olechowskiego

Polski, „Kwartalnik Kresowy” 2023, nr 4, s. 53–73; idem, Przegląd współczesnych ukraińskich rozpraw naukowych, dotyczących najnowszych relacji polsko-ukraińskich, „Kwartalnik Kresowy” 2024, nr 1, s. 103–116; idem, „Kwartalnik Kresowy” 2024, nr 2, s. 105–117.

choćby z ostatnio przebadanych przez niego prac, można w nich nadal przeczytać o „pańskiej Polsce”, „zjednoczeniu we wrześniu 1939 r. ziem Zachodniej Ukrainy i ZSRR”, czy o tym, że „przyłączenie Zachodniej Ukrainy do ZSRR we wrześniu 1939 roku (...) z perspektywy historycznej stanowiło ważny krok na drodze do niezależności”²⁵.

Wnioski dr. Olechowskiego nie pozostawiają zatem złudzeń i potwierdzają to, co od lat podnoszone było przez wąskie grono badaczy stosunków polsko-ukraińskich podczas konferencyjnych debat. Historiografia ukraińska, wzorem radzieckiej, tam, gdzie jest to potrzebne lub wręcz niezbędne, stoi nadal w służbie państwa (tylko innego) i realizowanej przez niego polityki historycznej, tak wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Zmienili się bohaterowie – narracja i metody działania pozostały jednak te same (jak w czasach radzieckich).

W czym zatem tkwią problemy i jak im zaradzić? Przywołana w tekście uchwała Senatu RP z 1990 roku wytyczyła w pewnym sensie kierunek polskiej polityki historycznej, w której dominuje bicie się w piersi i przeproszanie jako pierwsi. Byłaby to polityka być może i dobra, gdyby była skuteczna, a zatem gdyby wywoływała podobne odruchy także po drugiej stronie. Skoro jednak od lat tak się nie dzieje, znaczy to, iż nie przyniosła ona efektu i jako taka powinna zostać zastąpiona innymi działaniami.

²⁵ P. Olechowski, *Przegląd...*, „Kwartalnik Kresowy” 2024, nr 1, s. 110–113.

Zmian jednak nie widać i niestety nie zanosi się na nie, a to z co najmniej kilku powodów. Przede wszystkim polityka historyczna w Polsce stała się zakładnikiem każdych kolejnych wyborów parlamentarnych. Zmiany rządzących w Polsce, bez względu na opcje polityczne, od lat wpływają na przekaz historyczny dominujący ze strony władz. Na relacje z państwami ościennymi również patrzy się przez pryzmat bieżących potrzeb politycznych czy interesów, niekoniecznie nawet własnych. Na Ukrainie jest w tej materii zdecydowane inaczej i od lat obserwować można przekaz spójny i jednolity.

Warto dodać, że zmiany rządów w Polsce tylko nieznacznie wpływają na modyfikację polityki historycznej, co wykazano na wybranych przykładach. Strona polska stała się niestety zakładnikiem własnych błędów popełnianych już w latach 90. XX wieku i potem powielanych. Dawne mity czy wręcz oczywiste kłamstwa powtarzane przez stronę ukraińską w ciągu dekad, powoli, ale skutecznie, odziano w szaty prawdy i nadano im solidny fundament w postaci opracowań naukowych firmowanych przez „uznanych” badaczy, co dziś umożliwia Ukraińcom relatywizowanie wielu wydarzeń z przeszłości. Na tym odcinku wojny informacyjnej to strona ukraińska odniosła niebywałe wręcz sukcesy.

Winna takiej sytuacji jest także ogromna polaryzacja społeczeństwa polskiego będąca wynikiem wojny polsko-polskiej, jaka toczy się w naszym kraju od czasu zmian ustrojowych. Każ-

da próba zmiany optyki historycznej na jakikolwiek temat spotyka się niemal natychmiast z zarzutami natury politycznej. Nikt nie stara się nawet dociec prawdy, bo każdy uważa, że politycy znają ją najlepiej.

Ewentualna zmiana polityki historycznej na gruncie relacji polsko-ukraińskich będzie niezwykle ciężka, i trzeba mieć tego świadomość. Wynika to choćby i z tego, że w tle wojny ukraińsko-rosyjskiej każde działanie mające na celu ustalenie prawdy i głośne o niej mówienie można uznać przecież za działalność rosyjskiej agentury wpływu. W skrócie – każdemu, kto będzie próbował pisać lub mówić prawdę można łatwo przypiąć łatkę rosyjskiego agenta. Pozycja Ukrainy na arenie międzynarodowej, o którą zadbali mocno i z sukcesem sami Ukraińcy po wybuchu wojny, będzie paradoksalnie dawała Ukraińcom parasol ochronny, utrudniając przebicie się z jakimikolwiek informacjami do przestrzeni publicznej w rozumieniu globalnym.

Co powinniśmy czynić? Przede wszystkim badać i pisać, ale pisać nie tylko w języku polskim, ale także w językach angielskim, niemieckim, francuskim i ukraińskim, tak, aby świat i sami Ukraińcy mieli możliwość zapoznania się z naszym punktem widzenia na określone sprawy. Obecnie najczęściej piszemy sami dla siebie i próbujemy przekonać przekonanych. Siłą nauki musi być eksportowanie własnych ustaleń. Wszystko to czynić się powinno w oparciu o dobrze dotowane instytuty naukowe i fundacje i tu pojawia się problem kolejny. Nauka polska nie

należy do najlepiej dotowanych i mowa tu o instytucjach krajowych, a przecież do sprawnego prowadzenia własnej polityki historycznej potrzebne są także instytucje zlokalizowane poza polską. Finansując rzetelne badania naukowe, nagradzając realnie obiektywne opracowania, czy honorując prawdziwych rzeczników współpracy polsko-ukraińskiej opartej na prawdzie, można odnieść więcej sukcesów, niż by się mogło wydawać. Skutecznie takie działania od dekad prowadzą Amerykanie, Brytyjczycy, Żydzi czy Niemcy. Do tego jednak potrzeba woli politycznej, bo środki finansowe na badania czy granty pozostają niezmiennie w gestii polityków.

Tu koło się niestety zamyka, znów na myśl przychodzą słowa prof. Roszkowskiego na które nakłada się wspomniana wielokrotnie polaryzacja występująca w społeczeństwie. Nie umiemy i nie chcemy jako naród wypracować jednolitych mechanizmów i standardów w polityce historycznej, bo własnej historii się często wstydzimy, a to błąd, za który słono przychodzi nam płacić na froncie wojny informacyjnej.

Bartosz Zakrzewski

Stowarzyszenie Historyków Wojskowości

Od Kozaków zaporoskich
do Akcji „Wisła”.

Relacje polsko-ukraińskie
w realiach polskiej
polityki historycznej

Polityka historyczna czy propaganda?

Z definicji propaganda (z łac. *propagandus* – przeznaczony do rozpowszechniania), to świadome oddziaływanie na odbiorcę, którym może być jednostka lub zbiorowość za pomocą środków perswazji intelektualnej i emocjonalnej np. symboli, słów, skojarzeń oraz poprzez systematyczne rozpowszechnianie określonych poglądów, idei, haseł w celu pozyskania zwolenników jakiejś idei i nakłonienie ich do zachowań pożądaných z punktu widzenia nadawcy przekazu propagandowego. Propaganda to wszelkie techniki sterowania masowymi zachowaniami, poglądami, postawami i dążeniami. W tym znaczeniu propaganda, jako świadome operowanie środkami przekazu (obraz, druk, mowa), rozwinęła się dopiero w nowoczesnym społeczeństwie wraz ze wzrostem znaczenia opinii publicznej i środków masowego przekazu. Synonimem słowa propaganda stał się w ostatnim czasie termin polityki historycznej.

Wiele państw prowadzi politykę historyczną, która w dużej mierze polega na tym że uwypukla się zalety danego narodu czy państwa, a umniejsza lub próbuje się ukryć wady, przewiny lub kontrowersje związane z rzetelnymi faktami historycznymi. Na

przestrzeni ostatnich 100 lat wielokrotnie wykorzystywano propagandę do usankcjonowania sprawowanej przez siebie władzy. Jej rola wzrosła w miarę zwiększania się zasięgu środków masowego przekazu (radio, prasa, internet) oraz wynikającego z tego wzrostu znaczenia opinii społecznej w życiu politycznym. Skuteczność propagandy jest wprost proporcjonalna do jej związania z potrzebami, życiem, zadaniami grup społecznych i całych społeczeństw.

Niniejszy artykuł podsumowuje dotychczasowe badania autora będąc analizą historyczną, związaną z relacjami polsko-ukraińskimi. Datą początkową rozważań są początki XVI w. a końcową cezurą czasową jest koniec roku 1947, gdy przeprowadzona została przez reżim komunistyczny tzw. akcja „Wisła”.

Przedmiotem badań są relacje polsko-ukraińskie wynikające ze skomplikowanej historii obu narodów. Ze względu na ograniczenie objętości artykułu skupiono się jedynie na kilku epizodach, choć znaczących, z naszej wspólnej historii. W artykule przeanalizowano relacje polsko-ukraińskie na przestrzeni pięciu ostatnich stuleci na czterech przykładach; relacjach Kozaków zaporoskich z władzami I Rzeczypospolitej, relacjach Ukraińców z władzami II Rzeczypospolitej, stosunkach polsko-ukraińskich w czasie II wojny światowej, oraz akcji „Wisła” przeprowadzonej w pierwszych latach państwa określanego jako PRL.

Biorąc pod uwagę skomplikowaną historię polsko-ukraińską, twierdząc, że **współczesne państwo ukraińskie które odnosi się**

do tradycji Kozaków zaporoskich, wywodzi się de facto z tradycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Powstanie Chmielnickiego było w rzeczywistości wojną domową a znaczna część magnaterii i szlachty ruskiej jak np. książę Jaremi Wiśniowiecki byli wiernymi poddanymi Korony Polskiej. Jednym słowem tradycje Rzeczypospolitej szlacheckiej z której czerpany jest mit kozaków zaporoskich jako pierwszych Ukraińców, stanowi podstawę istnienia dzisiejszego państwa ukraińskiego.

Celem artykułu jest wykazanie, że bez istnienia państwa polskiego (zarówno I jak i II Rzeczypospolitej) nie byłoby dzisiejszego państwa ukraińskiego. Tym samym, że współczesna Ukraina ma swoje korzenie w tradycjach Rzeczypospolitej szlacheckiej, Rzeczypospolitej rozbiorowej czy nawet II RP. Idea wolności której emanacją była kozaczyzna zaporoska a potem powstanie XX-wiecznego narodu ukraińskiego wywodzi się z podwalin i założeń, z których wywodzi się także współczesne państwo polskie. Jednym słowem nie byłoby dzisiejszej niepodległej Ukrainy gdyby wcześniej nie było niepodległej Rzeczypospolitej.

Artykuł zawiera cztery główne rozdziały. We wprowadzeniu krótko scharakteryzowano politykę historyczną i propagandę oraz założenia artykułu. W rozdziale 1. próbowano odpowiedzieć na pytanie w jakim stopniu prawa i obyczaje Rzeczypospolitej szlacheckiej wpłynęły na tradycje kozaczyzny zaporoskiej, do której nawiązuje współczesne państwo ukraińskie. W rozdziale

drugim scharakteryzowano relacje polsko-ukraińskie w realiach XX-lecia międzywojennego. W rozdziale trzecim zaprezentowano relacje polsko-ukraińskie w najtragiczniejszym momencie naszych dziejów tj. w czasie II wojny światowej. W rozdziale czwartym scharakteryzowano zagadnienia przeprowadzonej przez reżim komunistyczny i potępionej przez współczesne władze polskie akcji „Wisła”. Całość zwieńczyło zakończenie uwzględniające stosowne wnioski i przemyślenia.

Za pomoc w przygotowaniu artykułu wyrazy wdzięczności składam koleżankom i kolegom ze Stowarzyszenia Historyków Wojskowości (SHW) z siedzibą w Warszawie.

I. Czasy nowożytnie

Geneza Kozaczyzny

Kozacy budzili zainteresowanie niemal od samego początku swego istnienia. Ich obraz kojarzy nam się zazwyczaj z postaciami z „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza. Zanim jednak doszło do Powstania Chmielnickiego opisanego w tej powieści, przez dziesiątki lat wykształcała się kultura kozacka a ziemie Ukrainy zrosiła krew wcześniejszych powstań.

Kozacy nierozzerwalnie związani są Ukrainą i Zaporozem a zwłaszcza z rzeką Dniepr w jej dolnym biegu. Ukrainą i ukrainami nazywano w wiekach XIV i XV w Polsce i Wielkim Księstwie Litewskim kraje i regiony pograniczne. W XVI w. nazwa

tak skonkretyzowała się i zaczęto jej używać mając na myśli ziemię położone wokół Kijowa, Braclawia i Czernihowa. Z kolei ziemię położone nad dolnym Dnieprem nazwane zostały Niżem lub Zaporozem (jako leżące za porohami) od skalistego podłoża rzeki, ciągnącego się ok. 80 kilometrów z północy na południe. Jak pisał poseł cesarski na Zaporoże:

Porohy są to rafy lub skaliste miejsca, które są częściowo pod wodą, częściowo na jej poziomie, niektóre zaś wysoko wystają nad wodą. Przez to jazda jest bardzo niebezpieczna, szczególnie gdy woda jest mała, a w najniebezpieczniejszych miejscach ludzie muszą wysiadać i częściowo łodzie powstrzymywać długimi linami lub powrozami, częściowo wchodzić do wody, podnosić łódź ponad spiczastymi kamieniami i powoli przenosić.

Porohy dzieliły zatem Dniepr i kraj na dwie części: na północ od nich leżała lesista, wyżynna i ludna ziemia, a na południe wielkie i nizinne obszary stepowe nazywane właśnie Zaporozem lub Dzikimi Polami. Spór co do liczby porohów (od 6 do 13) wynikał z faktu, że część z nich była położona w niewielkiej odległości od siebie i niektórzy liczyli je oddzielnie a inni łączyli w grupy obejmując jedną nazwą.

Ziemię naddnieprzańskie obfitowały we wszystko co potrzebne do życia. Było tam mnóstwo dzikich zwierząt, bujna ro-

ślinność, rybne rzeki i urodzajna gleba, która nęciła osadników. Tereny te jako leżące na skraju państwa były też oazą dla chłopów uciekających przed samowolą panów i dla przestępców kryjących się przed wymiarem sprawiedliwości. Pogranicze między Rzeczpospolitą, państwem moskiewskim a Chanatem Krymskim nęciło swobodą mimo plag muszek, komarów czy szarańchy przed którymi nie było tak naprawdę ochrony.

Przez wiele lat ciągnęli na Ukrainę ludzie zwani uchodnikami lub dobycznikami którzy przebywali na Zaporozżu od wiosny do jesieni polując, łowiąc ryby czy wybierając miód, po czym wracali do miast. W XV i XVI w. nastąpił wzrost powinności pańszczyźnianych, na który chłopci coraz częściej odpowiadali ucieczkami. Dodatkowo dla chłopów ruskich nęcąca była bliskość ziemi niczyjej gdzie żadne prawo nie mogło ich dosięgnąć. Trafiali na Zaporozże także ludzie z ziem rdzennie polskich m.in. Lubelszczyzny, Mazowsza, a także z państwa moskiewskiego, Mołdawii a nawet Niemiec.

Na południe od Dzikich Pól leżały ziemie Chanatu Krymskiego, państwa tatarskiego, którego mieszkańcy trudnili się głównie łupieżczymi wyprawami na ziemie ukraińskie i państwa moskiewskiego. Wyprawy te były podstawą ich egzystencji gdyż w małym stopniu trudnili się oni uprawą roli. By bronić się przeciwko Tatarom dobycznicy rozpoczęli łączyć się w większe oddziały i grupy zwane watahami. Bitnych i coraz lepiej zorganizowanych ludzi Tatarzy zaczęli wtedy nazywać kozakami. Słowo to pochodzenia

turecko-tatarskiego oznaczało człowieka zuchwałego, niezależnego i odważnego a zarazem rozbójnika i awanturnika. Wkrótce Kozakami zaczęto nazywać wszystkich tych, którzy nie mieli stałego miejsca zamieszkania i włóczyli się po ziemiach przygranicznych utrzymując z tego co udało się zrabować, stając się częścią krajobrazu kresowego. Niebawem kozacy zaczęli też tworzyć swoiste bractwa wojskowe, w których wielką rolę odgrywało tak zwane koło czyli zgromadzenie ogólne Kozaków obradujących na stojąco. Organ ten decydował o wszystkich ważnych sprawach, m.in. obiorze atamana czyli dowódcy. Jednym z najważniejszych elementów organizacji kozackiej była także Sicz w szerszym znaczeniu opisywana jako warowny obóz kozacki. Obóz taki zakładany był przez ludzi, którzy po sezonie letnim nie decydowali się na powrót na zimę do miast. Zazwyczaj miejsce na taki ufortyfikowany obóz wybierano na trudno dostępnych wyspach na Dnieprze. Pierwsza sicz została założona na wyspie Chortycy położonej już za porożami Dniepru w pobliżu ujścia rzeki Końska Woda. Istniało kilka siczów ale nie miały one stałego miejsca i często przenoszono je w inne miejsce. Przenoszenie obozowisk dezorientowało Tatarów a stałą Sicz kozacy założyli dopiero pod koniec XVII w. Oprócz siczów kozacy zakładali też mniejsze obozy nazywane z języka tatarskiego koszami. W koszu wybierano tymczasowego dowódcę nazywanego atamanem koszowym.

Na Siczy nie było kobiet i zabraniano im tam wstępu. Żonaci kozacy zostawiali swoje rodziny w możliwie bliskim sąsiedztwie

by od czasu wymknąć się do nich na spotkanie. Podobnie postępowali kawalerowie szukając ukochanych w okolicznych wsiach i chutorach. Zakaz pobytu kobiet był uwarunkowany racjonalnie – sprawy płci mogły w każdej chwili stać się przyczyną zazdrości, kłótni i walk co prowadziłoby do rozprężenia dyscypliny wojskowej.

Rejestry kozackie

Wkrótce wielcy posiadacze ziemscy na Ukrainie zaczęli dostrzegać w kozakach świetny materiał na żołnierzy i zaczęli werbować ich na swój żołd. Powstały w ten sposób pierwsze oddziały kozackie na służbie książęcej tzw. kozacy dworscy lub zamkowi. Nie ustające najazdy tatarskie na ziemie województw ukraińskich powodowały usprawiedliwioną chęć rewanżu. Odwetowe wyprawy kozackie przeciw Krymowi stawały się coraz częstsze, liczniejsze i lepiej zorganizowane. Mnożyły się w związku z tym skargi tatarskie na swawole poddanych króla polskiego i mimo że były to w wielu wypadkach wyprawy odwetowe za najazdy Tatarów sytuacja na pograniczu ulegała niebezpiecznemu zaostreżeniu. Władze państwowe postanowiły zatem unormować sytuację i starostowie rozpoczęli werbować kozaków i wszelkie „niespokojne” elementy. Jednym z pierwszych, który to uczynił był starosta czerkaski Ostafi Daszkowicz. Wyprawiał się on przeciwko Tatarom ale ponieważ znał język tatarski, ich obyczaje i szlaki którymi się przemieszają (na których nota bene urządzał na nich

zasadki) służył im za przewodnika w ich wyprawach na państwo moskiewskie. Zaproszony przez Zygmunta Stary na sejm do Piotrkowa w 1535 r. w dyskusji nad sposobami zapobiegania najazdom krymskim radził:

Abyśmy na Dnieprze dwa tysiące człeka chowali, którzy by na czajkach przeprawy Tatarom i nas bronili, a kilkaset jazdy do tego, którzy by im żywność obmyślili. Do tego, żeby na Dnieprze, jako wiele jest takich ostrowów, aby na nich zamki zbudowano.

Największą sławę w walkach z Tatarami zdobył jednak magnat Dymitr Wiśniowiecki, potomek rodu wołyńskich Giedyminowiczów i właściciel wielu majątków na Wołyniu. Na wyspie Małej Chortycy zbudował on niewielką fortecę uniemożliwiającą Tatarom przeprawy przez Dniepr, brał także udział w śmiałych wyprawach kozackich przeciwko chanatowi i Turkom. W 1563 r. zaangażował się w walki wewnętrzne w Mołdawii lecz został schwytany i zginął w mękach z rąk tureckich w Stambule. O tragicznej śmierci Wiśniowieckiego krążyły legendy i stał się on jednym z najpopularniejszych bohaterów opowiadań kozackich. Wieści o sukcesach Dymitra przyczyniły się do zwiększenia liczby kozaków, którzy zachęceni jego przykładem poczynali sobie coraz śmielej sprawiając coraz większe kłopoty zarówno Tatarom jak i państwu polskiemu, które obawiało się konsekwencji

provokowanych starć. Szybko „kozakowanie” stało się swoistym sportem kresowym i „częściej nasi chodzili w kozactwo, niż Tatarowie do nas.”

20 listopada 1568 r. Zygmunt August wydał uniwersał królewski, w którym nakazywał kozakom aby swymi „swawolami” nie sprowadzali niebezpieczeństwa na państwo. Kozacy mieli powrócić do miast bo „wszędzie po zamkach naszych znajdzie się dla was służba, za którą każdy z was otrzyma od nas zapłatę. W przeciwnym wypadku starostowie ukraińscy... mieli surowo karać wszystkich naruszcycieli pokoju.” Uniwersał ten został wydany w przewidywaniu nadchodzącej unii lubelskiej zawartej między 1-4 lipca 1569 r., a nieco wcześniej bo w marcu 1569 r. wcielono do Korony województwo wołyńskie, braclawskie i podolskie oraz kijowskie na skutek czego Polska przejmowała od Litwy odpowiedzialność za sytuację panującą na pograniczu. Król zwrócił się zatem bezpośrednio do kozaków starając się powstrzymać ich od akcji przeciw sąsiadom groźbą ale i obietnicą wynagrodzenia za powinności odbywane w miastach i służbę zamkową. Nie wykluczało to możliwości ich użycia przeciwko Turkom i Tatarom bowiem doświadczenia wojenne kozaków były nie do pogardzenia w walce z tym przeciwnikiem. Jednak deklaracje, obietnice i groźby nie zdołały powstrzymać coraz liczniejszych rzesz kozackich przed porzuceniem ich dotychczasowego trybu życia. W 1572 r. Zygmunt August podjął kolejny ważny krok mający uregulować sprawę kozaków. Z jego

polecenia Jerzy Jazłowiecki późniejszy hetman koronny stworzył pierwszy rejestr kozacki. Był to spis imienny Kozaków których Rzeczpospolita brała na swój żołd do specjalnej formacji wojskowej. Pierwszy rejestr obejmował 300 najzamożniejszych kozaków, którzy uzyskali duże przywileje: poza żołdem przestali podlegać jakiegokolwiek władzy administracyjnej i podporządkowani zostali jedynie swemu dowódcy nazywanemu starszym rejestrui.

Pierwszym starszym rejestrui został Polak Jan Badowski podlegający tylko i wyłącznie hetmanowi koronnemu. Do obowiązków kozaków rejestrowych należała obrona granicy przed najazdami tatarskimi i tłumienie wszelkich buntów i niepokoju na Ukrainie. Pierwszy rejestr istniał krótko ale stał się początkiem kolejnych spisów. Politykę Zygmunta Augusta wobec Kozaków kontynuował Stefan Batory, gdyż byli mu oni potrzebni do wojny z państwem moskiewskim. Nowy rejestr liczący 600 ludzi zorganizował w 1578 r. Jan Onyszowski. W 1581 r. 500 z nich wzięło już udział w wyprawie wojennej przeciwko Rosji, oddając Polsce i Batoremu duże zasługi. Ich wkład sprawił, że po wojnie wystąpili oni w obronie swych interesów domagając się przestrzegania przywilejów, które nadano im przy tworzeniu rejestrui.

Unia lubelska

Unia lubelska spowodowała kolonizację ziem ukraińskich przez liczne nadania królewskie. Powstały latyfundia magnackie m.in. Wiśniowieckich na Zadnieprzu ale także Zasławskich, Tyszkie-

wiczów, Sobieskich czy Koniecpolskich. Wywarło to korzystny wpływ na rozwój gospodarczy Ukrainy a zwłaszcza na rozwój wielu miast, które w XVI i XVII w. otrzymały niemieckie prawa miejskie. Bardzo **intensywnie zaczęła też promieniować polska kultura czemu sprzyjał rozwój szkolnictwa ukraińskiego, które upodabniało się do polskiego**. Także język polski w wyniku unii rozpoczął od schyłku XVI w. rozprzestrzeniać się na Ukrainie, podobnie jak polskie zwyczaje, kultura, stroje i muzyka. **Atrakcyjność polskiej kultury spowodowała masową polonizację ruskich magnatów i szlachty, i wiele rodów spolonizowało się całkowicie przechodząc na katolicyzm**. Do Polski ciągnęło też szlachtę ruską uprzywilejowanie stanu szlacheckiego w Polsce. **Polonizacja niemal całego możnowładztwa i części szlachty ruskiej była całkowicie dobrowolna**. W jej wyniku społeczeństwo ruskie straciło w znacznym stopniu swą kierowniczą warstwę i walką o osiągnięcie narodowych, społecznych i religijnych celów miała pokierować kozaczyzna pozbawiona poza kilkoma wyjątkami ludzi wykształconych.

Przyłączenie ziem ukraińskich do korony spowodowało też liczne konflikty społeczne, religijne i narodowe a ogniskiem zapalnym stali się kozacy. Próby rozwiązania problemu kozackiego nie przyniosły rezultatów gdyż idea rejestru miała swe słabe strony. Przede wszystkim rejestr nie obejmował wszystkich Kozaków i ci którzy nie dostali się na jego listy stawali się jego zaciekłymi przeciwnikami. Podobnie było z Kozakami, którzy na skutek czę-

stych zmian stanu liczebnego rejestru najpierw wchodzili w jego skład a następnie byli skreśleni z listy. Tzw. wypiszczyki stawali się często zarzewiem buntów, a pomiędzy rejestrową elitą a kozakami spoza rejestru zaczęły się powiększać różnice w stanie majątkowym. W dodatku kozacy stale atakowani przez Tatarów sami coraz częściej napadali na Krym i docierać zaczęli także na czarnomorskie wybrzeża tureckie. W tzw. „chadzkach” uczestniczyło coraz więcej ludzi-wśród nich także kozacy rejestrowi. Nasilenie tych napadów nastąpiło zwłaszcza w latach 1583-1590. W 1584 r. łupem Kozaków padł Oczaków, a w 1585 r. dwukrotnie najechali oni na Krym. By uspokoić Turków król Stefan Batory próbował ukarać winnych tych wypadów i rozkazał ściąć nawet na rynku lwowskim kilkudziesięciu schwytanych, ale represje te nie przyniosły żadnych rezultatów.

Po śmierci Stefana Batorego w Polsce odbyła się podwójna elekcja i rozgorzała walka o tron pomiędzy Zygmuntem Wazą a arcyksięciem austriackim Maksymilianem. Część Kozaków włączyła się do walk po stronie Zygmunta przyczyniając się do zwycięstwa hetmana Jana Zamoyskiego nad wojskami austriackimi pod Byczyną w 1588 r. Pozostali wzmogli wypady na Krym i Turcję. Ściągnęło to na Rzeczpospolitą odwet turecki i w 1589 r. nastąpił jeden z największych najazdów tatarskich na ziemie polskie, który dotarł aż pod Lwów. Sułtan turecki zapowiedział, że sam zniszczy kozaków jeśli Rzeczpospolita nie potrafi ich okiełznać. Wkrótce zebrał się w Warszawie sejm, który przyjął ustawę

pod nazwą „Porządek ze strony Niżowców i Ukrainy”, postanawiając że Kozacy „nie mają nigdy granic koronnych przechodzić ani wodą ani ziemią ... w państwa sąsiedzkie wtargać abo wojować ich.” Kozacy rejestrowi zostali zobowiązani do złożenia przysięgi królowi, że bez zezwolenia hetmana nigdy nie przekroczą granicy Rzeczypospolitej. Nikt bez wiedzy hetmana nie mógł być też przyjęty do rejestru by nie dostawali się tam dezerterzy i przestępcy. Nie wolno było samowolnie opuszczać szeregów rejestru a za wszelkie ucieczki na Zaporozie i uczestnictwo w nielegalnych wyprawach przewidziano karę śmierci. Jednak żadne uchwały sejmowe nie poparte odpowiednią siłą wprowadzającą je w życie nie były w stanie ujarzmić kozaków.

Powstanie Kosińskiego

Sytuacja na Ukrainie zaostrzyła się zatem drastycznie i wkrótce doszło do wybuchu pierwszego powstania kozackiego. Na jego czele stanął szlachcic z Podlasia Krzysztof Kosiński. Niewiele o nim wiadomo ale na sejmie 1590 r. za jakieś usługi wojskowe otrzymał „dobra Rokitno, Olszanice z attentacyjami” położone nad rzeką Rosią w województwie kijowskim. W rok później dobra te przejęli książęta Ostrogscy jeden z najpotężniejszych rodów na Ukrainie i sprawa ta stała się bezpośrednią przyczyną wybuchu. Poparcie jakie w swej sprawie uzyskał Kosiński na Ukrainie sprawiło, że wielki ruch społeczny skierowany został przeciwko Rzeczypospolitej. Kozacy opanowali Białą Cerkiew

i Perejasław a powstanie rozszerzyło się na Wołyń, braclawszczyznę i kijowszczyznę. 2 lutego 1593 r. pod miasteczkiem Piątek niedaleko Żytomierza doszło do bitwy między oddziałami popolitego ruszenia a kozakami Kosińskiego. Powstańcy ponieśli klęskę i zmuszeni zostali do zawarcia ugody, jednak wkrótce Kosiński ponownie poderwał Kozaków do walki. Szukał poparcia w Moskwie i na Krymie jednak jego działania nie zakończyły się powodzeniem. Latem 1593 r. wyruszył z Siczy ku Czerkasom gdzie został zwabiony na rozmowy i zamordowany przez służby kniazia Aleksandra Wiśniowieckiego. Powstanie wkrótce wygasło i w sierpniu 1593 r. zawarto ugodę z kozakami rejestrowymi na mocy której wypłacono im zaległy żołd i kilka innych udogodnień. Wkrótce sejm warszawski z 1593 r. uchwalił nową ustawę „O Niżowcach”. Wszyscy którzy wszczynali bunty i podejmowali wyprawy na Morze Czarne zostali uznani za wrogów ojczyzny i zdrajców wyjętych spod prawa, a za zabicie kozaka który wszczął bunt nie groziła żadna kara ani odpowiedzialność. Ponownie jak wcześniej Rzeczpospolita nie była jednak w stanie wyegzekwować tych postanowień. W dodatku kozacy wzbudzili zainteresowanie Habsburgów którzy widzieli w nich siłę zdolną do walki z Turcją. Specjalny wysłannik cesarski udał się na Zaporozie i zwerbował wielu kozaków na służbę habsburską. Wzięli oni udział w 1594-1595 r. w kilku wyprawach morskich i lądowych przeciwko Tatarom i Turkom.

Powstanie Nalewajki

Po powstaniu Kosińskiego na Ukrainie zapanował krótki okres spokoju. Niebawem jednak pojawił się kolejny przywódca kozacki Semen Nalewajko, prawdopodobnie z pochodzenia mieszczanin z Husiatynia. Służył on wcześniej pod kilkoma hetmanami kozackimi jako puszkarz, a potem zaciągnął się do wojsk nadwornych księcia Konstantego Ostrońskiego uzyskując tam stopień oficerski. Co ciekawe walczył w szeregach księcia przeciw powstańcom Kosińskiego, z czego musiał się później tłumaczyć przed Kozakami. Potem był na służbie habsburskiej przeciw Turkom, nawiązał pierwsze kontakty z niżowcami, które były jednak bardzo złe. Mimo to latem 1594 r. wybuchło kolejne powstanie kozaków, którzy zaatakowali dwory szlacheckie paląc je i mordując właścicieli. Nalewajko zdobył Husiatyn i Braclaw, a powstanie rozszerzało się i objęło wkrótce Wołyń, Podole, kijowszczyznę i braclawszczyznę a także ziemie białoruskie, na które także skierowały się zastępy kozackie. Sukcesy Nalewajki odbiły się echem nawet na ziemiach rdzennie polskich np. na Mazowszu gdzie doszło do buntów chłopskich. Wkrótce jednak dowództwo wojsk polskich objął hetman Stanisław Żółkiewski i rozpoczęła się długa i ciężka walka. W końcu lutego 1596 r. Żółkiewski ruszył jednak przeciwko Nalewajce. Do rozstrzygającej bitwy doszło na uroczysku Sołonica nad rzeką Sułą, poniżej miasta Łubień, gdzie 26 maja 1596 r. wojska polskie otoczyły tabor kozacki. Żółkiewski postawił Kozakom twarde warunki i 5 czerwca, Polacy

rozpoczęli ostrzeliwanie taboru z ciężkich dział, które trwało 2 dni i spowodowało śmierć 200 ludzi. Zmusiło to Kozaków do kapitulacji na warunkach podyktowanych przez Polaków. Nalewajko został schwytany i Żółkiewski odesłał go wraz z innymi przywódcami do Warszawy. Kozacy zmuszeni zostali do oddania wszelkiej broni, ale nienawiść do powstańców była tak wielka, że zwycięzcy wymordowali część jeńców i nawet hetman nie zdołał zapobiec temu dramatowi. **Nalewajko został przewieziony do Warszawy i przesiedział w więzieniu 10 miesięcy gdzie był poddawany przesłuchaniom i torturom. 11 kwietnia 1597 r. został ścięty na *nomen omen* Nalewkach, a jego zwłoki poćwiartowano.**

Unia brzeska i jej skutki

W Rzeczypospolitej Obojga Narodów mieszkalo wielu prawosławnych. W sposób naturalny kierowali oni swój wzrok do najbliższego silnego ośrodka władzy w kościele wschodnim jakim była po upadku Konstantynopola Moskwa. Niosło to za sobą poważne zagrożenie, że poprzez wpływy w kościele prawosławnym Moskwa może ingerować w wewnętrzne sprawy Polski i Litwy. Sytuacja pogorszyła się gdy za zgodą przebywającego w Moskwie patriarchy konstantynopolskiego utworzono w Moskwie w 1589 r. patriarchat, który za jedno ze swych najważniejszych zadań uznał podporządkowanie sobie kościoła prawosławnego w Rzeczypospolitej. W tej sytuacji Zygmunt III Waza poparł wy-

siłki papieżstwa zmierzające do zjednoczenia prawosławia z katolicyzmem. W latach 1595-1596 zawarto unię między obu kościołami na dwóch kolejnych synodach brzeskich. W zamian za przyjęcie dogmatów katolickich i uznanie papieża głową chrześcijaństwa unicy zachowywali swą liturgię i jej język, kalendarz juliański, małżeństwo księży i zyskiwali obietnicę zrównania praw hierarchii swego kościoła z hierarchią katolicką, co oznaczało dopuszczenie biskupów unickich do senatu polskiego.

Papież zatwierdził unię bullą z 23 lutego 1596 r. Do licznych konfliktów na Ukrainie doszedł zatem konflikt religijny bowiem po stronie zdelegalizowanego prawosławia stanął lud, szlachta i część możnowładztwa ruskiego z kniazem Konstantym Ostrogskim na czele. Prawosławie zaczęło rozglądać się za sprzymierzeńcami i rychło znalazło ich w Kozakach. Nie przejawiali oni dotąd zbytnej religijności ani zainteresowania sprawami wiary ale od tej pory obronę „prawdziwej religii greckiej” rozpoczęli wysuwać na czoło swych haseł w walce z Rzeczpospolitą. Unia spowodowała wzrost napięcia na Ukrainie i nie osiągnęła swych celów. Nie podporządkowała Rzymowi kościoła prawosławnego w Polsce, który nigdy nie uległ likwidacji i formalnie został wskrzeszony w 1620 r. przez patriarchę jerozolimskiego.

Lata wojen

Mimo klęski Nalewajki nie rozbito kozaczyzny. Gdy państwo polskie zostało wciągnięte w walki wewnętrzne Mołdawii i dłu-

gotrwał wojny szwedzkie szybko zapomniano o przewinach kozackich. W 1601 r. sejm warszawski zrehabilitował Kozaków, którzy udając się na wojnę szwedzką podlegać mieli władzy wyznaczonego im hetmana. Uchwała 1601 r. gwarantowała kozakom iż w czasie nieobecności na Ukrainie „w niczym ukrzywdzeni być nie mają” a w razie śmierci z rąk Szwedów, ich majątki miały przejść na ich potomków lub bliską rodzinę. Po wyprawach mołdawskiej i inflanckiej **Kozacy zostali zwerbowani na służbę dwóch Dymitrów Samozwańców i brali aktywny udział w wydarzeniach tzw. „wielkiej smuty” w Rosji.** Dali się wówczas mocno we znaki ludności rosyjskiej. Wkrótce ożyły też z całą mocą walki z Tatarami i Turkami.

Kozacy rozpoczęli całą serię brawurowych wypraw lądowych i morskich przeciwko imperium osmańskiemu. W 1606 r. dokonali śmiałych napadów na porty tureckie w Kili, Akermanie i Warnie, która uchodziła za największy port i najpotężniejszą twierdzę na zachodnim wybrzeżu Morza Czarnego. Kozacy zdobyli to miasto i po wymordowaniu ludności wywieźli ogromne łupy. W 1608 r. zdobyli Perekop, który ograbiwszy podpalili, a rok później ponownie zaatakowali Kilię, Akerman i Izmań jednak tym razem bez powodzenia. W 1614 r. Kozacy najechali Synopę i Trapezunt. Synopę zwaną „miastem kochanków” obrócili w perzynę a napad na Trapezunt wywołał w Turcji prawdziwy szok gdyż żaden nieprzyjaciel nie odważył się zbliżyć do tego miasta od setek lat. Rok później kozacy dokonali jednego z naj-

zuchwalszych i szalonych napadów atakując Mizewnę i Archiokę na przedmieściach Konstantynopola. Pościg floty tureckiej za uciekającymi czajkami kozackimi zakończył się pogromem Turków. W 1616 r. przysłała kolej na Jaffę na Krymie a rok później znowu na Trapezunt. Tym razem Turcy zareagowali ostrzeż i armia turecka wyprawiła się na Polskę. Dzięki zdolnościom dyplomatycznym Stanisława Żółkiewskiego nie doszło jednak do wojny i 23 września 1617 r. podpisano traktat w Buszy, który postanawiał „żeby łotrostwo kozackie na Czarnym Morzu z Dniepru nie wychodziło, a natomiast by Tatarzy nie najeżdżali Polski.”

W 1618 r. królewicz Władysław wyprawił się ponownie przeciwko Moskwie i zabrał ze sobą kozaków pod wodzą hetmana Konaszewicza-Sahajdacznego, którzy walnie przyczynili się do zwycięstwa i podpisania korzystnego dla Polski rozejmu w Dywilinie. Wkrótce wybuchł też z całą siłą konflikt polsko-turecki, który zakończył się klęską wojsk polskich i śmiercią hetmana Żółkiewskiego nadaremnie oczekującego przybycia posiłków kozackich pod Cecorą w 1620 r. Klęska cecorska nie zakończyła wojny i kozacy ponownie okazali się potrzebni. Zygmunt III przyjął delegację kozacką w Warszawie i hetman Sahajdaczny przyprowadził hetmanowi Janowi Karolowi Chodkiewiczowi pod Chocim doborową 20 tys. armię kozacką (Polaków było 30 tys. a Turków ok. 100 tys.). Oblężenie Chocimia to niewątpliwie wspaniała karta w dziejach współdziałania polsko-kozackiego a kozacy bili się naprawdę mężnie: „Gdyby nie było Kozaków,

Bóg jeden wie, że Polacy zostaliby zniszczeni w ciągu 3-4 dni.” Braterstwo broni nie trwało jednak długo a niepokoje i wrzenia na Ukrainie wzmożyły się ponownie.

Powstania z lat 1625-1638

Przymierze z prawosławiem dało kozakom poparcie całego społeczeństwa ruskiego, które widziało w nich obrońcę zagrożonej i uciskanej religii. Po śmierci hetmana Konaszewicza-Sahajdacznego który próbował ugodowo rozwiązywać konflikty z Polską w kwietniu 1622 r., napięcie na Ukrainie wzrastało i do kolejnego wybuchu doszło w 1625 r. Kozacy wplątali się wtedy w walki wewnętrzne na Krymie, pogarszając stosunki polsko-tureckie i szukali kontaktów z Moskwą. Król Zygmunt III postanowił znów zaprowadzić porządek na Ukrainie przy użyciu siły. Wojskami polskimi dowodził hetman polny koronny Stanisław Koniecpolski, a na czele kozaków stanął tym razem Marek Żmajął. W październiku wojska polskie i kozackie stanęły naprzeciwko siebie koło miasteczka Kryłowa. Ponieważ kozacy nie przyjęli polskich warunków doszło do bitwy po której powstańcy wycofali się w pobliże Jeziora Kurukowskiego. Toczące się dalej walki nie przyniosły rozstrzygnięcia, ale ponieważ Polacy także ponieśli spore straty a starszyna kozacka obalił Żmajął i wybrała nowym hetmanem Michała Doroszenkę doszło do rozmów zakończonych ugodą kurukowską. Ogłaszała ona amnestię dla wszystkich uczestników powstania a rejestr kozacki podwyż-

szono do 6 tys. ludzi, którzy mieli być regularnie opłacani przez państwo. Kozacy mieli spalić swoje łodzie, którymi wyprawiali się do Turcji, a rejestrowi mieli pilnować granic przed Tatarami. Usunięci z rejestru mieli prawo osiedlić się na królewskich ziemiach, a na czele rejestru miał stanąć Starszy wybierany przez ogół rejestrowych ale zatwierdzany przez króla bądź hetmana wielkiego koronnego.

Ugoda kurukowska kończąca powstanie 1625 r. była bardzo korzystna dla Polski, a nowa organizacja narzucona kozakom uzależniała ich od Rzeczypospolitej. Jej postanowienia ponownie nie były jednak przestrzegane i w 1630 r. wybuchł kolejny bunt kozacki, na którego czele stanął Taras Fedorowicz. Przeciwnie niemu wyruszył ponownie Stanisław Koniecpolski, który obległ kozaków w obozie warownym w Perejasławiu. Ponieważ obie strony nie były w stanie przechylić szali zwycięstwa na swoją stronę, 8 czerwca 1630 r. zawarto kolejną ugodę nazywaną ugodą perejasławską, która potwierdzała warunki ugody kurukowskiej i jedynie wysokość rejestru zwiększono z 6 do 8 tys. ludzi.

Spokój na Ukrainie oparty był na niezwykle kruchych podstawach tym bardziej że w 1632 r. zmarł król Zygmunt III. Do wybuchu kolejnego powstania jednak nie doszło gdyż rozpoczęła się kolejna wojna z Moskwą (1632-1634) na którą zaciągnęło się wielu kozaków. Po jej zakończeniu tysiące „bezrobotnych” powróciło na Ukrainę jednak kolejne powstanie wybuchło dopiero w 1637 r. Na czele buntowników stanął Paweł Pawluk Michno-

wicz, a jego wezwania do walki z Polską posłuchali kozacy spoza rejestru, a także chłopci pańszczyźniani. Na czele wojsk polskich stanął tym razem hetman polny Mikołaj Potocki a powstanie miało charakter wybitnie społeczny. 16 grudnia 1637 r. doszło do krwawej bitwy pod Kumejkami niedaleko od Kaniowa. Kozacy ponieśli w niej całkowitą klęskę a resztki rozbitych oddziałów Pawluka uciekły do Borowicy, gdzie dogoniły je oddziały polskie i zmusiły do kapitulacji. Pawluk dostał się do niewoli i wraz z dwoma towarzyszami został ścięty w Warszawie 19 kwietnia 1638 r. W wigilię Bożego narodzenia 1637 r. pod Borowicą pokonani Kozacy podpisali bezwzględną kapitulację, a podpis pod tym aktem złożył ówczesny pisarz wojskowy wojska zaporoskiego Bohdan Chmielnicki.

Na skutek kolejnego powstania na sejmie warszawskim w 1638 r. uchwalono specjalną ustawę zatytułowaną „Ordynacja wojska zaporoskiego rejestrowego w służbie Rzeczypospolitej będącego.” Ponieważ kozacy podnieśli kolejny już bunt potraktowano ich w niej bardzo ostro: „Wszelkie tedy dawne prawa starszeństwa, prerogatywy, dochody i inne godności przez wierne posługi ich od przodków naszych nabyte, a teraz przez tę rebelie stracone, na wieczne czasy im odejmujemy, chcąc mieć tych, których losy wojny pozostawiły wśród żywych, za w chłopcy obrócone pospółstwo”. Konstytucja ta była jednym z najważniejszych wydarzeń w stosunkach między kozakami a Rzeczpospolitą, niestety niepomysłnym dla dalszych losów Polski i zapowiadającym

kolejną wielką burzę dziejową na Ukrainie w postaci Powstania Chmielnickiego będącego *de facto* wojną domową (z racji rozległości tematu w tym miejscu zakończymy opowieść o Kozakach zaporoskich).

Bezpośrednie odniesienie do tradycji Kozaczyzny znajduje się chociażby w hymnie Ukrainy. Wydarzenia zaprezentowane w rozdziale świadczą o tym, że funkcjonowanie Kozaków zaporoskich, do których tradycji odwołuje się współczesne państwo ukraińskie, jest nierozzerwalnie związane z funkcjonowaniem i działaniem Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Bez Rzeczypospolitej nie byłoby Kozaków. Bez Rzeczypospolitej nie byłoby nowożytnej tradycji do której odwołuje się dzisiejsza Ukraina.

II. Międzywojnie

Wojskowy sojusz polsko-ukraiński w 1920 r.

Początki II Rzeczypospolitej (RP) są związane z konfliktem polsko-ukraińskim o Lwów, który trwał z różnym natężeniem od 1 listopada 1918 r. do 22 maja 1919 r. Opór Ukraińcom stawiała we Lwowie cała ludność polska w tym legioniści, peowiacy, harcerze, a kobiety pełniły służbę kurierską. Początkowe walki trwały kilka tygodni. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski pchnął zatem do Lwowa z odsieczą te oddziały które były gotowe do walki złożone głównie z Peowiaków ale i Wielkopolan. Ukraińcy wycofali się z miasta i niebezpieczeństwo utraty miasta zostało zażegnane.

Walki pomiędzy stroną polską a oddziałami Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej (ZURL) o Galicję Wschodnią trwały do 16 lipca 1919 r. Zakończyły się zwycięstwem strony polskiej i inkorporacją terytorium ZURL aż po Zbrucz do Polski. W połowie maja 1919 r. Wojsko Polskie rozpoczęło ofensywę w Galicji i na Wołyniu. 28 czerwca 1919 r. armia polska przełamała front ukraiński pod Jazłowcem i 16 lipca zmusiła siły ukraińskie do wycofania się za Zbrucz.

Pomimo ponad 8-miesięcznej wojny w obliczu wspólnego wroga – bolszewickiej Rosji, Polacy i Ukraińcy byli w stanie zawrzeć sojusz militarny, który był korzystny dla obu stron. Po pokonaniu wojsk ukraińskich w 1919 r. zbliżała się bowiem decydująca rozgrywka z Armią Czerwoną. Realizując swoją europejską koncepcję federacyjną w kwietniu 1920 r. Piłsudski doprowadził do podpisania układu z ukraińskim rządem atamana Semena Petlury. Układ ten ustalał granice pomiędzy Polską i Ukrainą na rzece Zbrucz i przewidywał pomoc wojsk polskich w oswobodzeniu Ukrainy. Przygotowując grunt polityczny i militarny pod nadchodzącą ofensywę, Józefowi Piłsudskiemu zależało na ostatecznym unormowaniu stosunków z rządem Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL). 21 kwietnia 1920 r. doszło do podpisania polsko-ukraińskiej umowy politycznej. Stwierdzała ona, że „Rzeczypospolita [pisownia oryg.] Polska uznaje Dyktariat niepodległej Ukraińskiej Republiki Ludowej z głównym atamanem, panem Simonem Petlurą na czele, za zwierzchnią

władzę Ukraińskiej Republiki Ludowej”¹. Rząd polski uznawał tym samym prawo Ukrainy do samodzielnego bytu politycznego i państwowego, a także uznawał Petlurę za jedyne go reprezentanta państwa ukraińskiego. Petlura z kolei wyrażał zgodę na wytyczenie granicy polsko-ukraińskiej na Zbruczu, Polska natomiast rezygnowała z roszczeń do ziem leżących na wschód od tej rzeki. Wojska ukraińskie wraz z wojskiem polskim jako sojusznicy miały ponadto wziąć udział w wyprawie kijowskiej przeciwko Armii Czerwonej.

25 kwietnia 1920 r. rozpoczęła się ofensywa polska przeciwko Armii Czerwonej na froncie na południu od błot Prypeci i Polesia. W ciągu niespełna dwóch tygodni Wojsko Polskie wparte przez oddziały ukraińskie doszło do Dniepru i 8 maja 1920 r. zajęło Kijów. Opór Armii Czerwonej był słaby, jednak udało jej się wycofać nie będąc rozbitą. Niestety państwo ukraińskie było wówczas zbyt słabe i zabrakło czasu by zbudowało silne struktury i mocną armię. Kijów był wolny jedynie przez miesiąc. W czerwcu 1920 r. rozpoczęła się sowiecka kontrofensywa przeprowadzona przez Front Południowo-Zachodni wsparty przez I Armię Konną Siemiona Budionnego.

W czasie wyprawy kijowskiej a także w czasie odwrotu z Ukrainy na zachód Wojsko Polskie znakomicie współdziałało z oddziałami ukraińskimi w walkach z Armią Czerwoną. Przy-

¹ A. Garlicki, *Posłowie*, [w:] J. Piłsudski, *Rok 1920*, Łódź 1989, s. 232.

kładowo zgodnie z rozkazem NDWP nr 19 z 29 marca 1920 r. ukraińska 3 (przez pewien czas numerowana jako 2) Żelazna Dywizja Strzelców podlegała dowódcy 18 DP gen. Franciszkowi Krajowskiemu. Strona polska wzięła na siebie zaopatrzenie ukraińskiej jednostki w uzbrojenie, amunicję, wyposażenie i umundurowanie. Dowództwo polskie nakazało zaopatrzyć jednostki płk. Ołeksandra Udowiczenki z lokalnych zapasów 18 DP i 6 A WP. 25 kwietnia 1920 r. liczyła ona 317 oficerów, 1462 szeregowych, 407 koni, 29 KM i 7 dział. 29 maja 1920 r. dywizja została przemianowana w 3 Żelazną Dywizję Strzelców².

Po zakończonej zwycięstwem strony polskiej bitwy warszawskiej a następnie bitwy niemeńskiej doszło do rozmów pokojowych pomiędzy Rzeczpospolitą o sowiecką Rosją. Pomimo tego, że oddziały ukraińskie okazały się lojalne w stosunku do Rzeczypospolitej traktat ryski nie przewidywał powstania niepodległej Ukrainy. Dla polskich władz niewygodni stali się wtedy niedawni sojusznicy-żołnierze Semena Pelury, którzy zgodnie z traktatem ryskim musieli zaprzestać zorganizowanej działalności. Obawiano się ich ponadto jako głosicieli ukraińskiego nacjonalizmu tym razem skierowanego przeciw Polsce.

W maju 1921 r. w obozie internowania w Kaliszu przebywających tam ukraińskich oficerów odwiedził Józef Piłsudski mówiąc: „Ja was przepraszam. Panowie, ja was bardzo przepra-

² Rukkas A. Ibidem, s. 243-244.

szam, tak nie miało być”. Wojna 1920 r. była niewątpliwie ważnym momentem ścisłej współpracy polsko-ukraińskiej w walce przeciwko wspólnemu wrogowi. Może być znakomitym przykładem do prowadzenia **wspólnej, sojuszniczej polsko-ukraińskiej polityki historycznej** w XXI w. Niestety cały czas jest to szansą niewykorzystaną, choć z dużym potencjałem. Także postać Symona Pelury jest na Ukrainie spychana na margines i przemilczana.

II Rzeczpospolita Wielu Narodów

Po zakończeniu walk o granice II RP okazała się państwem wielonarodowym. Zgodnie z polskim ustawodawstwem wszystkie mniejszości narodowe de iure cieszyły się pełnią praw obywatelskich choć ich współżycie pomiędzy sobą wobec różnych tradycji i aspiracji nie było łatwe. Największe skupiska mniejszości narodowych białoruskiej i ukraińskiej znajdowały się na tzw. Kresach. W dawnej Polsce kresami nazywano posterunki wojskowe rozmieszczone na pograniczu Polski i Ukrainy. Później z uwagi na miejsce pełnienia tej służby nazwą tą określano wszystkie wschodnie tereny nadgraniczne. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. w mowie potocznej określenie to rozciągnięto na województwa: wileńskie, nowogrodzkie, poleskie, wołyńskie, tarnopolskie i stanisławowskie. Były to najbardziej na wschód wysunięte ziemie Rzeczypospolitej wywalczone po krwawej wojnie z bolszewicką Rosją.

II Rzeczpospolita była państwem wielonarodowościowym, które w 1938 r. zamieszkiwało 34,7 mln obywateli. Skład narodowościowy wedle języka ojczystego i wyznania wskazywał, że Polaków było 69%, Ukraińców 13,9%, Żydów 8,4%, Białorusinów 3,1%, Niemców 2,3%, Rosjan 0,4% a innych narodowości 2,9%. Większość Ukraińców, Białorusinów, Rosjan i duża część Żydów zamieszkiwała na kresach, gdzie ludność polska znalazła się w mniejszości, choć dominowała kulturalnie. Po odzyskaniu niepodległości Polska, podobnie jak Czechosłowacja, Rumunia i inne nowopowstałe państwa środkowoeuropejskie, podpisała na żądanie ententy tzw. mały traktat wersalski, który postanawiał:

Rząd polski zobowiązuje się udzielić wszystkim mieszkańcom bez różnicy urodzenia, narodowości, języka, rasy czy religii, zupełnej i całkowitej ochrony życia i wolności... Polska uznaje za obywateli polskich, z samego prawa i bez żadnych formalności, tych obywateli niemieckich, austriackich, węgierskich i rosyjskich, którzy w chwili uzyskaniu przez traktat niniejszy mocy obowiązującej, posiadają stałe zamieszkanie na terytorium uznanym, lub które będzie uznane za część składową Polski... Przynależność polską nabywa się z samego prawa, przez sam fakt urodzenia się na terytorium Polski, każdy, komu nie przysługuje pierwszeństwo korzystania z innej przyna-

ležności... Wszyscy obywatele polscy bez różnicy rasy, języka lub religii będą równi wobec prawa i korzystać będą z tych samych praw obywatelskich i politycznych.

Postanowienia te nakładały na państwo polskie bezwzględny obowiązek zagwarantowania mniejszościom równych praw obywatelskich i miały zapobiec ewentualnej działalności wywrotowej przeciwko państwu polskiemu.

Mniejszość ukraińska w II RP

Traktat ryski z 18 marca 1921 r. kończący wojnę polsko-bolszewicką oznaczał podział ziem ukraińskich. W granicach Rzeczypospolitej znalazło się ok. 5 mln Ukraińców, którzy weszli w skład Polski wbrew swej woli. Politycy ukraińscy powiązani z lewicą schronili się przeważnie na Ukrainie sowieckiej, a działacze pozostałych nurtów wyemigrowali do Niemiec, Czechosłowacji czy Stanów Zjednoczonych. Wielu pozostało jednak w RP usiłując żyć i działać w nowych warunkach. Polskim władzom kłopot sprawiali zwłaszcza niedawni sojusznicy – oficerowie i żołnierze Semen Pelury, którzy zgodnie z traktatem ryskim musieli zaprzestać zorganizowanej działalności.

Ukraińcy, zamieszkiwali głównie w województwach południowo-wschodnich. I tak w woj. lwowskim stanowili oni 34,1% ludności, a w województwach: stanisławowskim 71,9%, tarnopolskim 45,5%, wołyńskim 68,4%. W woj. lwowskim ludność polska

stanowiła ponad 90% w powiatach kolbuszowskim, niskim i rzeszowskim. Stosunkowo liczna była ukraińska inteligencja pomimo, że Ukraińcy w większości przypadków mieli zamkniętą drogę do kariery urzędniczej i tylko nieliczne jednostki mogły się wybić. Znaczenie inteligencji ukraińskiej było spore, a dzięki pracy działaczy społecznych czy księży grekokatolickich nastąpił wzrost poczucia narodowego zwłaszcza wśród ludności wiejskiej.

Na ziemiach, gdzie znalazła się mniejszość ukraińska świadomość narodowa, poczucie tożsamości kulturalnej łączyły się z reguły z wyznaniem. Ogólnie rzecz biorąc we wschodniej części dawnego zaboru austriackiego Ukraińcy należeli do obrządku greckiego, a Polacy do rzymskokatolickiego. Na obszarze dawnego zaboru rosyjskiego (zwłaszcza na Wołyniu) Ukraińcy wyznawali przeważnie prawosławie. W żadnym województwie ludność wyznania prawosławnego czy grekokatolickiego nie tworzyła jednak większego odsetka mieszkańców miast. Z reguły była to trzecia pod względem liczebności grupa i jedynie w województwie stanisławowskim wśród mieszkańców miast grekokatolicy znaleźli się na drugim miejscu (33,8%) za Żydami (34,8%) lecz przed Polakami (29,4%). Jednocześnie Ukraińcy zdecydowanie przeważali na wsi. Największym skupiskiem miejskim Ukraińców (16%) był Lwów, ośrodek polityczny i kulturalny o dużym znaczeniu.

Poza rolnictwem Ukraińcy przeważali nad Polakami tylko wśród służby domowej. Ponadto niemal połowa Ukraińców nie

umiała czytać i pisać. Spośród całej populacji ukraińskiej w Polsce chłopi stanowili ponad 80% a robotnicy rolni 7-8%. Dominowali chłopi drobni i średni, przy czym w okresie międzywojennym liczba gospodarstw o powierzchni do 2 ha oraz od 2 do 5 ha gwałtownie wzrastała. Także około ćwierć miliona robotników ukraińskich pracowało w przemyśle związanym z rolnictwem, głównie w przemyśle spożywczym i drzewnym, naftowym oraz w transporcie. Ok. 10 tys. robotników znajdowało także zatrudnienie w wielkich zakładach przemysłowych np. w zagłębiu drohobyckim.

KOP

Pomimo starań władz polskich związanych z asymilacją ludności ukraińskiej lub włączenia jej w życie i struktury państwa polskiego po zakończeniu wojny polsko sowieckiej w 1921 r. rósł ukraiński ruch podziemny skierowany przeciwko Polsce. 25 września 1921 r. gdy Józef Piłsudski przebywał we Lwowie młody Ukrainiec Stefan Fedak strzelał do niego z rewolweru w czasie jego przejazdu przez ulice miasta. Chybił i został aresztowany. Piłsudski wpłynął na to by ten młody człowiek nie został surowo ukarany a jako Naczelnik Państwa miał prawo łaski. Wyrokiem z 18 listopada 1922 r. Fedak został uznany winnym usiłowania zabójstwa wojewody i skazany na karę sześciu lat pozbawienia wolności. Na mocy amnestii wyrok Fedaka został zmniejszony do dwóch lat. Latem 1924 roku, na skutek zabiegów jego ojca,

władze zgodziły się warunkowo zwolnić skazanego z odbywania kary pod warunkiem, że przez cały ten czas będzie przebywać poza granicami Polski.

Ukraiński ruch partyzancki (ale także białoruski), a także przenikający przez granice sowiecki, zlikwidowano poprzez działania armii, tworząc nową formację Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP), który obok strzeżenia granicy wschodniej miał zwalczać zbrojny opór na Kresach i **prowadzić propagandę** na rzecz Polski:

Władze KOP nakazywały organom granicznym, ażeby umiejętnie wykorzystywały pracę ogólnopropagandową do szczegółowego rozpoznania kontrwywiadowczego ludności pogranicza. Chodziło im bowiem o to, żeby każdy oficer kontrwywiadu posiadał szczegółowe informacje o mniejszościach narodowych, dotyczące ilości stałych mieszkańców i osiedlonych, ich wyznań religijnych, poziomu kulturalnego i stopy życiowej, stosunku do władz, w tym także do KOP, aspiracji narodowych, istniejących organizacji politycznych, zwłaszcza lewicowych, oraz powiązań z rodzinami zamieszkałymi za granicą, a przede wszystkim z ZSRR i na Litwie.

Na konto KOP zapisać należy budowę dróg, mostów i szkół polskich w zapadłych wioskach kresowych.

Początkowo większość społeczeństwa ukraińskiego zajęła postawę zdecydowanie wrogą wobec państwa polskiego a na emigracji w Wiedniu rezydował rząd Jewhena Petrusewycza kontynuujący tradycje Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej (ZURL), który wzywał do walki przeciwko Polakom. Większość Ukraińców zwłaszcza w dawnej Galicji Wschodniej bojkotowała konsekwentnie wybory.

Ugrupowania opowiadające się za porozumieniem z władzami polskimi tworzone były głównie na Wołyniu, nie znalazły jednak wystarczającego poparcia społecznego. Kilka mandatów do sejmu potrafili jednak uzyskać galicyjscy zwolennicy kompromisu z Polską. Największe znaczenie wśród legalnych ugrupowań zyskało Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne (UNDO) utworzone w 1925 r. Jego koncepcje i działalność wywarły największy wpływ na stosunki ukraińsko-polskie w latach międzywojennych. Dla UNDO podstawowym celem było zjednoczenie całego narodu ukraińskiego w niepodległym państwie. Na terenie sejmu partia ta nie odegrała wybitniejszej roli, natomiast cała energię kierowała ku legalnej pracy organizacyjnej w terenie.

Duży autorytet wśród mniejszości ukraińskiej zyskał lwowski dziennik „Diło”, pod jego wpływem powstawały także liczne stowarzyszenia: kulturalno-oświatowe „Proswita” oraz „Ridna Szkoła”, młodzieżowy „Sokił”, a przede wszystkim gospodarcze jak „Silskyj Gospodar”, „Centrosojuz”, „Narodna Torhowla”.

Dzięki tym organizacjom wpływy UNDO sięgały niemal wszystkich środowisk ukraińskich w Galicji Wschodniej. Cenne było zwłaszcza poparcie duchowieństwa greckokatolickiego. Partia ta słabo oddziaływała tylko na Wołyniu dokąd polskie władze starały się nie dopuszczać nawet prasy ukraińskiej wydawanej we Lwowie, by hamować rozwój świadomości narodowej wołyńskich chłopów – w ówczesnym języku politycznym mówiono o „kordonie Sokalskim”.

Z drugiej strony we Lwowie znakomicie rozwijała się kultura polska. Jedną z najpopularniejszych audycji radiowych doby międzywojnia, przyciągającą przed radioodbiorniki miliony słuchaczy była „Wesoła Lwowska Fala”, w której występowali m.in. słynni Szczepko i Tońko. Audycje te tryskały humorem ale poruszano w nich też ważne problemy społeczne. W audycji „Kariera Pana Frajera” rozmawiano o bezrobociu, płatnej protekcji i biurokracji. Jeden z programów nie spodobał się jednak czynnikom oficjalnym Szczepko i Tońko mówili w nim, że „Gdyby Ghandi przyjechał do Zakopanego, to czułby się jak u siebie w domu, bo pełno kóz na ulicach. A gdy księżniczka holenderska zawita do Krynicy, to też będzie jej swojsko, bo po deptaku chodzą holenderskie krowy.” „Wesoła Lwowska Fala” została zawieszona, a jej dyrektor Juliusz Petry został przeniesiony do Wilna. Absencja Szczepka i Tońka oraz całej lwowskiej rodziny była jednak krótkotrwała. Protestowała cała Polska, przywrócono ją więc szybko na antenę.

Skromne były wpływy ugrupowań ukraińskich które zmierzały do porozumienia z władzami polskimi. Działo się tak w dużej mierze przez politykę rządu polskiego i postępowania władz lokalnych sprawujących administrację na ziemiach zamieszkałych przez obywateli polskich narodowości ukraińskiej. Decyzje władz polskich miały jednak pewne uzasadnienie, ponieważ organizacje ukraińskie w zdecydowanej większości przeciwstawiały się państwu. Polskie Koleje Państwowe (PKP) zwalniały zatem kolejarzy ukraińskich, których lojalności nie mogły być pewne. Trudno było też mieć zaufanie do urzędników ukraińskich.

Osadnictwo wojskowe

Niechętne postawy wobec II RP wynikały z faktu, że niepodległa Polska odmawiała Ukraińcom części praw narodowych. Oznaczało to pogłębiającą się dyskryminację Ukraińców i ich nieprzyjazny stosunek do państwa. W grudniu 1920 r. Sejm uchwalił ustawę o osadnictwie wojskowym, na mocy której przydzielano na szczególnie korzystnych warunkach (przeważnie bezpłatnie) działki ziemi na Kresach dla żołnierzy i oficerów. Inicjatorom marzyły się swego rodzaju współczesne stancje na poły rolnicze i wojskowe, umacniające polskość i broniące granicy wschodniej. Rzeczywistość okazała się skromniejsza, na Wołyniu powstało w ten sposób 3548 gospodarstw, podobnie działo się w woj. sąsiednich lecz tylko część osadników osiedliła się tam na stałe. Ci którzy utrzymywali się na swych działkach należeli do przedsiębiorczego i aktywnego

elementu ludzkiego byli wójtami, ławnikami prezesami spółdzielni na Kresach. Niektórzy z nich wiązali się z miejscową ludnością, lecz wśród Ukraińców o tej grupie przeważnie nie pamiętano. Na pierwszy plan wybijali się aktywni działacze i propagatorzy polskości, których traktowano jak złodziei ziemi i wrogów.

Podobnie było z osadnikami wojskowymi na terenach zamieszkałych przez ludność białoruską. W rezultacie akcja osadnicza w województwach wschodnich wzburzyła nastroje i zaogniła stosunki polsko-ukraińskie zwłaszcza na wsi. Zdarzało się że zabudowania osadników płonęły czasami podpalanych przez organizacje proukraińskie a czasami przez sąsiadów. Rozmiary polskiego osadnictwa okazały się skromne i tuż przed wojną zostało ono zaniechane.

Szkolnictwo

Zdarzało się, że w niektórych miejscowościach polscy chłopcy ulegali wpływom ukraińskim: „Trzeba zaznaczyć że w Mariampolu odczuwał się wyraźnie wpływ ukrainizacji. Dużo było takich Polaków, że nie umieli po polsku rozmawiać, nawet pacierza zmówić, rozmawiali wyłącznie po ukraińsku, chodzili do cerkwi zamiast do kościoła.” W 1924 r. weszła w życie ustawa która miała określić zasady nauczania w językach mniejszości narodowych. Na kresach ustanowiono jako zasadę wspólne szkoły dla wszystkich dzieci. Jeśli w obwodzie szkolnym było co najmniej 40 dzieci, których rodzice żądali nauki w języku białoruskim lub

ukraińskim wówczas język ten wprowadzano do nauczania. Służył on jako wyłączny język nauki wówczas gdy nie mieszkali tam dzieci polskie. Jeśli jednak życzenie nauczania w języku polskim zgłosili rodzice co najmniej 20 dzieci wówczas do szkoły wprowadzano obydwa języki po połowie wymiaru godzin. Był to duży przywilej dla ludności polskiej.

Praktyka ta okazała się zła, gdyż jeśli rodzice nie starali się o wprowadzenie języka ukraińskiego wówczas choćby w obwodzie nie było Polaków nauka odbywała się po polsku. Należało składać oświadczenia na których autentyczność podpisów musiał potwierdzić notariusz, sąd, urząd gminy lub starostwo. Innymi słowy by uzyskać prawo do nauki w języku ojczystym rodzice dziecka musieli wędrować do urzędu często odległego. Władze lokalne wynajdowały często rozmaite formalności jak choćby protokolarne badanie rodziców, którzy złożyli oświadczenia, co oznaczało wzywanie przez inspektora szkolnego i kolejną wędrowkę. Wezwania doręczał policjant, co wywoływało dodatkowa presję. Następstwem ustawy z 1924 r. stała się likwidacja większości państwowych szkół powszechnych z ukraińskim językiem nauczania. W 1925-1926 r. było jeszcze 1279 takich szkół a w 1936-1937 r. już tylko 496. Liczba szkół mieszanych wzrosła z 1426 do 2710. tendencji tej nie zrównoważył wzrost liczby prywatnych szkół ukraińskich, utrzymywanych przez towarzystwo „Ridna Szkoła.” W 1925-1926 r. działało 21 takich szkół, a w 1938 r. 33. „Ridna szkoła”

utrzymywała też szkoły średnie (w 1938 r. było ich 12) szkoły zawodowe (16).

Terroryzm ukraiński

Na początku lat 30. XX w. przyszedł do Polski wielki kryzys gospodarczy, który szczególnie dotknął wieś. Wśród społeczności ukraińskiej zaczęły narastać nastroje radykalne i chęć zdecydowanej walki z władzami polskimi. Sprzyjało to akcjom terrorystycznym podjętym przez OUN, która podjęła bezwzględny terror skierowany przeciwko przedstawicielom administracji oraz ludności polskiej, zwłaszcza osadnikom i ziemianom. Akcja ta nasiliła się w 1929 r. gdy na Kresach płonęły gospodarstwa i dwory, niszczone tory kolejowe, rozbijano urzędy, nie cofano się przed zabójstwami. Hasło brzmiało: „*Lachy za San!*”

Doprowadziło to do rozkazu Józefa Piłsudskiego nakazującego „pacyfikację” Małopolski. Trwała ona 10 tygodni, od 16 września do 30 listopada 1930 r. Rozpoczęto ją od aresztowania 30 byłych posłów ukraińskich do sejmu i około 100 najruchliwszych działaczy OUN. „Represje policyjne” ograniczano do rewizji w poszukiwaniu broni lub tajnych nici organizacyjnych przeważnie w czytelnich i sklepach spółdzielczych, których kierownikami byli ludzie z reguły należący do OUN. W przypadku „hardego” stawiania się dokonywano rewizji dokuczliwej. Np. w sklepach wsypywano sól do cukru lub „przez pomyłkę” polewano mąkę naftą, co też było tylko naśladowaniem metod

stosowanych przez Ukraińców. Bito policyjnymi gumowymi pałkami tylko w razie czynnego oporu. Wojsko zjawiało się tylko tam gdzie Ukraińcy po 16 września 1930 r. w dalszym ciągu stosowali terror, gwałt podpalenia czy bicie ludności polskiej. Na wniosek wojewody czy starosty władze wojskowe kierowały do niespokojnego rejonu przeważnie szwadrony kawalerii. Kwaternunek z obowiązkiem dostarczenia przez Ukraińców furazu, siana, koniczyny trwał od kilku dni do kilku tygodni i zwykle był połączony z powtórными dokuczliwymi rewizjami.

W związku z przeprowadzeniem w 1930 r. przez gen. Felicjana Sławoja-Składkowskiego pacyfikacji niektórych regionów Małopolski Wschodniej II Rzeczpospolita znalazła się w charakterze pozwanego na forum Ligi Narodów. Polscy delegaci w Genewie podjęli ogrom starań o niedopuszczenie do kompromitacji w opinii międzynarodowej. Mimo wyrozumiałości raport tzw. Komitetu Trzech uznawał Polskę winną zarzucanych jej w petycjach czynów. Działalność OUN stwarzała zagrożenie dla państwa polskiego, mimo to takie pacyfikacje miały fatalne skutki gdyż stosowano metody odpowiedzialności zbiorowej wobec całych wsi za czyny jednostek.

W sierpniu 1931 r. OUN zamordowało Tadeusza Hołówkę zwolennika rozwiązań kompromisowych z partiami ukraińskimi a w czerwcu 1934 r. ministra Bronisława Pierackiego, co przyniosło rozgłos terrorystycznemu podziemi ukraińskiemu. 15 czerwca 1934 r. przed budynkiem Klubu Towarzyskiego

przy ulicy Foksal w Warszawie Pieracki został postrzelony przez członka Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), Hryhorię Maciejkę. Przewieziono go do szpitala, ale zmarł tego samego dnia. Wiadomość o śmierci Pierackiego przysłała w chwili gdy po obiedzie marszałek wychodził do Inspektoratu. Był spokojny i opanowany ale wieczorem dostał wysokiej gorączki. Zabójstwo ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego stało się bezpośrednią przyczyną utworzenia obozu w Berezie Kartuskiej. Oprócz podejrzanych o działalność antypaństwową i przeciwników politycznych sanacji więziono w nim także nacjonalistów ukraińskich.

Polonizacja

W grudniu 1935 r. powołano międzyministerialny Komitet ds. Narodowościowych który miał za zadanie „umacniać polskość”. Najbardziej zaognionym problemem była kwestia ukraińska. W lutym 1936 r. gen. Kasprzycki żądał aby „w doniesieniu do mniejszości słowiańskich proces spolszczania się na terenie życia religijno-kościelnego otoczyć wyraźną i zdecydowaną opieką.” Misję tą stojącą w sprzeczności z autonomicznymi dążeniami Ukraińców zlecono miejscowym placówkom wojskowym. Jednym z impulsów do tzw. Akcji repolonizacyjnej stała się dość przypadkowo wydana w 1929 r. i niebawem zapomniana broszura Władysława Pulnarowicza „U źródeł Sanu, Stryja i Dniestru”. Jej autor opowiadał w niej dzieje skupisk ludności polskiej, pie-

lęgnącej tradycji szlacheckiej, zamieszkującej na kresach południowo-wschodnich w powiecie turczańskim. Ponieważ uważano że ludności takiej wzdłuż całej granicy z Rumunią, ZSRR i Litwą jest ok. 900 tys. zainicjowano ruch tzw. „szlachty zagrodowej”. Patronowali mu dowódcy przemyskiego Okręgu Korpusu gen. Janusz Głuchowski a następnie Waław Wieczorkiewicz a także wybrany do senatu wspomniany Pulnarowicz. Administracyjno-wojskowe środki przynosiły jednak niewielki skutek, a urzędowe faworyzowanie licznie powstających „kół” i „gniazd” szlacheckich wzbudzało niechęć pozostałej ludności ukraińskiej czy białoruskiej. W jej efekcie Organizacja Nacjonalistów Ukraińskich (OUN) rozpoczęła działania terrorystyczne.

W odwecie władze zarządziły w 1938 r. pacyfikację najbardziej zagrożonego województwa tarnopolskiego. Przeprowadził ją „szybko, z rozmachem, bezwzględnie i brutalnie” gen. Gustaw Paszkiewicz „człowiek o umyśle feldfebla, a temperamentem hajdamaki.” Innym sposobem rozwarstwienia rdzennej ludności było „odkrycie” odrębności etnicznej Hucułów w woj. stanisławowskim czy Bojków i Łemków (w woj. stanisławowskim i lwowskim). Aby odciąć greckokatolickich Łemków od Ukraińców propagowano nawet ich konwersję na prawosławie. Podtrzymując regionalną odrębność Hucułów, starano się wytworzyć u nich własną świadomość narodową, podobnie u Łemków i Bojków.

Wszelkimi sposobami odcinano wpływy organizacji ukraińskich natomiast popierano te, które głosiły odrębność etniczną

lub wspólnotę z narodem rosyjskim. W 1936 r. na Chełmszczyźnie miejscowi unicy, zdaniem władz przy zachęcie lwowskiego metropolity greckokatolickiego Andrzeja, zaczęli się skłaniać ku prawosławiu, w związku z czym katolicki biskup lubelski Marian Leon Fulman zaproponował likwidację znajdujących się w tym regionie świątyń prawosławnych. Do połowy 1938 r. *„przez nagłe najazdy w nocy i przy pomocy dynamitu”* zburzono 127 świątyń. Spontaniczny opór ludności tłumiono *„kolbami”* ale *„To szaleństwo miało wszakże skutek odwrotny; ludność ukraińska umacniała się w swojej nienawiści do Polski.”*

Wołyń ukraińskim Piemontem

Inaczej wyglądała sytuacja na Wołyniu gdzie wojewoda Henryk Józefski próbował prowadzić liberalną politykę narodowościową. W myśl jej założeń obszar województwa miał stać się przykładem polsko-ukraińskiego pojednania, zaś w sprzyjających okolicznościach ośrodkiem skupiającym wysiłki na rzecz niepodległej Ukrainy po drugiej stronie Zbrucza. W polskich szkołach na Wołyniu uprawniono także Ukraińców do używania języka miejscowego. Marszałek Edward Rydz-Śmigły zaczął jednak z dystansem odnosić się do poczynąń wojewody jak również powstałego Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego, a działania takie spotkały się z negatywną reakcją części społeczeństwa polskiego. Odgrążano się nawet że *„oburzeni oficerowie zastrzelą tego zdrajcę.”* Jeden z krytyków Józefskiego pisał *„... wojewoda*

Józewski *per fas et nefas* stwarza ruch ukraiński... subwencjonuje akcje ukraińską groszem publicznym polskim, przy równoczesnym tępieniu polskości.”

Minister Grabowski zainicjował intrygę, która wiosną 1938 r. sprawiła, że na kategoryczne żądanie dowódcy Okręgu Korpusu II gen. Mieczysława Smorawińskiego niepokorny wojewoda został przesunięty na równorzędne stanowisko w Łodzi, a do Łucka przybył Aleksander Hanke-Nowak. Swoją program zupełnie odmienny od stanowiska poprzednika streścił: „O zagadnieniach Wielkiej Ukrainy można mówić w Kijowie lub w Warszawie, lecz nie na Wołyniu, gdzie nie wolno tworzyć ukraińskiego Piemontu.” Ta prowokacyjna polityka pobudziła do oporu wszystkie środowiska ukraińskie łącznie z dotychczas lojalnymi.

Na Wołyniu poza Polakami zamieszkiwali także Czesi. Ludność czeska na Wołyniu składała się przede wszystkim z rolników i koncentrowała się w powiatach dubieńskim (11,1 tys.), łuckim (6,1 tys.), rówieńskim (5,8 tys.) i zdołbunowskim (4,5 tys.). Czesi wołyńscy wyróżniali się zamożnością tworząc szereg organizacji społecznych takich jak Macierz Szkolna, Towarzystwo Rolnicze, Stowarzyszenie Sportowe „Sokół”. W Łucku ukazywał się dwutygodnik „*Buditel*”, a w Kwasilowie tygodnik „*Hlas Volyne*”. W tej ostatniej miejscowości powstał również konsul honorowy Republiki Czechosłowackiej, którym kierował miejscowy przedsiębiorca Vladimir Svarovsky.

Sytuacja międzynarodowa i nadzieja na niemiecką pomoc dla Ukraińców, realna od 1938 r., spowodowały, że decyzją Ministerstwa Spraw Wojskowych przyhamowano akcję polonizacyjną, która nie dała większego efektu. Kresy południowo-wschodnie trwały w stanie wyczekiwania przypominającego zbrojne pogotowie. Znacznie mniej powodów do niepokoju dawali Białorusini. Ich mniejsza świadomość narodowa powodowała że bez większych sprzeciwów poddawali się oświatowej i religijnej polonizacji. Na terenach woj. nowogródzkiego, woj. poleskiego była agitacja komunistyczna z terenów ZSRR, które jednak ustąpiła po rozwiązaniu Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi.

III. Kataklizm II Wojny Światowej

O ile polsko-ukraińskie walki o Lwów z lat 1918-1919 r. były prowadzone po „rycersku”, zgodnie z powszechnie uznawanymi prawami wojny, o tyle walki Polaków z Ukraińską Powstańczą Armią w latach 1943-1947 należą do najkrwawszych, najbardziej brutalnych i okrutnych w XX w. W walkach tych najbardziej ucierpiała ludność cywilna: kobiety, dzieci i starcy, a rzeź wołyńska do dzisiaj kładzie się cieniem na relacjach obu sąsiadujących ze sobą narodów.

Zarys relacji polsko-ukraińskich w trakcie II wojny światowej

W momencie agresji hitlerowskiej z 1939 r. w Wojsku Polskim służyło ok. 150-200 tys. żołnierzy pochodzenia ukraińskiego. W więk-

szości okazali się oni lojalni wobec Rzeczypospolitej i dzielnie odpierali niemiecką nawałę. Zdarzały się jednak także przypadki gdy ludność ukraińska spontanicznie napadała na wycofujące się w pośpiechu kolumny Wojska Polskiego. Niektórzy ukraińscy nauczyciele zachęcali do prowokacyjnych zachowań wobec Polaków. Ukraińska młodzież kolędowała w Bieszczadach śpiewając w polskich domach przerobione kolędy: „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi, uciekajcie Lachy, Hitler przychodzi, czym prędzej się wybierajcie i na Węgry uciekajcie, śmierć wasza będzie.” Upadek II RP wielu Ukraińców przyjęło jako zmianę jednej okupacji na drugą, w dodatku nieco lepszą i zdarzało się że wkraczające wojska niemieckie witano masłem, serem i jajami. Otwarcie można było teraz krytykować polskie rządy oskarżając je (w znacznej mierze zgodnie z prawdą) o dyskryminowanie mniejszości ukraińskiej.

Podział Polski dokonany pomiędzy Niemcy i ZSRR jeszcze bardziej poróżnił Polaków i Ukraińców. Ukraińcy w wielu dziedzinach życia zaczęli współpracować z okupacyjnymi władzami niemieckimi i w mniejszym stopniu z sowieckimi. Rozpoczęły się rewanże: Ukraińcy wydawali okupantom Polaków, którzy im w jakiś sposób zaszkadzili, często nawet z powodu błahych za targów sąsiedzkich. Znając niechęć Rosjan i Niemców do narodu polskiego mogli wykorzystać sytuację i odegrać się za zawinione bądź niezawinione krzywdy.

Większość terenów Rzeczypospolitej zamieszkanymi przez Ukraińców dostała się jednak do 1941 r. pod okupację Rosjan.

Sowieci od początku sterroryzowali ludność polską, a po masowych wywózkach Polaków na Syberię, także-choć w mniejszym stopniu-ukraińską. Wybuch wojny niemiecko-radzieckiej wydawał się Ukraińcom świetnym momentem do wskrzeszenia swojego państwa, jednak Niemcy mieli inne plany.

Po Niemcach spodziewano się, że będą dążyć do odbudowy państwa ukraińskiego, zwłaszcza w czasie inwazji na ZSRR w 1941 r. Nigdy jednak do tego nie doszło, ponieważ dla Niemców Ukraina miała być „spichlerzem” i miejscem pod przyszłą kolonizację. Na terenach okupowanych przez Niemców Ukraińcy z dnia na dzień stali się w oczach Polaków (nie zawsze słusznie) sojusznikami Niemiec i kolaborantami, którzy utworzyli w 1943 r. oddziały walczące po stronie niemieckiej np. dywizję SS „Galizien”. Jednostka ta była traktowana jako załączek przyszłej armii ukraińskiej w związku z Niemcami.

Zasadnicze uroczystości związane z powołaniem do życia dywizji SS „Galizien” odbyły się 28 kwietnia 1943 r. w sali posiedzeń byłego namiestnictwa we Lwowie. Jak mówił kapelan dywizyjny Iwan Nahajewskij: „Dywizja był symbolem sobornej Ukrainy, wszystkim ochotnikom przyświecał jeden cel: obrona swojej ojczyzny.” W czerwcu 1944 r. 14-a Ochotnicza Dywizja Strzelecka Waffen SS „Galizien” została skierowana na front i już w lipcu 1944 r. została rozbita przez Armię Czerwoną w okolicy Brodów. Jej resztki znalazły się na Słowacji, gdzie została odtworzona i brała udział w tłumieniu powstania słowackiego, a póź-

niej walczyła w Jugosławii. Dywizja ta nie brała udziału w walkach w Powstaniu Warszawskim co często jej przypisywano.

Powstanie UPA

Pod koniec 1942 r. powstała Ukraińska Powstańcza Armia (UPA) jako jedna z trzech podziemnych wojskowych formacji ukraińskich. Jej pierwszym dowódcą był Taras Borowec ps. „Bulba”. W październiku 1942 r. inny odłam Ukraińców również utworzył oddziały partyzanckie na Polesiu, które zapożyczyły nazwę od partyzantów „Bulby”. UPA szybko rozrosła się i przystąpiła do szeroko zakrojonych działań partyzanckich, a za wrogów uznała przede wszystkim Polaków, partyzantów komunistycznych, i Niemców, którzy zawiedli ich nadzieje na odbudowę państwa ukraińskiego.

W 1943 r. sytuacja na frontach II Wojny Światowej zaczęła się zmieniać. Niemcy ponosili klęski i stało się jasne, że przegrają wojnę, a Armia Czerwona wkrótce przetoczy się przez tereny Wołynia i Galicji na zachód. Otwarta pozostawała przynależność Kresów do Polski po zakończeniu wojny, czemu ostro sprzeciwiali się Ukraińcy mający nadzieję na własne państwo. Widząc zmieniającą się sytuację na froncie, słabość Niemców i potęgę zbliżających się Sowietów członkowie UPA musieli określić, kto będzie dla nich w najbliższym czasie największym zagrożeniem. Wybór padł na Polaków i to przeciwko nim został skierowany główny atak ukraiński.

Zanim jednak rozpoczęły się poważniejsze walki doszło do rozmów Ukraińców z żołnierzami Armii Krajowej. Podczas tych rozmów stało się jasne, że Polacy dobrowolnie nie zrezygnują ze spornych terenów, a ponieważ obie strony liczyły się z możliwością odtworzenia po wojnie państwa polskiego w przedwojennych granicach, Ukraińcy zdecydowali się wszcząć walkę jak najwcześniej, zanim Polacy zdołają przerzucić na Kresy oddziały z Polski centralnej bądź z armii polskiej na Zachodzie, które rozstrzygnęłyby konflikt na ich korzyść. Natychmiastowe uderzenie na Polaków wydawało się Ukraińcom jedynym rozsądnym rozwiązaniem. Niestety ostrze ataku ukraińskiego skierowało się głównie przeciwko polskim cywilom, a akcja UPA nosi wszelkie znamiona popełnionego ludobójstwa.

Rzeź wołyńska

W lutym 1943 r. UPA wydała ludności polskiej rozkaz opuszczenia „ukraińskich terenów Wołynia i Polesia”. W wypadku pozostania Polaków na miejscu zamierzano zabijać początkowo „tylko” mężczyzn a z czasem również kobiety i dzieci. Do pierwszych mordów na ludności polskiej doszło już w 1942 r. jednak znaczna ich część była dziełem policji ukraińskiej kolaborującej z Niemcami w ramach akcji wymierzonej przeciwko partyzantom. Początkiem prawdziwej akcji likwidacyjnej były pojedyncze mordy dokonane w lutym 1943 r. na Wołyniu. Miesiąc później nastąpiła pierwsza fala masowych rzezi, w których zginęło ok. 7 tys. Polaków.

Ostateczna rozprawa z ludnością polską zaczęła się 11 lipca 1943 r. kiedy to Ukraińcy zaatakowali aż 167 polskich miejscowości. W lipcu i sierpniu kiedy to pożoga krwi rozlała się na cały Wołyń zginęło ok. 17 tys. ludzi. UPA napadała na Polaków na trzy sposoby. W pierwszym przypadku napadano i zabijano bezlitośnie pojedyncze osoby i małe grupy Polaków np. pracujące w polu. W drugim przypadku napadano niewielkie skupiska Polaków złożone z kilku rodzin zamieszkających we wsiach o przeładzie ukraińskiej lub w ich okolicy. W trzecim zaś planowano napady na większe skupiska polskie, które jednak wymagały większych sił – mobilizowano wtedy okoliczną ludność ukraińską uzbrojoną w topory, noże, piły i tasaki.

Zdarzało się, że przed takimi bandyckimi atakami chłopci ukraińscy święcili noże i siekiery „na śmierć” Polakom. Kobiety polskie były przed śmiercią gwałcone, zabijano dzieci i starców. Ludność polską ogarnęła panika, i zaczęła ona uciekać do miast i większych miejscowości, oraz ukrywać się w lasach, na polach i bagnach. Już po pierwszych przypadkach morderstw dowództwo AK zaczęło organizować oddziały samoobrony polskiej. By przeciwstawić się ucieczce ludności cywilnej do miast, zaczęto tworzyć silne bazy obronne składające się z „kilkunastu wsi o dużych skupiskach ludności polskiej, z zastosowaniem umocnień, rowów strzeleckich i zasieków”. Postanowiono też utworzyć duże, ruchliwe grupy partyzanckie współdziałające od zewnątrz z obroną wspomnianych baz. Na Wołyń skierowano

również z Generalnego Gubernatorstwa nielicznych ale dobrze przeszkolonych polskich oficerów oraz nieduże zapasy amunicji.

Działania te nie przeszkodziły UPA w dokonaniu masakry, zmniejszyły jednak straty, a na Wołyniu powstało ok. 100 baz polskiej samoobrony. W najsłynniejszej bazie samoobrony w miejscowości Przebraże w powiecie łuckim dowodzonej przez Henryka Cybulskiego pseudonim „Harry” schroniło się ponad 20 tys. osób. Około 40 samoobronom nie udało się jednak przetrwać ukraińskiego natarcia i uległy one zniszczeniu bądź ewakuacji. Stało się tak np. z Hutą Stepańską, która padła w lipcu 1943 r.

Rola polskich baz nie ograniczała się tylko do samoobrony i próbowały one podejmować także działania zaczepne i odwetowe. W oparciu o bazy samodzielnie działało dziewięć oddziałów partyzanckich AK, które nie tylko pomagały ludności polskiej ale i zadawały Ukraińcom dotkliwe ciosy. Szczególnie za słynęły zgrupowania kpt. Władysława Kochańskiego „Bomby”, por. Władysława Czermińskiego „Jastrzębia”, por. Michała Fijałki „Sokoła” oraz oddział „Łuna” por. Zygmunta Kulczyckiego „Olgierda”. Bezwzględne postępowanie UPA, skłoniło Polaków do krwawego odwetu i na rzezie, rozboje i rabunki odpowiadano tym samym. Walki prowadzono bez litości:

*Zabijanie poczytywano za cnotę. Młodzieńcy, którzy po-
tracili całe rodziny, rylcami na kolbach karabinów reje-
strowali liczbę ofiar. Ludzka sprawiedliwość schodziła na*

skraj zwierzęcej zemsty. Pod wpływem powszechnej poglądzi tylko oficerowie nie ztratili godności [...] jeńców nie brano. Nie oszczędzano również mężczyzn schwytanych bez broni. Założenia i rozkazy dowódców niejednokrotnie łamała żądza zemsty i odwetu podkomendnych.

Późnym latem 1943 r. w rękach UPA znalazły się duże obszary Wołynia. Niemcy, którzy zresztą wykorzystywali konflikt polsko-ukraiński i nie interweniowali w wypadku walk, kontrolowali tylko większe miasta i ich najbliższe okolice, a Polacy byli skupieni w bazach samoobrony. W zimie nastąpiła kolejna fala ukraińskiej ofensywy i oddziały UPA zaatakowały Polaków w rejonie Kowla, Równego i Łucka, jednak zostały odparte. 15 stycznia 1944 r. realizując akcję „Burza” powołana została na Wołyniu jako samodzielny związek operacyjny 27. Wołyńska Dywizja Piechoty licząca ok. 7 tys. ludzi. Miała ona za zadanie bronić ludności polskiej przed Ukraińcami i walczyć z Niemcami. Dywizja ta wykonała szereg udanych uderzeń na UPA oczyszczając z jej oddziałów spory obszar Wołynia.

Losy 27. Dywizji AK były wyjątkowo tragiczne. Była to dobrze uzbrojona i wyposażona jednostka dysponująca m.in. dwoma szwadronami kawalerii. Pod Kowlem stoczyła ona krwawą bitwę z oddziałami niemieckimi tracąc wiele sprzętu, a jej dowódca ppłk „Oliwa” zginął. Po zbliżeniu się frontu żołnierze dywizji nawiązali kontakt z Armią Czerwoną ale zde-

cydowali się rozpocząć czynny odwrót na zachód przez tereny leśne i bagienne. W maju 1944 r. podczas przebijania się przez linię frontu niemiecko-radzieckiego na rzece Prypeć od ostrzału niemieckiego i radzieckiego poległo ponad 100 żołnierzy, a ponad 300 wcielono do armii gen. Berlinga. Po 300 km i 6 tygodniach marszu ok. 2000 tys. ocalałych żołnierzy dotarło na Lubelszczyznę. Tu żołnierze AK wpadli zasadzkę i ostatni większy oddział AK na wschodzie został rozbrojony i wyeliminowany nie przez Niemców ale przez Rosjan. Wielu żołnierzy tej dywizji było potem prześladowanych i torturowanych przez władze komunistyczne.

Galicja Wschodnia

Oprócz walk na Wołyniu Ukraińcy rozpoczęli na mniejszą skalę, także napady i mordy w Galicji Wschodniej. AK również tu podjęła akcję samoobrony, ale pod koniec marca straty polskie w Galicji oceniano na 7,5-10 tys. zabitych z czego aż 6-8 tys. przypadło na pierwsze miesiące 1944 r. Z polskich meldunków wieje grozą. W jednej z wsi w okolicach Stryja:

Banda [ukraińska] wymordowała 65 osób, przeważnie starców, kobiety i dzieci. Mężczyźni bronili się, zabijając 2 napastników. 20 osób i 3 siostry zakonne zamordowano w kościele, przy czym spalono całe urządzenia wewnętrzne kościoła.

W obawie o polskie pretensje terytorialne po wojnie Ukraińcy nakazali także niszczenie wszelkich śladów polskości. Jeden z rozkazów UPA mówił:

Likwidować ślady polskości: a) Zniszczyć wszystkie ściany kościołów i innych domów modlitewnych b) Zniszczyć drzewa rosnące przy domach tak, żeby nie pozostały znaki, że kiedyś mógł tam ktoś żyć (nie niszczyć drzew owocowych przy drogach) c) Do 25 II 1944 zniszczyć wszelkie polskie domy, w których wcześniej żyli Polacy (jeśli w tych budynkach mieszkają Ukraińcy – należy je koniecznie rozebrać i zrobić z nich ziemianki); jeśli to nie będzie zrobione, to domy będą spalone i ludzie, którzy w nich żyją nie będą mieć gdzie przezimować. Zwrócić uwagę jeszcze raz na to, iż jeśli ostanie się cokolwiek polskiego, to Polacy będą zgłaszali pretensje do naszych ziem.

Rozkaz ten ewidentnie wskazuje, że mordy na Wołyniu i w Galicji Wschodniej mają cechy ludobójstwa.

Gdy w lecie 1944 r. Armia Czerwona posunęła się na zachód, Polacy z AK przystąpili do akcji „Burza”. W jej ramach przeprowadzono szereg ataków na niemieckie szlaki kolejowe i oddziały wojska, a jej zasięg pokazał, iż masakry UPA nie spełniły swego zadania. Walki przerwało nadejście Armii Czerwonej gdy oddziały UPA schroniły się w lasach. W wyniku rzezi Ukraińcom

udało się dokonać spustoszenia wśród ludności cywilnej – zginęło najprawdopodobniej ok. 100-120 tys. Polaków, a kilkaset tysięcy wyjechało na zachód w obawie o swoje życie. Straty ukraińskie wyniosły ok. 15-20 tys. zabitych. Rzeź ludności polskiej będąca ludobójstwem okazała się bezsensowna bowiem sporne tereny i tak znalazły się po wojnie w granicach ZSRR.

IV. W realiach PRL

Akcja „Wisła”

Po przejęciu władzy w Polsce przez komunistów, jeszcze zanim skończyła się wojna i oficjalnie zaczęto uznawać wschodnie granice Polski biegnącej mniej więcej na tzw. linii Curzona, władze kierujące się instrukcjami z Moskwy zdecydowały się na wysiedlenie Ukraińców za Bug. Na stosunkach polsko-ukraińskich cały czas cieniem kładła się pamięć o dokonywanych przez Ukraińców rzeziach na Wołyniu i w Galicji Wschodniej ale cel akcji był inny – oczyszczenie terenu z ludności ukraińskiej, która udzielała wsparcia walczącej z sowietami UPA. Wysiedlenia rozpoczęły się we wrześniu 1944 r. i przez pierwsze kilka miesięcy było dobrowolne. Jednocześnie władze komunistyczne rozpoczęły szykany: zlikwidowano ukraińskie szkolnictwo i Cerkiew greckokatolicką a nacisk ze strony polskiej na wyjazd zwiększał się.

W połowie 1945 r. zaczęło brakować chętnych do wyjazdu do ZSRR a wracać zaczęli nielegalnie ci, którzy wyjechali do-

browolnie. W związku z tym władze komunistyczne skierowały w Bieszczady trzy dywizje piechoty i rozpoczęły wysiedlenia przymusowe. Przeprowadzano je z reguły w ten sam sposób: żołnierze otaczali wieś a zgromadzonym mieszkańcom czytano nazwiska ludzi, którzy mieli być wywiezieni i dawano im kilka godzin na zabranie dobytku. Następnie wysiedleńców spędzano do wydzielonych obozów gdzie stacjonowały pułki polskiego wojska-często były to miejsca otoczone drutem kolczastym i dobrze strzeżone, skąd wywożono ich pociągami do ZSRR.

Po wysiedleniu ok. pół miliona Ukraińców do ZSRR, obliczono że pozostało ich jeszcze ok. 15-20 tys., podczas gdy w praktyce było ich ok. 140 tys. Przez kilka miesięcy Wojsko Polskie przygotowywało zatem operację wysiedlenia unikających deportacji na Ziemie Odzyskane, i dokonywało spisów rodzin ukraińskich przeznaczonych do wyjazdu.

27 marca 1947 w Bieszczadach zastrzelony został przez UPA gen. Karol Świerczewski, a jego śmierć dała pretekst do przeprowadzenia ostatecznej akcji wywózki Ukraińców. Karol Świerczewski według oficjalnej wersji poległ 28 marca 1947 r. w zasadzce zorganizowanej przez oddział UPA pod Jabłonkami niedaleko Baligrodu w Bieszczadach Zastanawiającą okolicznością są małe straty po stronie Wojska Polskiego (3 osoby). W zasadzce zorganizowanej 1 kwietnia 1947 przez ten sam oddział UPA na tej samej drodze zginęło aż 30 z 32 wopistów. Przypad-

kowa śmierć „Waltera” wykreowała go na bohatera i legitymizowała przygotowaną wcześniej akcją przesiedleńczą.

Żołnierze radzieccy i czechosłowaccy zablokowali granice od wschodu i południa, by Upowcy nie mogli przedostać się na tereny ich państw, a ok. 20 tys. żołnierzy polskich rozpoczęło wysiedlenia. Siły UPA szacowane na 2,4 tys. partyzantów stawiały zbrojny opór, a ukraińska partyzantka przeprowadziła dziesiątki akcji mających na celu zatrzymanie wysiedleń: niszcząc tory kolejowe i mosty, paląc wysiedlone wioski, organizując zasadzki na oddziały wojska, jednak wysiedleń nie zatrzymano.

Akcja „Wisła” rozpoczęła się 28 kwietnia 1947 r. i miała scenariusz podobny do wcześniejszych przesiedleń, tylko teraz były one bardziej brutalne. W czasie tych operacji wojsko strzelało do każdego kto uciekał. Żołnierze grabili mienie, bili mieszkańców, czasem gwałcili kobiety, palili zabudowania. Dochodziło do pijackich burd. Jeszcze w październiku 1946 r. w Zagórzcu, po hucznej libacji, pijani żołnierze urządzili sobie strzelaninę, w czasie której spłonął jeden z domów. Opuszczone przez Ukraińców wsie palono, przeprowadzano też selekcje by wyłowić członków UPA. Pochwyconych kierowano do obozu koncentracyjnego w Jaworznie gdzie znalazło się 4 tys. ludzi w tym także kobiety i dzieci. Przesiedlanych kierowano na Ziemię Odzyskaną wywołując także małżeństwa polsko-ukraińskie. Podczas akcji „Wisła” działy się dramatyczne sceny:

W czasie akcji wysiedleńczej nie sposób było odróżnić winnych od niewinnych. Dochodziło czasem do tragedii. W pewnej wsi dwie dorosłe córki zaczęły pakować dobytek i ładować go na wóz, ojciec zaś poszedł do stajni po konia. Ponieważ długo nie wracał, jedna z córek udała się za nim. Po chwili rozległ się krzyk i płacz. Ojciec wisiał na belce. Żołnierze odcięli go natychmiast ale już nie żył.

W wyniku akcji UPA została rozgromiona, a jej przywódcy zginęli lub zostali rozstrzelani. Walki były bardzo krwawe a wziętych do niewoli po obu stronach mordowano i torturowano. Ukraińcy i inni przesiedleńcy ze wschodu, którzy dojechali na Ziemię Odzyskane na miejscu byli traktowani jak obywatele drugiej kategorii i pozostawali pod stałą kontrolą milicji i komunistycznych służb bezpieczeństwa. Nie wolno im było także wracać w tereny, z których zostali wysiedleni. Do dzisiaj na Pomorzu Zachodnim i na Mazurach mieszka wiele osób pochodzenia ukraińskiego. Przesiedlenia dotknęły nawet tych, którzy nie popierali partyzantki ukraińskiej i zniechęciły do Polski wszystkich dotkniętych nimi Ukraińców.

Wnioski

Na ziemiach Wołynia i Galicji od wieków współżyły ze sobą dwie społeczności: polska i ukraińska (rusińska). W miastach większość stanowili Polacy, ale wieś była tradycyjnie ukraińska.

O żadnym rozgraniczeniu tych dwóch narodów nie mogło być mowy bo granice etniczne były zatarte i często trzeba je było wykreślać według pochodzenia poszczególnych członków rodzin. W ciągu setek lat ludność polska i ruska po prostu się przemieszała, a duży odsetek w miastach stanowili Żydzi.

U schyłku I-ej Wojny Światowej 1 listopada 1918 r. we Lwowie wybuchły walki. Przegrupowane w pobliże miasta oddziały Ukraińców opanowały jego większą część, a nazajutrz około 6 tys. polskich żołnierzy wspartych grupkami ochotników i młodzieżą lwowską tzw. „orlętami lwowskimi”, przystąpiło do zaciętej walki o odzyskanie miasta. Nie znaleziono zatem sposobu by powstrzymać konflikt, który zamienił się w przewlekłą i krwawą wojnę o Lwów i Galicję Wschodnią. Zginęło w niej ok. 10 tys. Polaków i ok. 15 tys. Ukraińców jednak cele walczących były odmienne: Polacy bili się o jedność i integralność swego państwa a Ukraińcy o niepodległość. Tę próbę sił wygrali Polacy a tereny dzisiejszej Ukrainy na skutek traktatu ryskiego z 1921 r. kończącego wojnę polsko-bolszewicką zostały przecięte na pół i podzielone pomiędzy Polskę i Rosję sowiecką na linii rzeki Zbrucz.

W wojnie z bolszewikami po stronie polskiej wzięły udział oddziały ukraińskie atamana Semena Petlury jednak tzw. „koncepcja federacyjna” Józefa Piłsudskiego nie powiodła się gdyż umęczeni licznymi konfliktami Ukraińcy nie byli w stanie stworzyć silnego państwa, mogącego oprzeć się sąsiadom. W granicach Polski międzywojennej znalazło się około 5 mln Ukraiń-

ców czyli 16% wszystkich obywateli państwa polskiego. Znaczna część z nich traktowała włączenie terenów Galicji i Wołynia do Polski jako okupację. Około 90% Ukraińców mieszkało na wsi i zajmowało się pracą na roli, a nieliczna inteligencja prowadziła aktywną działalność narodową, społeczną i gospodarczą.

W porównaniu z latami panowania Austriaków warunki życia Ukraińców w II RP pogorszyły się, a elity ukraińskie miały zamkniętą drogę do kariery, gdyż najważniejsze stanowiska zarezerwowane były dla Polaków. Frustrację powiększało protekcyjne odnoszenie się Polaków do Ukraińców, a ograniczanie przez administrację przysługujących im niektórych praw sprawiało, że wszelkie ugodowe zapewnienia władz polskich traktowali oni z dużą nieufnością. Ponieważ jednak przedwojenna Polska pomimo wielu swych wad była państwem demokratycznym, Ukraińcy mogli wykorzystywać swój potencjał gospodarczy i powiększać stopień uświadamienia narodowego.

W 1929 r. w Wiedniu odbył się zjazd kilkudziesięciu przedstawicieli różnych organizacji ukraińskich, który powołał do życia konspiracyjną Organizację Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Miała ona na celu „odzyskanie, budowę, obronę i powiększanie niezależnego, zjednoczonego ukraińskiego państwa narodowego.” Wkrótce OUN zaczęła przeprowadzać na terenie Rzeczypospolitej akcje sabotażowe i zamachy na urzędników, co prowadziło często do odwetu polskiego wojska i policji. Polacy nie dostrzegali albo starali się nie dostrzegać krzywd dotyczą-

cych Ukraińców, zarazem zaś ci, którzy mieszkali pośród nich mieli nieustające poczucie zagrożenia. Antypolska postawa większości Ukraińców, pamięć walk z lat 1918-1919 r., akcje terrorystyczne OUN sprawiały również, że Polacy widzieli w nich raczej wrogów niż przyjaciół.

Pomimo utrudnień ze strony polskiej **w latach międzywojennych nastąpił wyraźny wzrost świadomości narodowej ludności ukraińskiej**. Obydwie społeczności polska i ukraińska przed II Wojną Światową mimo, że mieszały w jednym kraju to jednak żyły trochę jakby obok siebie. Tymczasem w części Ukrainy zajętej przez ZSRR trwała okrutna polityka wynaradawiania i kolektywizacji, która zakończyła się klęską głodu w latach 1932-1933 (śmierć poniosło wówczas od 4 do 5 mln Ukraińców). NKWD dążyło do bezwzględnego podporządkowania sobie Ukraińców władzom komunistycznym. Tym samym pomimo wszystkich wad i tarć narodowościowych międzywojenna Rzeczpospolita przyczyniła się do rozwoju świadomości narodu ukraińskiego.

Przedstawione w artykule rozważania oparto na danych zawartych w dostępnej bazie źródłowej, współczesnej literaturze oraz doświadczeniu autora nabytym w realizacji wieloletnich dociekań i prac naukowych z zakresu historii w tym historii woj-skowości.

Ze względu na ograniczoną objętość artykułu, niektóre teoretyczne rozważania potraktowano tylko ogólnie, bowiem ich pod-

stawy zostały przedstawione w pozycjach literaturowych (częściowo opracowanych przez autora) wykazanych w bibliografii.

Wszystkie poruszone w treści artykułu zagadnienia przedstawiają wybrane wyniki wieloletnich badań naukowych realizowanych przez autora. W artykule zaprezentowano rys historyczny wybranych momentów historii polsko-ukraińskiej. Największą nowością w poruszonej problematyce jest syntetyczne zebranie wyników autorskich badań, prowadzonych nad stosunkami polsko-ukraińskimi w jednolitym i zwartym artykule. W bibliografii zawarto liczne pozycje literaturowe (w tym także autora), w których opisano bardziej szczegółowo wyniki badań dotyczące tej problematyki.

Należy stwierdzić, że Polacy i Ukraińcy (do XIX stulecia nazywani Rusinami) współistnieją obok siebie od setek lat. Autor starał się wykazać że odwołania współczesnego państwa ukraińskiego do kozaków zaporoskich ma silny związek z ich funkcjonowaniem w realiach Rzeczypospolitej szlacheckiej. Jednym słowem, że współczesna Ukraina nie zaistniałaby jako kraj gdyby nie Polska. Także trudne realia II Rzeczypospolitej mimo napięć i tarć sprawiły że naród ukraiński miał większe możliwości rozwoju w Polsce aniżeli w realiach sowieckich.

Bolesnym momentem w relacjach pomiędzy naszymi narodami są niewątpliwe czasy II wojny światowej a kwestia rzezi wołyńskiej pomimo upływu lat nadal domaga się rozliczenia i upamiętnienia. Konieczne jest przeprowadzenie ekshumacji,

identyfikacji ofiar i godny ich pochówek, by coraz mniej liczne rodziny ofiar miały gdzie oddać cześć swoim bliskim. Dla strony ukraińskiej bolesne są z kolei wydarzenia akcji „Wisła”, której skali i charakteru nie można jednak zestawiać symetrycznie z zagadnieniami rzezi na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej.

Podsumowując, na podstawie własnych przemyśleń i studiów oraz badań naukowych i eksplikacji autora, które dotyczą treści niniejszego artykułu, sformułowano następujące wnioski:

- W odniesieniu do kozaków zaporoskich państwo ukraińskie odnosi się do tradycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów gdzie Polacy, Litwini i Rusini żyli w jednym kraju i mieli jednego monarchę.
- Bunt kozackie miały charakter wojny domowej, a Kozacy uznawali polskiego króla także za swojego władcę.
- W dobie I Rzeczypospolitej nie wykorzystano szansy na to by Rzeczpospolita Obojga Narodów zamieniła się w Rzeczpospolitą Trojga Narodów, w duchu znanego ze sztandaru z czasów Powstania Styczniowego 1863 r.
- Pomimo wielu swych wad II Rzeczpospolita była państwem demokratycznym, Ukraińcy mogli wykorzystywać (choć nie w pełni) swój potencjał gospodarczy i powiększać stopień uświadomienia narodowego.
- Polska polityka historyczna powinna twardo dążyć do ukazywania bolesnej prawdy w stosunkach polsko-ukraińskich, prezentować fakty i troszczyć się o upamiętnienie

ofiar ludobójstwa ukraińskiego na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej.

- Jednocześnie Polska polityka historyczna powinna pokazywać także jasne strony stosunków polsko-ukraińskich takie jak np. wspólna walka Kozaków w służbie Rzeczypospolitej w wojnach XVI i XVII w., a także wspólna walka oddziałów Semena Petlury wraz z Wojskiem Polskim w wielkiej wojnie z Rosją sowiecką w 1920 r.

Rozważania autora nie wyczerpały wszystkich zagadnień dotyczących poruszanego tematu. Autor dostrzega potrzebę podjęcia dalszych badań w zakresie szerszego wykorzystania opisywanych zdarzeń i ich aplikacji. Zagadnienie zaprezentowane w niniejszym artykule powinny zatem inspirować realizację dalszych prac naukowych także i innych autorów.

Bibliografia

1. Bator J., *Wojna Galicyjska*, Wyd. II, Kraków 2008.
2. Drozdowski K., *Polska polityka historyczna 1989-2023 Sukcesy i porażki*, Wyd. MR, Bydgoszcz 2023.
3. Klimecki M., *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919*, Warszawa 2000.
4. Motyka G., *Od rzezi wołyńskiej do akcji Wisła*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011.
5. Motyka G., *W kręgu „Łun w Bieszczadach”. Szkice z najnowszej historii polskich Bieszczad*, Wyd. Rytm, Warszawa 2009.

6. Motyka G., *Wołyń '43*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2016.
7. Odziemkowski J., Rukkas A., *Polska – Ukraina 1920*, Oficyna Wyd. Wolumen, Warszawa 2017.
8. Ostanek Adam A., *Wojsko Polskie a bezpieczeństwo wewnętrzne Polski na przykładzie akcji „Wisła”*, [w:] *Wpływ doświadczeń II wojny światowej na przemiany organizacyjne i doktrynalne Wojska Polskiego w systemie obronnym państwa w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej*, red. W.B. Łach, D. Radziwiłłowicz, Olsztyn 2015, s. 365–385.
9. Ostanek Adam A., *Wydarzenia 1930 roku w Małopolsce Wschodniej a bezpieczeństwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2017.
10. Rukkas A. *Razem z Wojskiem Polskim. Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej w 1920 roku*, IPN, Warszawa 2020.
11. *Sabotaże nacjonalistów ukraińskich oraz akcja represyjna władz polskich w Małopolsce Wschodniej w 1930 roku w świetle dokumentów*, wybór, wstęp i opracowanie Adam A. Ostanek, Warszawa 2018.
12. Szandruk P., *Organizacja wojska ukraińskiego na Podolu z początkiem r. 1920 i wyprawa na Mohylów (26-28 kwietnia 1920 r.)*, „Bellona” 1928, T. 29, z. 2.
13. Szandruk P., *Siła męstwa*, Wyd. Mireki, Warszawa-Kraków 2014.
14. Zakrzewski B., *18 Dywizja Piechoty w wojnie polsko-sowieckiej 1919-1921*, Warszawa 2016.

15. Zakrzewski B., *Bohater wojny 1920 r. Gen. dywizji Franciszek Krajowski (1861-1932)*, Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej, Przemyśl 2021.
16. Zakrzewski, B., *18 Дивізія Піхоти Війська Польського в боях на Поділлі (23.01.1920 – 23.03.1920)*, Ч.2, „Гілея: науковий вісник”, Т. 147, Nr 8/2019, s. 38-45.
17. Zakrzewski, B., *18 Дивізія Піхоти Війська Польського на Подільському фронті (1.10.1919–22.01.1920)*, „Гілея: науковий вісник”, Т. 146, Nr 7/2019, s. 49-54.
18. Zakrzewski, B., *18-та ДИВІЗІЯ ПІХОТИ У ТРАВНЕВОМУ НАСТУПІ 1920 РОКУ 6-ї АРМІЇ ВІЙСЬКА ПОЛЬСЬКОГО В УКРАЇНІ*, w: „ВІЙСЬКОВО-НАУКОВИЙ ВІСНИК”, Wyd. НАЦІОНАЛЬНА АКАДЕМІЯ СУХОПУТНИХ ВІЙСЬК ІМЕНІ ГЕТЬМАНА ПЕТРА САГАЙДАЧНОГО, Т. 33, Nr 1/2020, s. 130-148.
19. Zychowicz P., *Ukraińcy*, Wyd. Rebis, Poznań 2022.
20. Zychowicz P., *Wołyń zdradzony czyli jak dowództwo AK porzuciło Polaków na pastwę UPA*, Wyd. Rebis, Poznań 2019.
21. *Żelazna Dywizja – postrach sowieckiej kawalerii. Najlepsza jednostka II RP* [DEFENCE24 HISTORIA] w: *Żelazna Dywizja – postrach sowieckiej kawalerii. Najlepsza jednostka II RP* [DEFENCE24 HISTORIA] (youtube.com).

Damian Karol Markowski

 : 0000-0001-9391-8520

Na rozdrożu? Polska polityka historyczna wobec Ukrainy. Przeszłość, stan obecny, perspektywy

Przeszłość nie istnieje. Nie jest nawet przeszłością

William Faulkner

W dobie przebudzenia historii w postaci wojen na Ukrainie i na Bliskim Wschodzie pojęcie polityki historycznej nabiera ponownie większego znaczenia. Dla państwa polskiego, znajdującego się w czołówce krajów wspierających obronę Ukrainy przed zbrodniczą agresją Federacji Rosyjskiej, kontakty polsko-ukraińskie stały się jednym z wyznaczników prowadzenia polityki zagranicznej. Warto zadać sobie pytanie: jak na tym tle wypadła i wygląda nadal polska polityka historyczna wobec Ukrainy?

1. Czym jest a czym nie jest polityka historyczna?

Zanim przystąpimy do analizy polskiej polityki historycznej wobec Ukrainy niezbędnym będzie doprecyzowanie tego pojęcia, wielowątkowego i obecnego w licznych obszarach działalności politycznej, społecznej i kulturalnej. Zaczniemy od wytłumaczenia najbardziej trywialnego. Według Wikipedii, jaka niesłusznie, acz niezmiennie pozostaje najpowszechniej stosowanym źródłem wiedzy dla większości użytkowników internetu – polityka historyczna lub polityka pamięci (Geschichtspolitik) – to kształtowanie świadomości historycznej oraz wzmocnienie publicznego dyskursu o przeszłości. Definicja ta jest jednak niezwykle

skrótowa i w swych podstawowych założeniach mocno ułomna. Warto zatem dla pożytku naszych przyszłych rozważań dość mocno rozwinąć ten termin.

W ocenie autora tego tekstu, **polityka historyczna** to przede wszystkim:

- a) budowanie określonego wizerunku przeszłości danego państwa/grup społecznej czy narodowej/regionu. Z założenia działanie to ma miejsce na rzecz osiągnięcia celów natury politycznej albo kulturalnej;
- b) błędem byłoby uznanie, że politykę historyczną prowadzić mogą wyłącznie instytucje państwowe. Bynajmniej. Odrębną politykę historyczną prowadzić mogą z powodzeniem także stolice i większe miasta. Czyż bowiem kreowanie Warszawy jako stolicy polskiej wolności nie jest takowym przykładem? Albo czy Kraków jako miasto zanurzone w historii i tradycji nie wpisuje się w to zjawisko? Nie jest to oczywiście zjawisko wyłącznie polskie. Niech na ten moment w naszych rozważaniach wystarczy nam przykład Amsterdamu, Brukseli, Arnhem i wielu innych. Tak samo wyodrębnić można, choć oczywiście nie całkiem od siebie odseparować, także politykę historyczną prowadzoną przez centrale ukraińskie władze, wybrane miasta, jak również regiony, co jest reprezentowane szczególnie na szczeblu obwodów.

Elementem ukraińskiej polityki historycznej są również działania organizacji pozarządowych, społecznych i paramilitarnych, mających wpływ na postawy ukraińskiej społeczności, by wymienić tutaj np. stowarzyszenia mniejszości ukraińskich poza Ukrainą, różnego rodzaju towarzystwa społeczno-kulturalne, grupy związane z woj-
skiem, jak np. ruch azowski, Korpus Narodowy, itp.

c) polityką historyczną jest określone tworzenie narzędzi do budowania określonego wizerunku przeszłości. Te narzędzia to:

- instytuty badawcze;
- muzea i izby pamięci;
- umowy międzynarodowe dotyczące przeszłości;
- ustanawianie nowych świąt i rocznic związanych z wydarzeniami i postaciami z przeszłości;
- miejsca pamięci narodowej;
- nazewnictwo przestrzeni publicznej.

d) kanalizowanie uwagi społeczeństwa na subiektywnie określonych wydarzeniach/postaciach z przeszłości;

e) edukacja i wychowanie kolejnych pokoleń w duchu kultu-
wowania określonego wzorca pamięci;

f) ściśle określony wzorec przyznawania odznaczeń – tak państwowych, jak i innego poziomu (lokalnego, narodowego, społecznego itd.), a zatem promowanie wskazanych

postaw związanych z czczeniem pamięci i osób historycznych;

g) przyjęcie przez dyplomację danego kraju klucza zachowań związanych ze stosunkiem do historii;

Dysponując powyższą wiedzą musimy zatem stanąć przed koniecznością udzielenia odpowiedzi na dość niewygodne pytanie. Czy polityka historyczna jest już polityką, czy jeszcze historią? A może jest jednym i drugim? A może nie jest ani jednym ani drugim? Przykład polskiej polityki historycznej na odcinku ukraińskim dobitnie udowadnia, iż polityka historyczna, w zależności od modelu jej prowadzenia, może być zarówno narzędziem stricte politycznym, jak i działaniem stricte merytorycznym, służącym zwiększaniu stanu wiedzy oraz budowaniu dróg do porozumienia między narodami.

Pisząc o polityce historycznej trudno uwolnić się w pełni od wpływu na historyka różnego rodzaju jej narzędzi. Tym bardziej, jeśli było się – jak autor – w stopniu niewielkim, ale jednak odpowiedzialnym za udział w tworzeniu tego złożonego procesu. Nie jest tajemnicą, iż istnieją zwykle dwie polityki historyczne jeśli mówimy o polityce historycznej prowadzonej przez państwa:

a) Prowadzona na użytek wewnętrzny – dla uzyskania odpowiedniego dla danych rządów efektu, na przykład w postaci konsolidacji społeczeństwa wobec wydarzenia/postaci historycznej, ale i dla zantagonizowania danych grup społecznych, jeśli tego wymaga potrzeba władzy;

b) Powstała by oddziaływać na zewnątrz – w celu budowania „soft power” państwa na arenie międzynarodowej i dla zwalczania narracji godzących w wizerunek danego państwa lub sprzecznych do tego stopnia, iż mogą zostać uznane za szkodliwe w różnym stopniu.

Zwykle są one ze sobą spójne, ale już przypadek zarówno Polski, jak i Ukrainy pokazuje, że wcale nie musi tak być zawsze. Poszczególne przypadki zostaną omówione w dalszych fragmentach artykułu. Należy w tym miejscu podkreślić, iż w odniesieniu do Ukrainy polska polityka historyczna była również prowadzona etapami na użytek wewnętrzny.

1. Nurty polskiej polityki historycznej wobec Ukrainy.

Punktem wyjścia do dalszej dyskusji pozostaje dość oczywiste stwierdzenie, iż podstawowym źródłem oficjalnej polityki historycznej zawsze pozostaje środowisko polityczne rządzące w danym państwie. Na charakter prowadzonej przez państwo polityki historycznej duży wpływ ma środowisko z jakiego wywodzi się klasa rządząca. Dlaczego? Ponieważ jest to uzasadnione od jej zapatrywań na historię. Wręcz modelowym przykładem jest tu właśnie casus Polski, w której po odzyskaniu niepodległości i odejściu od systemu komunistycznego właściwie nieprzerwanie ścierają się ze sobą trzy wizje polityki historycznej wobec Ukrainy.

Po upadku systemu komunistycznego władzę w Polsce przejęła grupa polityczna wywodząca się z kręgów dawnej opozycji

związanej z ruchem „Solidarności”. Duże znaczenie w jej łonie posiadała inteligencja, częściowo związana z nurtem szeroko pojętego liberalizmu, a częściowo – z kościołem i prawicą. Wśród tej grupy dał się wyróżnić szczególny pogląd na przyszłość stosunków z niepodległą Ukrainą. W dużym skrócie można określić ją jako uznanie, iż powstanie i istnienie niepodległego państwa ukraińskiego wystarczająco wpisuje się w interes państwa polskiego, by kwestie historyczne, także te najbardziej drażliwe, uznane mogły zostać za godne poświęcenia na rzecz budowy poprawnych stosunków polsko-ukraińskich. Trend ten dominował wśród znacznej części liberalnych elit postsolidarnościowych i mimo wewnętrznych tarć w tej grupie, dość mocno opierał się o myśl polityczną Jerzego Giedroycia, wybitnego intelektualisty i redaktora paryskiej „Kultury”. W ogromnym skrócie uznać można, iż warto jednak zauważyć, iż sam Redaktor w końcowym okresie swojego życia przestrzegał przed niebezpieczeństwami, jakie nieść może wybuch na terenie „państw buforowych” miejscowych nacjonalizmów. O tym zdawali się zapominać przedstawiciele omawianego nurtu, co do pewnego stopnia negatywnie odbijało się także na ich podejściu do polityki historycznej na odcinku ukraińskim. Akcentowano pozytywne i wspólne akcenty z historii obu narodów, jak antykomunizm, życie przez stulecia w jednym państwie, wreszcie podobną sytuację po rozpadzie Związku Sowieckiego, co uznano za podstawę do budowy bardziej przyjacielskich stosunków, bez podnoszenia kwestii

najbardziej drażliwych, jako stanowiących potencjalny ładunek wybuchowy pod rozwój współpracy.

Odmiennej wersję polityki historycznej reprezentowała inna grupa, związana ze środowiskami postkomunistycznymi skupionymi wokół Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Oparta ona była na mocniejszym zaakcentowaniu własnych dążeń i celów, przy czym jej członkowie negatywnie zapatrywali się na ukraiński nacjonalizm jako taki, a w kwestiach przeszłości skłonni byli ku prowadzeniu polityki wzajemności wobec działań partnera.

Wersję trzecią, opartą o ogólne zręby polityki zagranicznej prowadzonej przez rządy prawicy w latach 2005-2007 i 2015-2023, charakteryzował szereg czynników, częściowo ze sobą logicznie niespójnych. Z jednej bowiem strony, wśród tej grupy znaleźli się politycy reprezentujący poglądy jawnie ukrajinofilskie. Podkreślano wspólną misję dziejową Polski i Ukrainy, podnosząc przykłady współdziałania na przestrzeni wieków, głównie na froncie przeciwrosyjskim. Wskazywano również na możliwości oddziaływania związku polsko-ukraińskiego w postaci tak zwanego Międzymorza, czyli utopijnej federacji obu państw, co czyniono bez kalkulacji polegającej na ocenie rzeczywistych celów i dążeń obu stron. Z drugiej strony, wśród tej grupy dały się zauważyć także osoby o stanowiskach twardszych wobec ukraińskiego partnera, wyrażających się w niechęci do gloryfikacji ukraińskiego nacjonalizmu, czy wskazujące na konieczność poszukiwań, ekshumacji i godnego upamiętnienia ofiar antypol-

skich zbrodni z lat czterdziestych XX wieku. Ludzie ci ostrzegali również, że nie będzie można mówić o prawdziwym porozumieniu z Ukrainą (którego zresztą zwykle byli orędownikami) bez konieczności rozliczenia jej z trudnej przeszłości.

Dość silny, choć pozostający na uboczu oficjalnych działań nurt polityki historycznej tworzą również tak zwane środowiska kresowe, do których zwłaszcza w ostatnich miesiącach dołączyła grupa polityków i sympatyków prawicowej partii Konfederacja. Grupa ta akcentuje głównie odpowiedzialność obecnych władz Ukrainy za ludobójstwo dokonane na Polakach przez nacjonalistyczne ukraińskie formacje zbrojne. Jednocześnie należy zauważyć, iż osoby ze środowiska naukowego utożsamiające się z tą grupą niejednokrotnie prezentowały szacunki strat polskich poniesionych w wyniku konfliktu polsko-ukraińskiego w latach czterdziestych XX wieku skrajnie odmienne od tych funkcjonujących wśród gros badaczy tematu. Członkowie tej grupy niejednznacznie oceniają również wsparcie Rzeczypospolitej Polskiej dla państwa ukraińskiego po wybuchu pełnoskalowej wojny na Ukrainie. Zasadniczo jednak negatywnie zapatrują się na możliwość porozumienia w kwestiach historycznych z władzami ukraińskimi.

Każda z wyżej wymienionych grup posiadała własną wizję polskiej polityki historycznej, przy czym trzy pierwsze ze wspomnianych grup (nazywając umownie: liberalna, postkomunistyczna i prawicowa) miały już możliwość zaprezentowania jej

w praktyce podczas pełnienia rządów w kraju. W dotychczasowej historii najnowszej Polski i Ukrainy dały się wyodrębnić co najmniej trzy charakterystyczne etapy prowadzenia polityki historycznej wobec Ukrainy. Ich cezura i przebieg wydarzeń w ich trakcie były ściśle związane ze środowiskami sprawującymi wówczas władzę oraz – w mniejszym stopniu – ze zmianą stanu wiedzy naukowej.

2. Początki. Era postsowiecka (1989-2004)

Pierwsze niekomunistyczne rządy Polski poczyniły kilka kroków o wielkiej wadze dla przyszłej polskiej polityki historycznej względem Ukrainy. Sytuacja było ku temu o tyleż korzystna, iż nowe ukraińskie elity, zresztą w dużym stopniu mające za sobą kariery w partii komunistycznej, dostrzegały dla swojego państwa (i siebie samych) nowe szanse związane z potencjalnym otwarciem się na zachód po erze komunizmu. 24 sierpnia 1991 r. ogłoszono akt niezależności Ukrainy, a dwa tygodnie później zdelegalizowano w tym państwie partię komunistyczną.

Polska należała do państw, które pierwsze uznały istnienie niepodległej Ukrainy. Miało to symboliczny wydźwięk na drodze do stopniowego odcinania się nowego państwa ukraińskiego od jego sowieckiej przeszłości. Po upadku ZSRS polityka historyczna Ukrainy wymagała nowego podejścia. Odziedziczyła ona w spadku po upadłym imperium kult komunizmu, w pełni zsowietyzowaną przestrzeń publiczną, w znacznej części także

zsowietyzowane społeczeństwo. Ukraina w formacie historycznym funkcjonowała jako element tak zwanego Ruskiego Miru, co oznaczało uprzedmiotowienie zarówno idei ukraińskiego narodu, jak i państwa.

Ogłoszenie niepodległości stwarzało zatem również szansę na rozpoczęcie przemian na drodze do wytyczenia nowej tożsamości historycznej Ukraińców. Polskie elity postsolidarnościowe były przekonane, iż po stosunkowo krótkotrwałej „dziecięcej” chorobie nacjonalizmu, stanowiącego odbicie po długotrwałym systemie komunistycznym, Ukraina podążać będzie – podobnie jak Polska – ku integracji z Unią Europejską i oberze zwrot ku wartościom demokratycznym i liberalnym.

Ziemie Ukrainy w jej obecnych granicach od XIV wieku związane były trwale z państwem polskim i historią Polaków. Po 1945 roku na wschód od aktualnej granicy Rzeczypospolitej Polskiej znalazły się tysiące polskich obiektów historycznych, miejsc pamięci, wreszcie miejsc spoczynku szczątków obywateli polskich, których nie udało się urządzić podczas hekatomby II wojny światowej. Ze zrozumiałych przyczyn, podczas rządów komunistów w Polsce wschód pozostawał dla Polaków zamknięty. Otworzył się ponownie, choć jak się okazało, nie do końca, po powstaniu niepodległego państwa ukraińskiego. Troska o kwestie upamiętnień i grobów stale znajdowała się zatem wśród kluczowych wektorów polskiej polityki historycznej na kierunku ukraińskim. Nie może zatem dziwić, iż w roku 1994 Minister-

stwo Kultury podpisało umowę z Ukrainą dotyczącą ochrony miejsc pamięci narodowej i miejsc spoczynku obywateli obu stron na terytorium obu krajów. Stworzyło to podstawy prawne do rozwinięcia na Ukrainie działalności przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa – organ państwa polskiego podległy Ministerstwu Kultury, odpowiedzialny za kwestie upamiętnień i grobów wojennych.

W roku 2003 przypadła 60. rocznica apogeum zbrodni wołyńskiej. Wydarzeniu temu nadano po raz pierwszy czytelną oprawę państwową. Niewątpliwym sukcesem Polski było zorganizowanie uroczystości poświęconej temu wydarzeniu w Pawliwce (dawnym Porycku) na Wołyniu, miejscu masakry Polaków zgromadzonych w kościele na mszy w „krwawą niedzielę” 11 lipca 1943 roku. W uroczystości udział wzięli prezydenci Polski Aleksander Kwaśniewski i Ukrainy – Leonid Kuczma¹. Sam pomnik miał jednak wydźwięk znacznie mniej czytelny: zabrakło na nim szerszej informacji na temat wydarzeń w Porycku.

Po latach prawnych trudności udało się stronie polskiej doprowadzić do uroczystego ponownego otwarcia Cmentarza Obrońców Lwowa we Lwowie. Cmentarz został odtworzony w stanie nie do końca zgodnym z oryginałem – zabrakło niektórych pomników nagrobnych, kolumnady chwały, nie przeniesio-

¹ <https://www.prezydent.pl/kancelaria/archiwum/archiwum-aleksandra-kwasniewskiego/aktualnosci/rok-2003/uroczystosci-upamietniajace-60-rocznice-tragedii-wozynskiej,30397,archive>.

no na cmentarz lwów z herbami miasta. Stronie polskiej udało się jednak przeforsować pozostawienie m.in., Grobu Nieznanego Żołnierza wraz z symbolem miecza „Szczerbiec”. Porozumienie ze stroną ukraińską w tej kwestii odebrane zostało jako akt nowego otwarcia na drodze do pełnego porozumienia polsko-ukraińskiego².

Nie obyło się i bez gestów zrozumienia dla cierpień i ofiar strony ukraińskiej: już w 1990 roku Senat RP potępił akcję „Wisła” – przymusowe przesiedlenie ludności ukraińskiej i łemkowskiej z terenów południowo-wschodnich powojennej Polski w 1947 roku, zaś w 2002 roku prezydent Aleksander Kwaśniewski wyraził ubolewanie z powodu tej zbrodni³.

Stopniowo, wraz z możliwością prowadzenia przez historyków rzetelnych, nieuwikłanych ideologicznie w komunizm badań naukowych i publikowanie wspomnień z dawnych ziem wschodnich II RP, pojawiały się wartościowe publikacje odnoszące się do kwestii polsko-ukraińskiej historii, w tym i tej najtrudniejszej. Duże znaczenie w odkrywaniu trudnych kart historii, w tym zbrodni przeciwko ludzkości, odegrały książki Ewy i Władysława Siemaszków i Grzegorza Motyki. Znaczny wkład w poszerzenie wiedzy na temat konfliktu polsko-ukraińskiego

² Ł. Adamski, *Jak się pojednać, to tylko we Lwowie*, „Gazeta Wyborcza” z 25-26.06.2005 r., nr 146 (4859), s. 1.

³ <https://www.senat.gov.pl/download/gfx/senat/pl/senatuchwaly/2324/plik/wisla.pdf>.

wniosły też ustalenia polskich i ukraińskich historyków podczas szeregu międzynarodowych seminariów zorganizowanych staraniem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i Związku Ukraińców w Polsce.

Etap ten można określić mianem przecierania szlaków polskiej polityki historycznej. Większe problemy w relacjach z Ukrainą wokół historii dopiero miały się zacząć. Na przełomie tysiącleci coraz większe znaczenie w ukraińskim społeczeństwie, szczególnie w zachodniej części kraju, zyskiwać zaczęły środowiska weteranów OUN i UPA, działające w dużej mierze w oparciu o wsparcie otrzymywane zza granicy, szczególnie od diaspory ukraińskiej w Kanadzie i w mniejszym stopniu – w Stanach Zjednoczonych.

3. Rozdroże. Między współpracą a konfliktami (2006-2015)

Termin „rozdroże” wydaje się najlepiej i najczytelniej oddawać sytuację, w jakiej państwo polskie prowadziło politykę historyczną wobec Ukrainy na przełomie tysiącleci. Wraz z upadkiem systemu komunistycznego i pogłębiającą się współpracą gospodarczą z postsowiecką Ukrainą, stopniowo uwalniającą się od komunistycznej traumy, państwo polskie zaczęło upominać się o pamięć o ofiarach zbrodni ukraińskich nacjonalistów. W Ukrainie dostrzegano po stronie polskiej zarówno ogromną szansę, jak i partnera trudnego, tym bardziej, iż na fali rozliczeń z komunizmem część ukraińskiej inteligencji otwarcie skłaniała

się ku bezrefleksyjnemu podejściu ku nacjonalistycznej wizji historii lansowanej przez apologetów OUN i UPA.

Otwarcie w tym kierunku nastąpiło na Ukrainie na większą skalę po zwycięstwie tak zwanej pomarańczowej rewolucji. Ofensywa historyczna nowego Prezydenta Wiktora Juszczenki wspartego przez blok partii demokratycznych i opozycyjnych doprowadziły do pierwszej fali ukraińskiej polityki historycznej tworzonej w zdecydowanej opozycji do pokomunistycznej wizji historii. Hołodomor uznano centralne wydarzenie martyrologiczne w historii Ukrainy – w 2006 r. uznany za ludobójstwo przez Radę Najwyższą. Zresztą Polska nie miała większego problemu z Wielkim Głodem – już w tym samym roku Sejm i Senat RP przyjęły uchwały ku czci ofiar tego tragicznego wydarzenia⁴. Akty te były zresztą powtarzane przez najwyższe polskie władze jeszcze kilkakrotnie.

Nowe ukraińskie władze zainicjowały utworzenie Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej. Wystąpił również wyraźny skręt w polityce historycznej państwa ukraińskiego w stronę wiktyimizacji swojej narodowości, a następnie jej gloryfikacji, jak i gloryfikacji wszelkich aktów sprzeciwu wobec zaborców ziem uznanych za ukraińskie.

Zwłaszcza na tym ostatnim tle narastać zaczął konflikt z polskimi badaczami. Skrajnie odmienny punkt widzenia na konflikt

⁴ <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WMP20060890916>.

polsko-ukraiński pierwszej połowy XX wieku prezentowały środowiska historyków oraz świadków tamtych wydarzeń. Rosnący w siłę polski ruch kresowy, skupiający zarówno dawnych mieszkańców utraconych na wschodzie terenów państwa polskiego, jak i osoby o poglądach skrajnych, domagał się od władz państwowych bardziej zdecydowanych działań na kierunku ukraińskim. Głosy te spotęgowały się jeszcze kiedy w 2007 roku Roman Szuchewycz otrzymał tytuł Bohatera Ukrainy, a w trzy lata później godność ta przypadła również Stepanowi Banderze⁵.

Mimo narastającego sporu o ocenę działalności OUN i UPA, jak również o charakter polskiej obecności na ziemiach obecnej Zachodniej Ukrainy, czas ten pozostawał jednocześnie pod względem stosunkowo największych efektów natury memoriatywnej, ale i współpracy naukowej, w dużej mierze inicjowanych przez stronę polską. Na szczególną uwagę zasługują tu spotkania Polsko-Ukraińskiego Forum Historycznego, ciała funkcjonującego przy instytutach pamięci narodowej obu krajów. W seminariach tych brali udział najwybitniejsi historycy obu krajów zajmujących się stosunkami polsko-ukraińskimi, zaś spotkania odbywały się i w Polsce i na Ukrainie.

Skutecznym okazały się działania na polu upamiętniania prowadzone przez pracowników Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa kierowanej przez Adama Krzysztofa Kunerta. Warto

⁵ <https://www.rp.pl/swiat/art10990191-inspirator-ludobojstwa-na-wolyniu-to-bohater-ukrainy>.

podkreślić, iż Andrzej Przewoźnik potrafił być trudnym partnerem dla strony ukraińskiej, jeśli uznał, że wymaga tego polska racja stanu. W okresie tym stronie polskiej udało się urządzić na terenie Ukrainy kilkadziesiąt ważniejszych obiektów natury symbolicznej oraz miejsc spoczynku obywateli polskich zamordowanych, poległych i zmarłych w pierwszej połowie XX wieku, ale i w czasach wcześniejszych. Skuteczne działania w zakresie współpracy archiwalnej podjęły również oba instytuty pamięci narodowej. Owoce tej współpracy są zresztą obecne i do tej pory w postaci ukazujących się zbiorów dokumentów z archiwów polskich i ukraińskich.

4. Zawahanie. Konflikt o miejsca pamięci i czas wojny (2016-obecnie).

Wraz z przejściem rządów przez Prawo i Sprawiedliwość, dokonano przeorientowania zarówno najważniejszych kierunków polityki zagranicznej, jak i szeroko pojętej polityki historycznej. W odniesieniu do stosunków z Ukrainą, obie te zmiany miały poważny wpływ na stosunki między państwami i narodami. W sytuacji, kiedy Ukraina pozostawała od 2014 roku w stanie nieformalnej wojny z Federacją Rosyjską, wydawać by się mogło, że sprawy związane z historią zostaną tym łatwiej doprowadzone do końca. Jednakże stało się inaczej, mimo dość liberalnego kursu w polityce historycznej wobec Ukrainy obranego początkowo przez państwo polskie pod władzą PiS.

Już pierwsze spotkania z przedstawicielami władz ukraińskich, w tym z UIPN, pokazały, iż strona ukraińska nie zamierza wykazać elastyczności w kwestii najbardziej dla Polaków drażliwej, to jest w odniesieniu do usprawienia prowadzenia prac poszukiwawczych ofiar zbrodni wołyńsko-galicyjskiej. Dużą komplikacją, za którą odpowiadał sam polski rząd, było zresztą ustawowe zniesienie Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa i rozdzielenie jej kompetencji między dwa znacznie większe organy państwa, zresztą wyspecjalizowane w innych formach działalności – Instytut Pamięi Narodowej oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego⁶. Doprowadziło to do spadku efektywności działań polskich na Ukrainie w zakresie opieki nad upamiętnieniami i grobami wojennymi.

W 2017 roku nieznane osoby zdewastowały nielegalny pomnik UPA w Hruszowicach pod Przemyślem. Monument został następnie rozebrany przez miejscowe władze. Spotkało się to z ostrym sprzeciwem ukraińskich władz państwowych⁷. W ciągu kilku tygodni wydarzenia takie powtarzały się kilkakrotnie, dotycząc kilka innych upamiętnień ukraińskich na terenie południowo-wschodniej Polski, w większości poświęconych członkom formacji zbrojnych ukraińskich nacjonalistów. Trudno

⁶ <https://dzieje.pl/aktualnosci/wchodza-w-zycie-przepisy-noweli-ustawy-o-ipn-dot-likwidacji-ropwim>.

⁷ <https://dzieje.pl/aktualnosci/msz-ukrainy-oburzone-demontazem-pomnika-upa-w-hruszowicach>.

uznać za przypadek, iż działania te miały miejsce w przededniu okrągłej rocznicy rozpoczęcia akcji „Wisła” przez władze komunistycznej Polski.

Niewykluczone, że za tego rodzaju działaniami stały osoby związane z rosyjskimi służbami specjalnymi lub inicjowane przez działania tych służb. Dość stwierdzić, że uderzenie zostało przeprowadzone precyzyjnie i wyjątkowo celnie. Wobec tego, stanowisko polskich władz, jednoznacznie negatywne wobec samej akcji „Wisła” (głos zabrał na ten temat także Rzecznik Praw Obywatelskich), pozostało w cieniu tamtych wydarzeń⁸.

Sytuację dodatkowo komplikowało stanowisko ukraińskich władz i środowisk mniejszościowych, które uparcie (a jak się okazało np. po badaniach terenowych w Hruszowicach – również wbrew faktom) twierdziły, iż strona polska daje przyzwolenie na niszczenie ukraińskich grobów. Tymczasem w świetle dostępnej wiedzy wszystkie wspomniane obiekty powstały z pominięciem odpowiednich kompetentnych w tych sprawach organów państwowych i samorządowych, a ich treści w żaden sposób nie uwzględniały wrażliwości społeczności polskiej. Nie zdejmuje to rzecz jasna odpowiedzialności ze sprawców dewastacji.

Reakcja strony polskiej była również dwuznaczna z uwagi na ograniczone *de facto* możliwości przeciwdziałania podobnym działaniom. Z jednej bowiem strony podkreślano, iż państwo

⁸ <https://bip.brpo.gov.pl/pl/content/oswiadczenie-rpo-z-okazji-70-rocznicy-akcji-%E2%80%9EWisla%E2%80%9D>.

polskie nie działa metodami siły wobec ukraińskich obiektów pamiątkowych. Z drugiej jednak – polskie władze nie tylko nie zamierzały, ale i w świetle prawa nie mogły tego zrobić. Dojściu do porozumienia nie ułatwiała postawa niektórych środowisk ukraińskich w Polsce domagających się w ślad za ukraińskimi czynnikami państwowymi pełnej restauracji obiektów symbolicznych poświęconych OUN i UPA.

W rezultacie strona ukraińska w postaci Międzyresortowej Komisji ds. Upamiętnienia Członków Operacji Antyterrorystycznej, Ofiar Wojny i Represji Politycznych oraz Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej wprowadziła wobec strony polskiej zakaz możliwości prowadzenia prac poszukiwawczo-ekshumacyjnych oraz wznoszenia upamiętnień na terytorium Ukrainy. Decyzja ta spotkała się z powszechną krytyką polskich środowisk politycznych i naukowo-kulturalnych. Sytuacja ta nie została jednak szerzej nagłośniona przez rząd Prawa i Sprawiedliwości w nadziei na polubowne załatwienie sprawy ze stroną ukraińską. Można przypuszczać, iż sądzono również, że Ukraińcy nie będą chcieli eskalować sytuacji w obliczu hybrydowej wojny z Federacją Rosyjską.

Stało się jednak inaczej. Ukraiński IPN zażądał odbudowy przez państwo polskie zniszczonych pomników OUN i UPA w Polsce oraz uznania za legalne wszystkich ukraińskich miejsc pamięci na terenie Polski, warunkując od tego możliwość odblokowania prac poszukiwawczo-ekshumacyjnych na Ukrainie. Dla

strony polskiej był to warunek właściwie niemożliwy do spełnienia z dwóch względów. Po pierwsze, w przypadku odbudowy obiektów powstałych nielegalnie, stosowne organy państwa postąpiłyby wbrew prawu. Po drugie – zgoda na zaakceptowanie pomników sprawców mordów na terenie Polski w zamian za możliwość poszukiwania ich ofiar na obecnym terytorium Ukrainy stanowiłaby zgodę na swoisty szantaż moralny.

Pat w tym aspekcie polskiej polityki historycznej przy jednoczesnym braku poważniejszej reakcji państwa doprowadził do sytuacji, iż na Ukrainie prowadzone były z powodzeniem poszukiwania np. szczątków żołnierzy Wehrmachtu, Waffen-SS i Armii Czerwonej, podczas gdy polskie ofiary nacjonalistycznych czystek nie mogły liczyć na podobny szacunek. Stan ten w niemal niezmienionej formie utrzymał się do dziś.

Delikatnie rzecz ujmując, niezwykle rozbieżne stanowiska prezentowane przez rzecznika polskiego MSZ w ostatnim etapie rządów PiS (od bezwarunkowego poparcia strony ukraińskiej do żądań przeprosin za Wołyń) jedynie potęgowały chaos obecny w polskiej polityce zagranicznej na kierunku ukraińskim. Nie można zatem dziwić się, iż w tych warunkach wszelkie postulaty polskiej strony, zresztą, dodajmy, wygłaszane głównie w przestrzeni publicznej Rzeczypospolitej Polskiej, a znacznie rzadziej na forum rozmów władz obu państw, nie doczekały się poważnej reakcji Ukrainy. Po licznych trudnościach natury formalnej stronie polskiej udało się doprowadzić do przepro-

wadzenia prac poszukiwawczych szczątków ofiar UPA zbrodni w Puźnikach w dawnym województwie tarnopolskim, jednakże po odnalezieniu jednej z masowych mogił dalsze prace stanęły, a od szeregu miesięcy mimo wniosków strony polskiej o wydanie zgody na pochowanie odnalezionych osób. De facto zatem mimo prośby polskiego rządu podczas spotkania z ukraińskim prezydentem w marcu 2024 r., sprawy ekshumacji ofiar ukraińskich nacjonalistów tkwią w tym samym punkcie, w jakim znalazły się po zakończeniu poszukiwań w Puźnikach.

W 2018 roku nastąpił również inny niepokojący objaw erozji stosunków polsko-ukraińskich. Część polskich członków forum historyków uznała wprost, iż kontynuowanie spotkań w sytuacji, gdy drugiej stronie „nie zależy na prawdzie” nie ma już sensu⁹. Był to wyraz protestu wobec niewzruszonej postawy ukraińskich historyków w kwestii oceny działalności ukraińskich nacjonalistów w okresie II wojny światowej. Do chwili obecnej dialog polskich i ukraińskich historyków pozostaje niestety w martwym punkcie.

Wizyta prezydenta Wołodymyra Zełenskiego w Warszawie, w drodze na szczyt NATO w Waszyngtonie w lipcu 2024 r., nie przyniosła żadnych nowych kroków na drodze do skutecznego wznowienia dialogu na polu trudnej przeszłości Polaków i Ukraińców. Można przypuszczać, że ukraiński prezydent zajęty za-

⁹ <https://www.polska-zbrojna.pl/Mobile/ArticleShow/24148>.

bieganiem o kolejne pakiety wsparcia wojskowego i finansowego dla swojego kraju, w dodatku zmartwiony masowym zbrodniczym atakiem rakietowym na Kijów w dniu wizyty w stolicy Polski, nie przewidywał żadnych gestów mimo zbieżności terminu jego wizyty z kolejną rocznicą apogeum zbrodni wołyńskiej.

Zarówno polska strona rządowa, jak i Instytut Pamięci Narodowej oraz organizacje społeczne szukały możliwości współpracy ze swoimi ukraińskimi odpowiednikami między innymi w dziedzinie upamiętniania polsko-ukraińskiego braterstwa broni w ramach setnej rocznicy wojny z bolszewicką Rosją. Mimo to, działania te pozostawały w cieniu tłącego się nierozwiązanego konfliktu o znacznie większej wadze, jakim był spór o przyczyny przebieg i interpretację rzezi wołyńskiej, jak również wokół braku możliwości skutecznego prowadzenia prac poszukiwawczo-ekshumacyjnych przez polski IPN w miejscach pochówku ofiar zbrodni dokonanych przez ukraińskich nacjonalistów w latach czterdziestych ubiegłego wieku.

W tym kontekście jedynie jako akty stricte symboliczne, a nie faktyczny sukces polskiej polityki historycznej można odczytać złożenie przez prezydenta RP Andrzeja Dudę wieńca w miejscu po zniszczonej przez UPA polskiej wsi na Wołyniu w lipcu 2023 r., czy przyjazd w miejsce poszukiwań mogił ofiar banderowców we wsi Puźniki na Podolu ówczesnego premiera Mateusza Morawieckiego. Trzeba zresztą podkreślić, iż pomimo odnalezienia szczątków części ofiar zbrodni w Puźnikach strona ukraińska nie

umożliwiła polskim specjalistom ich oficjalnego pochowania ani kontynuowania prac.

Wydawałoby się, że po wybuchu pełnoskalowej wojny na Ukrainie w dniu 24 lutego 2022 roku miały miejsce inne gesty, w tym ważne i symboliczne, jak masowe porządkowanie polskich cmentarzy i grobów przez ukraińskich mieszkańców Wołynia, a także odsłonięcie z kryjących je kartonów posągów lwów na Cmentarzu Orłąt Lwowskich¹⁰.

Władze Rzeczypospolitej Polskiej nie odniosły się również jednoznacznie do projektu odbudowy w Biłohorszczy pod Lwowem zniszczonego przez rosyjską rakietę muzeum Romana Szuchewycza, dowódcy i jednego z głównych sprawców „antypolskiej akcji”. Z jednej strony, z pewnością zajmowanie stanowiska w sprawie obiektu zniszczonego przez Rosjan spotkałoby się z ostrą krytyką strony ukraińskiej. Z drugiej jednak, otwartym pozostaje pytanie odnośnie zasadności bierności Polski wobec kontynuowania honorowania przez Ukrainę Szuchewycza – nazistowskiego kolaboranta, jednego z inicjatorów ludobójstwa dokonanego przez OUN i UPA na ludności polskiej. Odbudowa jego muzeum bez wątpienia stanowi kolejny krok ukraińskich władz ku akceptacji działań tego człowieka.

¹⁰ <https://dzieje.pl/wiadomosci/mer-lwowa-odsloniecie-lwow-na-cmentarzu-orlat-krok-ku-ostatecznemu-przebaczaniu>.

Po wybuchu pełnoskalowej wojny z Rosją na Ukrainie dał się odczuć wyraźny wzrost sympatii do bojowników OUN i UPA¹¹. Nie można jednak wykluczyć, iż nie będzie to trend długotrwały, zaś postaci historyczne o wątpliwej moralnie karcie zostaną wkrótce zastąpione przez ukraińskich bohaterów narodowych wojny obronnej trwającej od 2014 roku¹². Pojawienie się takiego czynnika wpłynęłoby pozytywnie na możliwość odrodzenia dialogu polsko-ukraińskiego w tematach historycznych.

Konkluzje

W odróżnieniu od przykładu Niemiec, polska polityka historyczna nie oparła się o budowanie szerszego zasięgu własnej soft power na Ukrainie, między innymi w kręgach akademickich i kulturalnych, mimo niewątpliwej atrakcyjności polskiej nauki i kultury dla obywateli Ukrainy. Poza dysponującym niewielkimi możliwościami działania Instytutem Polskim w Kijowie na Ukrainie, a więc w kraju zamieszkiwanym przez wiele osób polskiego pochodzenia, a jednocześnie szeroko czerpiącym z dorobku Rzeczypospolitej, nie powstał polski instytut historyczny. W ten sposób zaprzepaszczono szansę na wprowadzenie polskiej

¹¹ <https://www.rp.pl/spoleczenstwo/art37224641-sondaz-wzrosla-liczba-ukraincow-pozytywnie-oceniajacych-dzialalnosc-oun-upa>.

¹² <https://www.prezydent.pl/aktualnosci/biuro-polityki-miedzynarodowej/aktualnosci/j-kumoch-znaczenie-upa-dla-tozsamosci-ukraincow-bedzie-slabnac-na-rzecz-bohaterow-obecnej-wojny,62862>.

polityki historycznej na wyższy poziom, co przełożyłoby się na skuteczność działania państwa w tym obszarze jego działalności.

W ostatnich kilku latach, a szczególnie po wybuchu pełnoskalowej wojny na Ukrainie, strona polska wykonała szereg gestów wobec Ukrainy, świadczących o woli do złagodzenia istniejących konfliktów w myśl wypracowania mechanizmów ich rozwiązania. Strona ukraińska odpowiedziała pozytywnie jedynie na niektóre spośród nich. Co więcej, z uwagi na rozdzźwięk w polskiej narracji i brak klarownej linii polityki historycznej w ostatnich latach Polska miotła się od uznania Ukrainy za bezwarunkowego sojusznika (i co za tym idzie, ustąpieniu w szeregu istotnych kwestii na polu historii) po deklaracje skrajne, jak wezwanie Wołodymyra Zełenskigo przez byłego już rzecznika MSZ do złożenia oficjalnych przeprosin za zbrodnię wołyńską. Działania te nie wykroczyły jednak poza sferę argumentacji słownej, przez co miały one ograniczone znaczenie. Nie pomogły również w budowie w oczach Kijowa wizerunku Polski jako stabilnego, a jednocześnie twardego partnera w trudnej dyskusji o przeszłości.

W związku z powyższym, ocena polskiej polityki historycznej na odcinku ukraińskim nie może być w pełni pozytywna. Z jednej strony, podjęto szereg wartościowych projektów naukowych i kulturalnych służących społeczeństwom obu państw oraz ochronie spuścizny kulturowej. Możliwa stała się również ściślejsza współpraca między placówkami archiwalnymi Polski

i Ukrainy. Dzięki staraniom kolejnych rządów i wysiłkowi polskich urzędników polska kultura, skutecznie promieniująca od licznych pamiątek historycznych i kulturalnych dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, nadal stanowi dla Ukraińców istotny punkt odniesienia, co pomaga w budowie pozytywnego wizerunku naszego kraju.

Na przeciwnym biegunie wymienić jednak należy stosunkowo niewielki postęp w zakresie urządzenia miejsc pochówku ofiar zbrodni wołyńsko-galicyskiej. Do tej pory urządzono oficjalnie zaledwie kilkanaście z ponad ośmiuset miejsc pochówku Polaków zabitych w latach 1943-1945. Co więcej, przeprowadzono tylko kilka skutecznych ekspedycji poszukiwawczo-ekshumacyjnych. Można przypuszczać, że do czasu rozwiązania tego problemu i odzyskania przez państwo polskie możliwości poszukiwania szczątków ofiar na Ukrainie, temat ten stanowił będzie główny punkt zapalny w relacjach polsko-ukraińskich na polu historii, rzutujący na stosunki między obu społeczeństwami również w innych aspektach.

Tytułem konkluzji chciałbym zauważyć, iż ostatnie 35 lat polskiej polityki historycznej wobec Ukrainy przyniosło stronie polskiej pewne sukcesy. Proces ten nie został jednak doprowadzony do końca, co stawia przed kolejnymi władzami państwowymi i pracownikami resortów kultury kolejne zadania. Możliwość ich realizacji będzie jednak zależała w ogromnym stopniu

od ostatecznego wyniku wojny rosyjsko-ukraińskiej oraz od stosunku ukraińskich władz i społeczeństwa do własnej przeszłości.

Bibliografia wybrana

Chahula Liubomyr, *„Rizuny” czy pobratymy? Sucasni polški dyskursy pro Ukrajinu*, L’wów 2016

Chwedoruk Rafał, *Polityka historyczna*, Warszawa 2018

Drozdowski Krzysztof, *Polska polityka historyczna 1989-2023. Sukcesy i porażki*, Bydgoszcz 2023

Łypowećkyj Swiatosław, *Mecz „Szczerebec” ta Ukrajinśki worota. Ukrajinśko-polśki wzajemyny wid podiliw Reczi Pospolytoji j do sohodni*, Kyjów 2018

Ociepko Beata, *Zagraniczna polityka historyczna. Polska między Niemcami a Rosją*, [w:] *Historia w dyplomacji publicznej*, Warszawa 2015

Motyka Grzegorz, *Cień „Kłyma Sawura”. Polsko-ukraiński konflikt pamięci*, Gdańsk 2013

Motyka Grzegorz, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943-1948*, Warszawa 1999

Motyka Grzegorz, *Ukraińska partyzantka 1942-1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2006

Motyka Grzegorz, *Wołyń ’43. Ludobójcza czystka: fakty, analogie, polityka historyczna*, Kraków 2016

Politics of Memory, ed. J. Lubecka, M. Zakrzewski, Kraków 2023

Polityka historyczna w Polsce i Niemczech po roku 1989 : w wystąpieniach publicznych oraz publikacjach polityków polskich i niemieckich, oprac. J. Andrychowicz-Skrzeba, Gdańsk 2014

Siemaszko Ewa, Siemaszko Władysław, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia, 1939-1945*, t. 1-2, Warszawa 2000

Paweł Skutecki

Dziennikarz, poseł na Sejm VII kadencji

Wojna grobami

Wojna na Ukrainie, a właściwie rosyjska inwazja na Ukrainę, doprowadziła do sytuacji, w której polska polityka historyczna ukierunkowana na wschodniego sąsiada musiała zostać zdecydowanie przewartościowana. Można jednak mieć wątpliwości, czy to przewartościowanie nie poszło za daleko. Na terenie Ukrainy istniało i jeszcze (!) wciąż istnieje wiele grobów i cmentarzy wojennych, na których leżą Polacy. Miejsca te popadają w zapomnienie, a czasem są intencjonalnie niszczone. Czy Polska powinna się stanowczo upomnieć o te nekropolie? I jak powinna to zrobić mając na uwadze, że przecież wojna obejmuje nie tylko wydarzenia militarne na terenie Ukrainy, ale także działania hybrydowe, zawierające moduły dezinformacji, których celem jest polska opinia publiczna?

Na terenie dzisiejszej Ukrainy Polacy mieszkali od zawsze. Jeszcze w 2001 roku w spisie powszechnym ujawniono, że praktycznie w każdym obwodzie mieszkali Polacy. Najwięcej, bo blisko 50 tysięcy, mieszkało w obwodzie żytomierskim, ale nawet w obwodzie sumskim 421 osób zadeklarowało narodowość polską. Mimo że praktycznie na terenie całej Ukrainy znajdowały się polskie groby, a czasem nawet całe cmentarze, dzisiaj bywa, że nie ma już po nich śladu.

Po 1945 roku polskie nekropolie na Ukrainie spotkał podobny los, co niemieckie cmentarze w Polsce: opuszczone niszczały, a bardzo często były niwelowane, żeby zrobić miejsce dla rozrastających się miast i wsi. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w ten sposób zniszczono duże cmentarze rzymskokatolickie w Łucku i Iwano-Frankowsku, gdzie leżało wielu Polaków. Największe i najstarsze polskie cmentarze przetrwały powojenne czasy, także dzięki staraniom Polaków wciąż mieszkających we Lwowie (cmentarze Łyczakowski i Janowski), Drohobyczu, Kijowie.

Po 1989 roku Rzeczpospolita postanowiła upomnieć się o polskie nekropolie na Ukrainie. Rozumiano wówczas, jak ważna jest to kwestia w kontekście polskiej polityki historycznej, choć świadomość ta nie była powszechna. W pierwszych latach odzyskanej suwerenności priorytetem był Zachód i kwestie członkostwa Polski w Unii Europejskiej i strukturach Paktu Północnoatlantyckiego. Tym niemniej niektórzy politycy akcentowali dalekowzroczną politykę historyczną dotyczącą dawnych Kresów Wschodnich. Skromne, ale regularne środki z polskiego budżetu przeznaczano na odnawianie najwartościowszych nagrobków, kaplic cmentarnych, ale także prace konserwatorskie konieczne do tego, by polskie groby nie popadały w ruinę.

Źródła finansowania tych prac były bardzo różne. Głównym donatorem było państwo polskie w postaci Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Senat, Rada Ochrony Pamięci Walk

i Męczeństwa, Ministerstwo Spraw Zagranicznych oraz polska ambasada i konsulatory. Dodatkowe środki płynęły także z samorządów oraz Kościoła katolickiego. Ogromnym zaangażowaniem wykazali się zwykli obywatele, zrzeszani w organizacjach pozarządowych takich jak m.in. Stowarzyszenie Huta Pieniacka, Stowarzyszenie Przyjaciół Mościsk i Kresów Wschodnich. Organizacje te bardzo często tworzyli lub współtworzyli byli mieszkańcy terenów obecnej Ukrainy lub ich potomkowie. Warto także zaakcentować działalność harcerzy i osób prywatnych.

W raporcie Ośrodka Studiów Wschodnich im. Marka Karpi z 2020 roku zatytułowanym „Zagrożone dziedzictwo. Polskie dobra kultury na Ukrainie i Białorusi” autorstwa Wojciecha Konończuka podano kilka przykładów najbardziej spektakularnych działań z ostatnich lat. Według autora na wyróżnienie zasługuje akcja „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia” prowadzona od 2011 roku przez Fundację Studio Wschód i Kuratorium Oświaty we Wrocławiu. Tylko w 2017 roku w ramach tej akcji półtora tysiąca wolontariuszy, uczniów polskich szkół z terenu województwa dolnośląskiego przeprowadziło prace porządkowe na 130 cmentarzach znajdujących po ukraińskiej stronie granicy, a patronat nad akcją objął prezydent Andrzej Duda. Fundacja Niepodległości prowadziła systematycznie prace konserwatorskie i porządkowe na cmentarzu w Drohobyczu. Do wybuchu wojny odrestaurowano dwie duże kaplice rodowe i uporządkowano 324 nagrobki. Fundacja Dziedzictwa Kulturowego odrestaurowała

m.in. nagrobki nauczycieli Liceum Krzemienieckiego na Cmentarzu Bazylikańskim w Krzemieńcu oraz XVII-wieczne epitafium Adama Kisiela w cerkwi w Niskieniczach (koszt tego zadania to 170 tysięcy złotych). Stowarzyszenie Absolwentów Akademii Dziedzictwa pracowało na cmentarzu w Czerwonohradzie (wcześniej: Krystynopol), a Fundacja Mosty odnowiła w 2016 roku duży, zabytkowy pomnik generała Józefa Dwernickiego na cmentarzu w Łopatynie.

Największe wsparcie popłynęło na założony w 1786 roku Cmentarz Łyczakowski. To jedna z najstarszych europejskich nekropolii i równocześnie jeden z najważniejszych polskich zabytkowych cmentarzy. Na ponad czterdziestu hektarach pochowanych jest około czterysta tysięcy osób, w tym wielu wybitnych Polaków. Charakter cmentarza, jego ornamentyka są unikatowe w skali świata. Kiedy nekropolia w 1991 roku otrzymała status muzeum, wiele nagrobków było w bardzo złym stanie. Polski rząd sukcesywnie kierował spore środki na renowację polskich grobów. Od 2008 roku prace konserwacyjne zostały objęte opieką i finansowaniem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Na renowację ponad stu najcenniejszych rzeźb nagrobnych z polskiego budżetu przeznaczono ponad siedem milionów złotych. Co ważne, prace koordynują organizacje pozarządowe: najpierw Towarzystwo Opieki nad Zabytkami (w latach 2008-2012), a następnie Fundacja Dziedzictwa Kulturalnego we współpracy z Towarzystwem Tradycji

Akademickiej. Prace konserwatorskie prowadzą zespoły polsko-ukraińskie. Na tym samym cmentarzu tylko w roku 2013 Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa odrestaurowała 230 grobów powstańców styczniowych, a w latach 2017-2018 Fundacja Dziedzictwa Kulturowego odnowiła groby powstańców listopadowych.

Zdaniem autora raportu OSW, „Choć wiele już zrobiono, to ze względu na skalę wyzwania działania wobec zabytkowych cmentarzy w obu tych państwach (Ukraina i Białoruś – przyp. PS.) nie mogą objąć wszystkich nekropolii i mają charakter wybiórczy. Ograniczone siły i środki sprawiają, że wysiłek skupia się na ratowaniu najcenniejszych obiektów i dotyczy jedynie wybranych nagrobków o największej wartości artystycznej. Wiele innych cmentarzy, szczególnie położonych na ziemiach, które nie wchodziły w skład II Rzeczypospolitej, nadal czeka na ratunek” (W. Konończuk, str. 105).

Osobnym zagadnieniem są polskie cmentarze wojskowe i wojenne na terenie Ukrainy. Do sierpnia 2016 roku za instytucją odpowiedzialną za odbudowę, utrzymanie i konserwację polskich cmentarzy wojskowych z okresu międzywojnia i wcześniejszych grobów m.in. powstańców styczniowych była Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, a później Instytut Pamięci Narodowej oraz Departament Dziedzictwa Kulturowego i Strat Wojennych MKiDN. To właśnie do tego departamentu został przeniesiony formalnie rejestr miejsc pamięci poza krajem.

W kontekście Ukrainy mówimy o 90 cmentarzach i 54 kwaterach wojennych, z czego jeszcze w latach 90. udało się zrealizować łącznie 90 inwestycji, czyli zdecydowana większość tych miejsc została w jakimś stopniu uratowana od zapomnienia. Ogromny wpływ na skuteczność działań miało Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie. Największą inwestycją dotyczącą Polskich grobów wojskowych na Ukrainie była odbudowa Cmentarza Obrońców Lwowa, nazywanego Cmentarzem Orląt Lwowskich, który na początku lat 70. ubiegłego wieku został zniszczony przy użyciu czołgów i spychaczy. Prace nad odbudową zaczęły się już w 1989 roku, a od 1998 roku ruszyły na dużą skalę. „Mimo wielu problemów z władzami ukraińskimi, które przez długi czas blokowały poszczególne etapy robót, cmentarz udało się otworzyć w czerwcu 2005 roku. Łączny koszt projekty wyniósł około 12 mln złotych. Drugim projektem pod względem wydatkowanych środków była budowa cmentarza katyńskiego w Bykowni, która pochłonęła ok. 6 mln zł” – pisze W. Konończuk (ibidem, str. 109). Trzeba też wspomnieć o cmentarzu katyńskim w Piatichatkach nieopodal Charkowa, który powstał w latach 1999-2000 i był wcześniejszy o kilka lat od cmentarza w Bykowni (administracyjnie w granicach Kijowa).

Znów, podobnie jak w przypadku cywilnych mogił, także groby polskich żołnierzy odnajdowały i restaurowały polskie organizacje pozarządowe. Nie istnieje jeden rejestr tego typu prac polskich NGO, ale koniecznie należy wymienić przynajmniej

prace na kwaterze żołnierzy września 1939 r. w Mościskach i na cmentarzu w Iwano-Frankowsku prowadzone przez Fundację Wolność i Demokracja, prace w kaplicy i na cmentarzu legionowym w Zborowie oraz kwatera Strzelców Siczowych w Łopatynie prowadzone przez Fundację Mosty, prace na cmentarzu w Kowlu prowadzone przez Chorągiew Łódzką ZHP, prace na cmentarzu w Dytiatynie prowadzone przez Zakon Franciszkanów. Były to często prace finansowane przez Ministerstwo Kultury w ramach programu „Miejsca pamięci narodowej za granicą” (w latach 2017-2018 polskie cmentarze na Ukrainie zostały z tych środków wsparte opieką konserwatorską wartości 2,5 mln złotych. Każdego roku z polskiego budżetu przeznaczano około trzy mln złotych na ten cel).

Musimy pamiętać, że prace konserwatorskie dotyczące polskich grobów i cmentarzy wojennych na terenie Ukrainy jeszcze przez wojnę z Rosją należały do najtrudniejszych inicjatyw pod względem formalnym. Nieprzychylność strony ukraińskiej była ogromna. „Na Ukrainie zgody wydaje Państwowa Międzyresortowa Komisja ds. Upamiętnienia Uczestników Operacji Antyterrorystycznej, Ofiar Wojny i Represji Politycznych. Kierownictwo tego urzędu, znane z poglądów nacjonalistycznych, z nieufnością odnosi się do polskich działań i odpowiada za wydanie w kwietniu 2017 roku zakazu polskich ekshumacji na Ukrainie” – pisze W. Konończuk (ibidem, str. 109). Mimo to jeszcze w październiku 2023 roku Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego na oficjal-

nej stronie internetowej (<https://www.gov.pl/web/kultura/opiekujemy-sie-polskimi-cmentarzami-i-grobami-wojennymi-pozagranicami-kraju>, dostęp 18.07.2024) informowało, że całoroczną opieką objętych było 70 cmentarzy i miejsc pamięci na Ukrainie, wśród nich m.in. Cmentarz Orląt Lwowskich we Lwowie, kwatera powstańców listopadowych – tzw. „Żelazna Kompania” i kwatera powstańców styczniowych – tzw. „Górka Powstańcza” zlokalizowane na Cmentarzu Łyczakowskim i kwatera Obrońców Lwowa i Kresów Wschodnich na Cmentarzu Janowskim. „Do bardziej rozpoznawalnych miejsc należą także Polski Cmentarz Wojenny w Kijowie-Bykowni, kwatera poległych w kampanii wrześniowej żołnierzy Wojska Polskiego w Mościskach czy groby polskiej inteligencji zamordowanej w 1941 roku przez Niemców w Czarnym Lesie koło Stanisławowo (Iwano-Frankowska)” – czytamy na stronie internetowej Ministerstwa. Zgodnie z tą informacją, opieką otoczone zostały także miejsca pochówku żołnierzy Legionów Polskich w Kostiuchnówce, Rafajłowej i Pasiecznej, oraz osiem miejsc spoczynku żołnierzy Wojska Polskiego poległych w wojnie polsko-bolszewickiej m.in. w Zadwórzcu, Dytiatynie, Kijowie, Busku i Rohatynie.

Mimo wybuchu wojny, wciąż polskie środki budżetowe płyną za pośrednictwem polskich organizacji pozarządowych na remonty, konserwacje i utrzymanie polskich grobów i cmentarzy wojennych na Ukrainie. Dobrym przykładem jest Fundacja Wolność i Demokracja, która od wielu lat systematycznie wystę-

puje o te środki i prowadzi działania już na 24 miejscach pamięci, z czego polski budżet państwa dofinansowuje prace prowadzone na cmentarzach:

- Kijów (Bykownia) – Polski Cmentarz Wojenny w Kijowie -Bykowni
- Horpin – miejsce spoczynku żołnierzy WP poległych w 1920 roku
- Firlejówka – miejsce spoczynku żołnierzy WP poległych w 1920 roku
- Stryj – kwatera żołnierzy 1920-1939
- Zadwórze – cmentarz żołnierzy WP poległych w 1920 roku
- Busk – kwatera żołnierzy WP poległych w 1920 roku
- Rohatyn – mogiła żołnierzy WP poległych w 1920 roku
- Kwatera Obrońców Lwowa i Kresów Wschodnich (cm. Janowski we Lwowie)
- Rafajłowa – miejsce spoczynku żołnierzy II Brygady Legionów Polskich
- Pasieczna – miejsce spoczynku żołnierzy II Brygady Legionów Polskich
- Mołotków – miejsce spoczynku żołnierzy II Brygady Legionów Polskich
- Zielona – miejsce spoczynku żołnierzy II Brygady Legionów Polskich
- Sołotwino – miejsce spoczynku żołnierzy II Brygady Legionów Polskich

- Bohorodczany – miejsce spoczynku żołnierzy II Brygady Legionów Polskich
- Nadwórna – miejsce spoczynku żołnierzy II Brygady Legionów Polskich
- Podkamień – upamiętnienie ofiar UPA z 1944 roku
- Palikrowy – cmentarz ofiar UPA¹.

Od kilku lat regularnie w przestrzeni publicznej pojawiają się informacje o celowym niszczeniu polskich cmentarzy na terenie Ukrainy. Nie wszystkie doniesienia oparte są na prawdzie.

Najbardziej ewidentny przykład świadomego, choć po prostu chuligańskiego wybryku pochodzi z 2018 roku (<https://wiadomosci.wp.pl/zniszczono-polskie-groby-na-ukrainie-cmentarz-byl-swiezo-odnowiony-6314480679798401a>). Wówczas to na cmentarzu wojskowym w Kołomyi nieznani sprawcy zdewastowali krzyże na polskich grobach. Jak donosiły media, lokalni mieszkańcy byli tym wydarzeniem oburzeni i nazywali go prowokacją. Portal kresy.pl donosił, że wandalę powyrywali i poprzewracali krzyże na grobach polskich jeńców z czasu wojny z Ukrainą w 1918 roku. Krzyże te nie były zabytkowe. Niedługo przed tym wydarzeniem grupa polskich wolontariuszy wkopała w dwóch akcjach porządkowania zaniedbanego cmentarza łącznie około 250 krzyży, które zostały poświęcone. Blisko połowa z nich została później zdewastowana. Polska strona nie zare-

¹ <https://wid.org.pl/85197-2/>, dostęp 18.07.2024.

agowała w oficjalny sposób. Natomiast staraniem mieszkańców Kołomyi krzyże zostały doprowadzone do stanu pierwotnego, a o sprawie informowali ukraińscy mieszkańcy tego miasta zbulwersowani wydarzeniem. W mediach społecznościowych Ukraińcy nazywali incydent „prowokacją”.

W styczniu 2020 roku w mediach pojawiła się informacja podana przez Prokuraturę Generalną Ukrainy o zatrzymaniu podejrzanego o zniszczenie pomnika pomordowanych Polaków we wsi Huta Pieniacka oraz profanacją polskiego cmentarza wojennego w Bykowni pod Kijowem (<https://wiadomosci.dziennik.pl/swiat/artykuly/6427012,pomnik-dewastacja-ukraina-cmentarz-podejrzany-huta-pieniacka.html>). Informację potwierdził ambasador Rzeczypospolitej na Ukrainie Bartosz Cichocki. Zatrzymany od osiemnastu miesięcy ukrywał się przed organami ścigania. Był podejrzewany także o to, że uczestniczył 24 sierpnia 2017 roku w zamachu, do którego doszło podczas obchodów ukraińskiego Dnia Niepodległości. W efekcie eksplozji ranne zostały wówczas dwie osoby. W uroczystości brali wtedy udział ministrowie obrony Polski i USA – Antoni Macierewicz i James Mattis. Pomnik w Hucie Pieniackiej upamiętnia Polaków zamordowanych w 1944 roku przez ukraińskich żołnierzy dywizji SS Galizien. W styczniu 2017 roku krzyż będący główną częścią pomnika został wysadzony w powietrze, a tablice z nazwiskami zamalowano farbą rysując znak SS. Oficjalne stanowisko ukraińskich władz nazywało incydent „prowokacją”. Dwa miesiące póź-

niej odnowiony pomnik znów został zbezczeszczoney. Na krzyżu nieznani sprawcy namalowali swastykę i umieścili napis „Śmierć Lachom”. Strona ukraińska twierdziła, że te wydarzenia są prowokacją, za którą stoi „strona trzecia” dążąca do poróżnienia Polski i Ukrainy. Jako rzeczywistych zleceniodawców sugerowano wówczas rosyjskie służby specjalne.

Już po agresji Rosji na Ukrainę znów doszło do wydarzeń, których celem były groby Polaków. W marcu 2022 roku w wyniku rosyjskiego ostrzału Cmentarza Ofiar Totalitaryzmu w Charkowie-Piatichatkach zostały częściowo zniszczone groby polskich oficerów zamordowanych z rozkazu Józefa Stalina. „Wydaje mi się, że to absolutnie nie był przypadek, poza terenem memoriału nie ma żadnych zniszczeń, a to duża przestrzeń i ewidentnie widać, że ktoś celował w jej środek” – relacjonował przebywający w położonym na wschodzie Ukrainy Charkowie fotoreporter PAP Andrzej Lange. „Na cmentarzu widać ślady po wybuchach, pociski trafiły – symbolicznie – w tabliczki z nazwiskami polskich oficerów zamordowanych przez NKWD. Na krzyżach widać ślady po odłamkach, widzimy leje po bombach” – dodawał (<https://dzieje.pl/wiadomosci/rosyjski-atak-na-cmentarz-na-ktorym-spoczywaja-polscy-oficerowie-byli-ewidentnie-celowy>). Rosyjskie rakiety były bardzo precyzyjnie wycelowane. Jedna uderzyła w betonowe ogrodzenie, a dwie pozostałe w teren cmentarza, który został wzniesiony w latach 1999-2000. Leżą tam ofiary stalinowskiej czystki z lat 1937-1938

oraz oficerowie Wojska Polskiego zamordowani w zbrodni katyńskiej w roku 1940.

Przypuszczenie mówiące o celowej prowokacji rosyjskiej dotyczącej dewastacji i profanacji polskich miejsc pamięci na Ukrainie, których rzeczywistym zleceniodawcą miałyby być Rosja i których rzeczywistym celem mogłoby być poróżnienie ściśle ze sobą współpracujących organizmów państwowych i militarnych Polski i Ukrainy można argumentować kolejnym wydarzeniem, o którym za chwilę.

Tymczasem sprawdźmy, co polskie służby mówią na temat metod stosowanych w zakresie polityki historycznej i dezinformacji przez służby Federacji Rosyjskiej. Na polskich stronach rządowych (<https://www.gov.pl/web/sluzby-specjalne/polska-na-celowniku-dezinformacji>) znajdziemy artykuł mówiący o tym zjawisku. Artykuł pochodzi sprzed wybuchu wojny na Ukrainie. Autorzy zidentyfikowali i opisali kilka wątków, które są wykorzystywane w wojnie informacyjnej przeciwko Polsce.

Jako pierwszy jest wymieniony wątek, którego fundamentem jest gra na emocjach, podsycanie strachu, szerzenie chaosu informacyjnego. Trudno w relacjach polsko-ukraińskich o większy ładunek emocjonalny, niż intencjonalne niszczenie, profanowanie polskich cmentarzy wojennych i cywilnych. W polskiej kulturze kult zmarłych, kult miejsca pochówku jest głęboko zakorzeniony. Tak bardzo, że każdy atak na mogiłę, pomnik lub inne miejsce pamięci jest odbierane jako atak na całą polską spo-

łeczność, na polski naród i polską tradycję. Gdyby ktoś chciał podsycać animozje polsko-ukraińskie to nie ma dzisiaj skuteczniejszego narzędzia niż tematy związane z polskimi grobami na terenie Ukrainy. „W działaniach informacyjnych wymierzonych w Polskę widać próbę wykorzystania mediów do destabilizowania sytuacji społecznej. Pojawiają się fake newsy, często opatrzone sensacyjnymi tytułami, których celem jest sianie niepokoju i promowanie fałszywych informacji. Takie działania są obliczone na wywarcie konkretnych reakcji społecznych, a także na podważanie wiarygodności instytucji państwowych oraz informacji podawanych w mediach” – czytamy w artykule opublikowanym na stronach polskiego rządu.

W kontekście powyższych uwag przywołajmy wydarzenia medialne z lutego 2024 roku. Wtedy to w mediach pojawiła się informacja o tym, że „polski cmentarz” w Brodach na Ukrainie został zrównany z ziemią. Jako jeden z pierwszych informację tę podał portal kresy.pl (<https://kresy.pl/wydarzenia/polski-cmentarz-w-brodach-na-ukrainie-zostal-zrownany-z-ziemia-foto/>), powołując się na ukraiński portal leopolis.news. „W Brodach, w obwodzie tarnopolskim, Ukraińcy z wykorzystaniem ciężkiego sprzętu zrównali z ziemią cmentarz wojenny zwany też „polskim cmentarzem”, na którym spoczywają żołnierze walczący podczas I wojny światowej oraz wojny polsko-bolszewickiej” – czytamy w artykule, w którym przytoczono wpis na portalu społecznościowym Olgi Krawczuk, radnej miasta Brody. Kraw-

czuk miała nazwać „profanacją grobów” decyzję Brodzkiej Rady Miejskiej. Kwatera żołnierska w Brodach była odrestaurowana w latach 2011-2012 przez Stowarzyszenie Huta Pieniacka oraz Motocyklistów Złotu Huta Pieniacka przy wsparciu Brodzkiej Rady Miejskiej i pod patronatem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Szef miejscowej spółki komunalnej Jurij Kukułka według wspomnianego artykułu miał powiedzieć, że robotnicy przypadkowo zniszczyli polskie groby, które były „niewidoczne w zaroślach”.

Po kilku dniach pojawiło się dementi przygotowane przez prezesa Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie. Janusz Balicki pojechał zobaczyć osobiście sytuację opisywaną przez Olgę Krawczuk (<https://kresy24.pl/pilne-jest-dementi-ws-cmentarza-wojskowego-w-brodach-na-ukrainie/>). Według oświadczenia Janusza Balickiego pierwotny alarm okazał się... chybiony. Nie zostały zniszczone żadne polskie groby. „Dzisiejsza wizyta do miasta Brody w obwodzie lwowskim na cmentarz komunalny była wywołana nieprawdziwą informacją w mediach o działaniu służb komunalnych miasta na tym cmentarzu, które spowodowały uszkodzenie nagrobków z okresu I wojny światowej i mogił żołnierzy Wojska Polskiego poległych w latach 1918-1920. (...) Po zbadaniu sytuacji na miejscu w obecności kierownika przedsiębiorstwa komunalnego „Brody” Jurija Kukułka możemy stwierdzić, że podana informacja w mediach jest nieprawdziwa. Faktycznie pracownicy

komunalnego przedsiębiorstwa korzystając ze sprzyjających warunków pogodowych prowadzą prace porządkowe na cmentarzu polegające na wykarczowaniu wieloletnich krzewów na zaniedbanej części cmentarza. Żadnej dewastacji nagrobków nie stwierdzono, a prowadzone prace pozwolą w przyszłości uporządkować zaniedbaną część cmentarza” – napisał Balicki.

Do sprawy odniósł się także polski konsulat we Lwowie w oficjalnym komunikacie opublikowanym na profilu w serwisie Facebook 9 lutego 2024 r.: „W związku z pojawieniem się w przestrzeni medialnej fałszywych doniesień o rzekomym zniszczeniu kwatery żołnierzy poległych w I wojnie światowej oraz żołnierzy polskich poległych w 1920 r. na cmentarzu w Brodach na Ukrainie Konsulat Generalny RP we Lwowie informuje, że zdarzenie takie nie miało miejsca. Pracownik Konsulatu Generalnego RP we Lwowie zweryfikował przedmiotowe doniesienia bezpośrednio na miejscu rzekomego zdarzenia i stwierdził, że prace porządkowe prowadzone wokół nekropolii nie naruszyły pomników kwatery. Ponadto proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Brodach potwierdził, że w trakcie prowadzonych na cmentarzu prac porządkowych nie doszło do zbezczeszczenia żadnych nagrobków”.

Polska polityka historyczna jest dzisiaj nie tylko kwestią narodowej dumy, wartości patriotycznych, sentymentalnych, religijnych. W kontekście wojny na Ukrainie kwestie polityki historycznej stanowią poważne ogniwo wojny hybrydowej. Na ile

polska strona potrafi bronić własnych, ufundowanych przecież na racjonalnych i historycznych podstawach w obliczu bardzo wyrafinowanej, przeprowadzanej z dużym wyczuciem nowoczesnych form komunikowania agresji rosyjskiej? To temat do dyskusji między ekspertami w zakresie nowoczesnego komunikowania, relacji międzynarodowych i dyplomacji pozainstytucjonalnej, obywatelskiej. Stworzenie własnej, spójnej i przede wszystkim atrakcyjnej narracji to pierwszy krok skutecznej polityki historycznej, ale w kontekście wojny hybrydowej obejmującej również tę sferę, byłby to krok dalece niewystarczający. Tutaj należałoby mieć przygotowany zestaw scenariuszy kryzysowych, co powinno być relatywnie nietrudne do zaprojektowania, bo jak wspomniano wyżej, wątki ataków dezinformacyjnych polskie służby zdiagnozowały bardzo precyzyjnie.

Dr Hubert Kuberski

Polska polityka historyczna wobec Ukrainy

Rzeczpospolita Polska ma ogromne problemy z ukształtowaniem swej polityki historycznej wobec Ukrainy, będącej w zgodzie ze starożytną zasadą *sine ira et studio*, ale też zaakcentowaniem własnych interesów. Po ponad trzech dekadach wolnego stanowienia Rzeczy Pospolitej nadal nie stworzyliśmy zasad, które pozwoliłyby na ukształtowanie świadomości historycznej oraz wzmocnienie publicznego dyskursu o przeszłości relacji polsko-ukraińskich

Zgodnie z przedstawionymi powyżej elementami definicji polityki historycznej (wywodzącej się z niemieckiego pojęcia *Geschichtspolitik*) zwanej też polityką pamięci ma na celu tworzenie dziedzictwa kulturowego. Jest to pojęcie świeże, istniejące zaledwie cztery dekady, wywodzące się z RFN i zajmujące się oddziaływaniem historii na politykę tego kraju, pragnącego pełnić rolę „mocarstwa moralnego” („*moralische Supermacht*”). Instrumentami polityki historycznej są finansowane przez władze państwowe: badania naukowe, edukacja, wyspecjalizowane instytucje (m. in. centra, instytuty, izby pamięci, muzea). Państwo organizuje też kalendarz świąt państwowych, miejsca topografii pamięci. Wachlarz elementów polityki historycznej obejmuje wykorzystanie mediów, ale też wymiaru sprawiedliwości szczególnie podczas

tranzycji politycznej – co ma miejsce od 1989 r. Polskie przemiany objęły definiowanie na nowo dotychczas zakazanych bohaterów, co jest realizowane przez wykorzystywanie narracji o odmiennym charakterze w stosunku do poprzednich czasów monopartyjnej dyktatury, wspieranej przez cenzurę prewencyjną¹. Nowo kreowana polityka historyczna wpłynęła na zmiany obecności muzeów i pomników oraz nazewnictwa ulic, placów, patronów instytucji publicznych, szkół i uczelni wyższych. Przekształcenia objęły instytucje świadomości historycznej wspólnoty (w tym powołanie nowych placówek) oraz wspieranie przez państwo i samorządy badań naukowych, działań edukacyjno-wychowawczych i kulturalnych w oparciu o nowe imperatywy.

Polityka historyczna jest elementem siły wpływu, będącą kategorią miękkiego oddziaływania (soft power), która jest przeciwieństwem hard power, identyfikowanej z przemocą militarną, polityczną, lub ekonomiczną. Stąd polityka historyczna należy do sfery wartości ideowych, kulturowych i politycznych, podporządkowanych priorytetowym wartościom, przyświecającym każdemu podmiotowi stosunków międzynarodowych².

¹ Znamienным przykładem takiej symbiozy mogą być losy monografii – pracy doktorskiej A. Szcześniaka z wprowadzeniem W. Szoty – „Droga do nikąd”. Pierwsze wydanie książki ukazało się w 1973 r. nakładem Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej w liczbie 3500 egzemplarzy. Niestety książka nie trafiła wówczas do szerokiego grona czytelników, została wycofana ze sprzedaży oraz skonfiskowana na polecenie ambasady sowieckiej. Większość nakładu poszła na przemiał.

² Joseph Nye, *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej – perswazyjne*

W przypadku polskiej polityki historycznej wobec Ukrainy możemy powiedzieć o deformacji, która wynika z zaangażowania emocjonalnego historyków, ale polityków oraz społeczeństwa. Wydaje się, że większość naukowców zapomniała o starej zasadzie, aby przystępować do badań w zgodzie z „sine ira et studio”. Wydaje się to szlachetnym, a przy okazji trudnym do realizacji postulatem, choć wymaganym przy delikatnej formule stosunków polsko-ukraińskich, nacechowanych emocjami i uprzedzeniami. To wpłynęło na ukształtowanie się nielicznej grupy historyków, stosujących się do wspomnianej zasady³ oraz o wiele większego i głośniejszego gremium badaczy, którzy zapomnieli o obiektywności oraz afirmujących ich środowisk kresowych.

Rzeczowa dyskusja na temat zmiany stosunku Polaków do historii polsko-ukraińskiej jest mało spodziewana z powodu występujących niesprzyjających uwarunkowań wewnętrznych. Z najważniejszej można wymienić – dominację bezkrytycznego podejścia do przeszłości i identyfikacji narodowej. Przy okazji można wymienić wiele zaniedbań w badaniu nad XX-wieczną przeszłością, których nie udało się zniwelować w wyniku działań w ramach polskiej polityki historycznej, co dotyczy:

środki oddziaływania politycznego (kultura, propaganda, dyplomacja), (Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2007), s. 5–7.

³ Tu wymienić należy środowisko historyków związanych z Instytutem Studiów Politycznych PAN, Uniwersytetem Rzeszowskim oraz specjalistów z Ośrodka Studiów Wschodnich.

- relacji polsko-ukraińskich w latach 1921-1939
- stosunków polsko-ukraińskich w latach 1939-1945.
- zbrodni ukraińskich na Polakach w latach 1939-1945 w GG
- ludobójczej eksterminacji na Wołyniu, Podolu i Małopolsce Wschodniej
- roli niemieckiej administracji i struktur terroru w kształtowaniu konfliktu ukraińsko-polskiego
- udziału Ukraińców w pacyfikacji Powstania Warszawskiego.

Wymogi edytorskie niniejszego przyczynku nie pozwalają na odniesienie do wszystkich wymienionych aspektów. Wspomnijmy kilka elementów, które od lat są terra incognita i nie mogą doczekać się opracowania naukowego oraz upowszechnienia w opracowaniach popularnonaukowych. Relacje polsko-ukraińskie w przeszłości cechowała sprzeczności i złożoność. Obok wielowiekowej koegzystencji oraz przenikania się kultury i tradycji, są obecne ukraińska pamięć polskiej dominacji oraz dziedzictwo licznych konfrontacji. Dominująca część polskiej narracji historycznej prezentuje wyidealizowaną schedę I i II Rzeczypospolitej. Jednym z podstawowych terminów polskiej narracji wobec Ukrainy jest określenie „Kresy”, wartościowane pozytywnie i w sposób wyidealizowany jako polska „przestrzeń kulturowa”, gdzie wypełniała się polska misja cywilizacyjna wobec wschodnich sąsiadów. To założenie zakłada a priori niższość

mieszkańców Ukrainy, sprzyjając protekcyjalnemu traktowaniu wschodniego sąsiada.

Wspomnijmy, że badania wspomnianych zagadnień są nieliczne. W przypadku pacyfikacja Małopolski Wschodniej dysponujemy obecnie jedną monografią naukową i jednym artykułem w opracowaniu zbiorowym⁴. Lepiej wygląda stan badań nad zbrodnią wołyńską, choć i tu nadal istnieją liczne „białe plamy”.

Nader rzadko UPA jest uznawana w Polsce za organizację walczącą o niepodległość Ukrainy, raczej przeważają opinie, że UPA była ugrupowaniem zbrodniczym, a przecież ma większe sukcesy w walce z Armią Czerwoną niż AK i powojenna partyzantka antykomunistyczna. Wyeksponowanie działań relatywizujących strony ukraińskiej prowadzi do koncentrowania się na emocjach, a nie chłodnej analizie. Polska historiografia (a co za tym i polska polityka historyczna) podjęła się badań nad zbrodnią wołyńską⁵.

⁴ Adam A. Ostanek, *Wydarzenia 1930 roku w Małopolsce Wschodniej a bezpieczeństwo II Rzeczypospolitej*, (Warszawa: Wydział Cybernetyki Wojskowej Akademii Technicznej, 2017) oraz Andrzej A. Zięba, *Pacyfikacja Małopolski Wschodniej w 1930 roku i jej echo wśród emigracji ukraińskiej w Kanadzie*, w: *Przez dwa stulecia XIX i XX w.: Studia historyczne ofiarowane prof. Wacławowi Felczakowi*, (Kra-ków: Wydawnictwo ITKM, 1993).

⁵ *Polacy i Ukraińcy pomiędzy dwoma systemami totalitarnymi 1942–1945*. t. 1–2, red. G. Motyka, J. Szapował, (Warszawa-Kijów: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji RP, Państwowe Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, Instytut Badań Politycznych i Narodowościowych Akademii Nauk Ukrainy: 2005); *Antypolska akcja OUN-UPA 1943–1944: fakty i interpretacje*, red. G. Motyka i D. Libionka, (Warszawa: Wyd. IPN, 2002); Grzegorz Motyka,

Jednak można wskazać kilka kluczowych kwestii nie opracowanych do dziś, przy postępującej (obustronnej) radykalizacji stanowisk w kwestii liczby ofiar i przyczyn masakr – co dotyczy:

- kompleksowych badań liczby ofiar, przeprowadzanych przez zespoły eksperckie (braki wynikają przede wszystkim z niemożności przeprowadzenia ekshumacji ofiar, leżących od ośmiu dekad w nieoznaczonych miejscach masakr);
- wyolbrzymiania ofiar polskich i redukovanie ukraińskich, przy relatywizujących próbach wyjaśniania polskich zbrodni na Ukraińcach jako odwetu lub prewencji;
- niedostatecznego uwzględniania determinantów ekonomiczno-społecznych oraz wpływu wcześniejszych konfliktów polsko-ukraińskich;
- ograniczonej wiedzy na temat walki UPA (w mniejszym stopniu) z Niemcami i (zażartych zmagają) z Sowietami, a przy okazji dużych strat ludności cywilnej ukraińskiej w wyniku pacyfikacji przez NKWD i MWD;
- braku jakiegokolwiek wiedzy na temat zaangażowania niemieckiej cywilnej administracji okupacyjnej oraz struktur

Ukraińska partyzantka 1942–1960, (Warszawa: Wyd. Instytut Studiów Politycznych PAN, Oficyna Wydawnicza „Rytm”, 2006); Ryszard Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, (Warszawa: PWN, 1993) oraz Tadeusz Andrzej Olszański, *Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, w: „Więź” 11–12 (397)/1991 (listopad–grudzień), Warszawa 1991, s. 214–232.

terroru w działania zgodne z maksymą „divide et impera” na terenie Generalbezirk Wolhynien und Podolien oraz Distrikt Galizien.

Praktycznie nie istnieje dialog z ukraińską historiografią dotyczący zbrodni wołyńskiej oraz UPA. Przeważająca część historyków ukraińskich zaniża liczbę ofiar polskich, jednocześnie zawyżając wysokość ofiar ukraińskich. Jednocześnie brak perspektyw uznania zbrodni UPA za formę ludobójstwa⁶.

Podobnie całkowicie nieopracowanym problem pozostaje udział oddziałów ukraińskich w pacyfikacji Powstania Warszawskiego. Dotychczas powstało kilka artykułów naukowych oraz wzmianki mniej lub bardziej niedokładne w monografiach i książkach, przy braku szczegółowego opisu działania trzech batalionów ukraińskich oraz innych mniejszych poddziałów (w tym nieokreślonego zaangażowania Trawniki⁷ w walce po stronie niemieckiej). Mity utożsamiają Ukraińców z ma-

⁶ W jednej z dyskusji internetowych na Facebooku ukraiński historyk Iwan Olchowski, mimo autorstwa wartościowych prac naukowych, prezentował nieprzejednane stanowisko, uznające nawet prof. Grzegorza Motyki za nacjonalistyczne i nieobiektywne. Wówczas opinie ukraińskiego historyka akceptował były prezes Związku Ukraińców w Polsce Piotr Stanisław Tyma.

⁷ *Ludność cywilna w powstaniu warszawskim. T. I i II* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1974); *Powstanie Warszawskie 1944 w dokumentach z archiwów służb specjalnych*, (Warszawa – Moskwa: Instytut Pamięci Narodowej, 2007); *Zbrodnie okupanta w czasie powstania warszawskiego w 1944 roku w dokumentach*, red. Sz. Datner, K. Leszczyński, (Warszawa: Wydawnictwo MON, 1962); Piotr Gursztyn: *Rzeź Woli. Zbrodnia nierozliczona*, (Warszawa: Wydawnictwo DEMART SA, 2014); Joanna K. M. Hanson, *Nadludzkiej poddani próbie. Ludność cywilna Warszawy w powstaniu 1944 r.*, (Warszawa: Czytelnik, 2004); Christian

sowymi zbrodniami w dzielnicach Ochota i Wola – w pierwszym przypadku chodzi o Rosjan z RONA, a w drugim o Azerów z Sonderverband „Bergmann”⁸. Powstrzymanie tego rodzaju rezydentów jest praktycznie niemożliwe, czego najjaskrawszym przykładem jest pozostawienie bez jakiegokolwiek komentarza – wspomnień o Ukraińcach – łącznie wspomnianych w 1060 relacjach Archiwum Historii Mówionej (AHM). Podobnie wygląda kwestia z „własowcami” – 379 relacji, „Kałmukami” – 114 relacji. Jednocześnie świadkowie poprawnie wspominają Kozaków – 115 relacji, Azerów tylko 16 relacji (oraz 11 dla „Azerbejdżan”), akronim RONA (131 relacji) oraz Rosjan w 2253 relacjach, choć obejmuje to zarówno tych walczących z powstańcami, jak i tych, którzy służyli w Armii Czerwonej. Natomiast Rosjanie z RONA

Ingrao, *Czarni Myśliwi. Brygada Dirlewangera*, (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2011); Maja Motyl, Stanisław Rutkowski: *Powstanie Warszawskie – rejestr miejsc i faktów zbrodni*, (Warszawa: GKBZpNP-IPN, 1994); *Powstanie Warszawskie. Fakty i mity*, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski (Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2006); Hubert Kuberski, *Wschodnioeuropejscy ochotnicy cudzoziemscy w niemieckich oddziałach Ostheer, SS i policji pacyfikujących Powstanie Warszawskie. Casus „własowców”, Kałmuków i SS Galizien...*, w: „Dzieje Najnowsze”, XLVII – 2015 oraz Idem, *Walki SS-Sonderregiment Dirlewanger o Wolę a egzekucje zbiorowe ludności cywilnej*, w: „Dzieje Najnowsze” LIII, 2021.

⁸ Ukraińcy trafili jako tłumacze do Sonderkommando 7a oraz Einsatzkommando przy Kampfgruppe Reinefarth. Byli to ukraińscy junkrzy z SS-Junkerschule Braunschweig w Posen-Treskau – szkoleni w ramach XVI Wojennego Kursu Podchorążych (SS-Junkerschule Braunschweig in Posen-Treskau). W trybie alarmowym została sformowana kompania grenadierów z tej szkoły, obejmująca wszystkich słuchaczy z tej szkoły SS. Część z nich (kilkunastu Ukraińców) prawdopodobnie została podporządkowana Kampfgruppe Reinefarth i służyła tam jako tłumacze – nie uczestnicząc w masowych zbrodniach.

często byli utożsamiani z „Kałmukami” i „Ukraińcami” – przy czym ani razu nie pojawiło się w AHM sprostowanie w nawiasie kwadratowym, wskazującym na wymaganą zaznaczoną ingerencję w teksty wypowiedzi świadków⁹.

Opracowywanie historii i rozważania na temat przeszłości są fundamentalną powinnością historyków jako przedstawicieli nauki. Reinterpretacje dotychczasowych faktów powinny wynikać przede wszystkim z odkryć wcześniej niewykorzystanych i nieznanych źródeł archiwalnych. Wyznawanie innego paradygmatu lub punktów widzenia (będących konsekwencją własnych doświadczeń, imaginacji, lektur, wyborów estetycznych i etycznych, oraz przyswojonego zasobu językowego) oczywiście wpływa na historyka. W szerszym zakresie za zmiany odpowiadają przemiany kulturowe towarzyszące kolejnej epoce, kiedy na dawne kwestie patrzy się w inny sposób, związany z całym wachlarzem odmienności, jak ujął to trafnie prof. Kołakowski¹⁰. Można odczuwać psychologiczną potrzebę reinterpretacji wiedzy, kiedy to właśnie jednostkowe cechy psychologiczne, determinowane daleko idącym nonkonformizmem, implikują konieczność poszukiwania zmiany status quo. Zdarza się, i to już nie jest zgodne z prawidłami warsztatu

⁹ Wyniki wyszukiwania w Archiwum Historii Mówionej dla frazy „Ukraińcy”, w: <https://www.1944.pl/szukaj.html/szukaj/Ukraińcy/w/archiwum-historii-mowionej> [dostęp: 24.09.2024]

¹⁰ Leszek Kołakowski, *Legenda o cesarzu Kennedym*, w: *Idem, Cywilizacja na ławie oskarżonych*, (Warszawa: Wydawnictwo: Res Publica, 1990), s. 324–334.

historyka, że cele wynikają z powodów pozanaukowych – politycznych czy merkantylnych. Reasumując bilans trzech dekad nowej polskiej polityki historycznej wobec Ukrainy (oraz wysiłków polskiej historiografii) nie napawa otuchą.